

ROK 2

WARSZAWA - STYCZEŃ-LUTY 1949 r.

NR 1 (5)

POLSKA

I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI



PANSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

	Str.
1. Stanisław Arnold — Dokąd idziemy	1
2. Aleksander Bekier — Spółdzielczość wiejska na nowej drodze	7
3. Andrzej Gwiżdż — Wymiar sprawiedliwości w państwie ludowym	17

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

4. J. Starec — Chiny	21
5. J. Kowalewski — Uwagi o problemie niemieckim	34
6. J. Stefańska — Jeszcze słów kilka o nowym szkolnictwie w Czechosłowacji	41

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

7. Stefan Dziedzic — Struktura lekcji w nauce o Polsce i świecie współczesnym	43
8. Zbigniew Świtalski — Radio i broszury jako pomoc w nauczaniu	45
9. Maria Kowalczykowa — Żywe gazetki jako pomoc przy nauce o Polsce współczesnej	47
10. Władysław Janczewski — Opracowanie wycieczki do zakładu przemysłowego	51

NAUCZYCIELE PISZA

11. Jan Massajada — Zagadnienie wyników nauczania	53
12. Tadeusz Ostrowicz — Refleksje na tle konferencji rejonowej	55
13. Odpowiedzi Redakcji	56

RECENZJE

14. Walentyna Najdus — Przegląd czasopism radzieckich	57
15. Edmund Kujawski — O potrzebie znajomości prawa	59
16. Leon Szyfman — Natalia Gąsiorowska: <i>Kapitalizm w rozwoju dziejowym</i>	61
17. N. N. — <i>Poradnik Społeczny</i>	63
18. N. W. — Andrzej Grodek: <i>Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku</i>	64
19. Spis treści rocznika 1948	Dodatek

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

CII 29

STANISŁAW ARNOLD

DOKĄD IDZIEMY

Grudniowy Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych jest wydarzeniem o niezwyklej, historycznej doniosłości nie tylko w dziejach całego polskiego ruchu robotniczego, ale w dziejach całego narodu. Zarówno bowiem powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, opartej mocno i zdecydowanie na ideologii naukowego socjalizmu i ideologii marksizmu-leninizmu, Partii będącej dalszym poważnym etapem w procesie zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem w myśl marksistowskiego określenia (roli partii), jak i przyjęta przez Kongres deklaracja ideowa oraz wytyczne Planu 6-letniego zapoczątkowują nową erę w rozwoju państwa polskiego, wytyczając drogę wiodącą do budowy socjalizmu w Polsce.

Aby zrozumieć znaczenie tych faktów, należy bliżej nieco oświetlić dotychczasowy okres rozwoju Polski powojennej, okres tworzenia i utrwalania demokracji ludowej. Związane z tym zagadnieniem problemy przedstawili wyczerpująco i jasno w swych przemówieniach kongresowych

Prezydent R.P. Bolesław Bierut oraz — w zakresie stosunków gospodarczych — minister Hilary Minc.

Założenie podstaw ideologicznych państwa polskiego w r. 1944 było ściśle związane z realizowaniem programu politycznego, jaki w okresie okupacji został wyraźnie postawiony przez Polską Partię Robotniczą i sformułowany na pierwszym — odbytym w noc noworoczną z 1943 na 1944 r. — historycznym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej. PPR, stojąc mocno na gruncie ideologii marksizmu-leninizmu, dążyła do realizacji tej ideologii „w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe. Stąd swoistość i historycznie uzasadniona odmienność taktyki, haseł i form organizacyjnych, które odpowiadały szczególnym warunkom sytuacji wojennej, szczególnym warunkom walki z okupantem hitlerowskim jako głównym wrogiem nie tylko proletariatu, ale i narodu“ (B. Bierut). Walcząc o wyzwolenie narodowe PPR nie wyrzekała się wcale walki o władzę proletariatu, przeciwnie, była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu wiązała się nierozłącznie z wyzwoleniem narodowym. Ale zadania, które wysuwała PPR, mogły być być zrealizowane pomyślnie w oparciu o dwa warunki:

1. Zwycięstwo ZSRR — państwa socjalistycznego — nad zablokowanymi przez hitleryzm siłami faszystowskimi, inaczej mówiąc — zwycięstwo socjalizmu nad imperializmem. Bez tego zwycięstwa nieosiągalne byłoby wyzwolenie narodowe Polski i bez tego zwycięstwa nieosiągalne byłoby zdobycie władzy przez proletariat, niemożliwe byłoby tworzenie państwa demokracji ludowej.
2. Stworzenie sojuszu klasy robotniczej z proletariackimi elementami wsi i miast, z podstawowymi masami chłopstwa i inteligencji pracującej. Ten warunek określa wyraźnie charakter klasowy państwa demokracji ludowej i jego istotę. W walce z okupantem PPR zmobilizowała do niej masy pracujące, stworzyła szeroki front demokratyczny klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej, stanęła na czele tego frontu i wiążąc walkę wyzwoleniczą klasy robotniczej ze zwycięskim pochodem armii radzieckiej, rozbijającej niemiecko-faszystowski aparat władzy państwowej zbudowała nowy aparat władzy państwowej: aparat władzy rewolucyjnej mas ludowych z klasą robotniczą na czele.

Te warunki przesądzały z góry o istocie i charakterze państwa demokracji ludowej. Demokracja ludowa to nie jest powiązanie dwóch przeciwnych ustrojów społecznych: socjalistycznego i kapitalistycznego, to nie jest forma syntezy czy też stałego współzycia tych dwóch ustrojów. Demokrację ludową cechuje jeden zasadniczy fakt: „że dawne panujące klasy, wielcy kapitaliści i obszarnicy, zostały całkowicie odsunięte od jakiego-

kolwiek wpływu w państwie, a ich fabryki, przedsiębiorstwa i majątki przeszły na własność narodu, ziemia obszarnicza stała się własnością chłopów i robotników rolnych, banki zostały upaństwowione. To znaczy, że wszystkie pozycje gospodarcze i polityczne wielkiego kapitału i obszarnictwa zostały raz na zawsze złamane" (B. Bierut). Nie znaczy to jednak, aby elementy kapitalistyczne przestały istnieć w państwie demokracji ludowej. Przeciwnie, istnieją one — w miastach reprezentowane przez różnego rodzaju przedsiębiorców, większych kupców, spekulantów oraz na wsiach — jako bogacze wiejscy. Istnienie tych elementów powoduje zaostrenie się walki klasowej w państwie demokracji ludowej, które musi występować w obronie mas pracujących, musi przeciwstawiać się wyzyskowi, musi otaczać opieką istotnie pożyteczne elementy wśród rzemieślników oraz wielomilionową warstwę mało- i średniorolnych chłopów, jako sojuszników klasy robotniczej i podstawę społeczną dla władzy ludowej. Zasadniczo o charakterze ustroju gospodarczego decyduje najbardziej rozwinięta w nim forma produkcji. W Polsce taką podstawową formą produkcji jest unarodowiony, socjalistyczny przemysł, którego imponujący rozwój, niebywale szybkie tempo odbudowy, stale wzrastające dzięki planowym inwestycjom państwa, prowadzi do stopniowego wypierania elementów kapitalistycznych, ich stałej, konsekwentnej likwidacji, a zarazem do stworzenia i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej.

W ten sposób państwo demokracji ludowej stało się odmianą formy władzy mas ludowych na czele z klasą robotniczą w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, polską odmianą wypływająca z podstawowych zasad marksizmu-leninizmu. Odmienność naszej drogi w porównaniu z tą, którą szedł po raz pierwszy w historii ludzkości zwycięski proletariat rosyjski, wynikała z tego — jak w swoim referacie sprecyzował B. Bierut — że: „1. nie groziła nam interwencja imperialistyczna, przeciwnie, u boku mieliśmy sojuszniczą Armię Czerwoną; 2. nie byliśmy zmuszeni uzależnić się gospodarczo (co prowadziłoby do podporządkowania politycznego) od państw imperialistycznych, bo znaleźliśmy braterskie oparcie ekonomiczne w narodach i państwie Związku Radzieckiego; 3. mogliśmy wreszcie od pierwszej chwili czerpać w pełni z doświadczeń, osiągnięć i zdobyczy Związku Radzieckiego w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowej, artystycznej itd.". Nowa forma władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele, jaką jest demokracja ludowa, zabezpiecza w sposób najlepszy w obecnych warunkach historycznych nasz rozwój w kierunku do socjalizmu. Potwierdza to wspaniały rozkwit twórczy klasy robotniczej, jej wielka wola czynu, jej wyniki osiągnięte w postaci czynu kongresowego, potwierdzają to zdobycze uzyskane w stosunkowo krótkim czasie istnienia naszego państwa demokracji ludowej.

Charakteryzując te zdobycze deklaracja ideowa PZPR stwierdza, że zdołaliśmy osiągnąć:

- 1) trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej;
- 2) szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie jego uprzemysłowienie; wzrost uspołecznionego potencjału gospodarczego;
- 3) odzyskanie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich;
- 4) likwidację bezrobocia, stałą poprawę sytuacji materialnej robotnika, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem;
- 5) poważne złagodzenie głodu ziemi wśród mas chłopskich i poprawę ich bytu;
- 6) rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim masom oświaty i kultury;
- 7) poprawę położenia kobiet pracujących;
- 8) szerokie możliwości pracy i kształcenia się młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Te osiągnięcia są najlepszym dowodem, że droga polskiej demokracji ludowej była słuszna i dała wyniki pozytywne. Podstawowym zadaniem demokracji ludowej jest budowa fundamentów społeczeństwa socjalistycznego. Zadanie to polega „na stworzeniu takich warunków dobrobytu i kultury mas ludowych, na jakie pozwala współczesna wiedza ludzka i naturalne możliwości naszego kraju. Socjalizm to nie tylko sprawiedliwy podział wytwarzanych społecznie produktów pracy, ale to przede wszystkim najwyższy poziom sił wytwórczych, jakie pozwala rozwinąć i osiągnąć nowoczesna wiedza techniczna“ (B. Bierut).

To podstawowe zadanie państwa demokracji ludowej zostało opracowane na Kongresie Zjednoczeniowym w konkretnej postaci ustalenia dróg postępowania gospodarczego, tj. w wytycznych Planu 6-letniego. Plan ten różni się w swej zasadniczej koncepcji od kończącego się w roku bieżącym Planu Trzyletniego, który miał za zadanie przede wszystkim odbudowę życia gospodarczego w kraju, odbudowę zniszczonych warsztatów pracy, odbudowę miast, wsi, portów, komunikacji. Jeśli w okresie 3 lat obecnego Planu prowadzono prace przy rozbudowie lub budowie nowych obiektów, to raczej z założeniem, że zostaną one uruchomione już po zakończeniu Planu; a w każdym razie nie to było wysuwane na plan pierwszy. Natomiast celem zasadniczym Planu 6-letniego jest rozwój, rozbudowa i przebudowa gospodarcza Polski; to pociągnęło za sobą dwukrotne przedłużenie czasu realizowania nowego Planu w stosunku do obecnego wobec technicznej konieczności przewidywania na budowę nowych obiektów trzech, czterech i więcej lat.

Założeniem zasadniczym Planu 6-letniego jest zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, nie zaś jeszcze socjalizmu. Aby zbu-

dować socjalizm, należy w pełni zlikwidować podział społeczeństwa na klasy antagonistyczne, to znaczy, że trzeba zupełnie zlikwidować elementy kapitalistyczne i zamknąć źródła ich tworzenia się, tj. przekształcić gospodarkę drobnotowarową, z której wyrasta kapitalizm, w gospodarkę socjalistyczną. Ale to nie jest możliwe do przeprowadzenia w ciągu 6 lat, to wymaga czasu dłuższego niż ten okres. Natomiast w ciągu 6 lat można zbudować podstawy gospodarcze dla socjalizmu. Punktem wyjścia do realizacji tych zamierzeń jest rozwinięcie i podniesienie na wysoki poziom sił wytwórczych, co jest tym ważniejsze, że Polska — w rezultacie polityki gospodarczej naszych przedwojennych kapitalistów i obszarników — jest krajem zacofanym w zakresie poziomu sił wytwórczych. Rozwój tych sił wytwórczych winien zmierzać do możliwie najłatwiejszego i najszybszego przekształcenia gospodarki drobnotowarowej w socjalistyczną, tj. do zwiększenia produkcji środków wytwarzania.

Zbudowanie fundamentów socjalizmu oznacza także bardzo znaczne ograniczenie roli, jaką dziś jeszcze odgrywają elementy kapitalistyczne, wywierając czasami (jak np. w rolnictwie) decydujący wpływ na rynek, mimo że nie reprezentują większości produkcji. Warunkiem więc podstawowym jest pozbawienie elementów kapitalistycznych jakiegokolwiek wpływu w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i handlu, a w związku z tym — uczynienie istotnego kroku naprzód w zakresie dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne i stopniowe zamykanie przez to źródeł rozwoju kapitalizmu. Wreszcie — jeśli chodzi o poważne wzmożenie sił wytwórczych — można to będzie osiągnąć przez podniesienie dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i wzrost kultury mas pracujących.

Perspektywy, jakie przed wszystkimi dziedzinami życia gospodarczego otwiera Plan 6-letni, są niezmierniej wagi. W wyniku realizacji tego Planu przemysł nasz stanie się wielkim socjalistycznym przemysłem o unowocześnionym wyposażeniu technicznym. „Będzie on zdolny do zapewnienia dalszego uprzemysłowienia kraju w oparciu przeważnie o własną produkcję maszyn i urządzeń, do zabezpieczenia pod względem technicznym i materiałowym koniecznego rozwoju innych gałęzi gospodarstwa narodowego, a w szczególności rolnictwa, komunikacji i budownictwa, oraz do zaspokojenia rosnących potrzeb konsumpcyjnych ludności“. (*Wytyczne dla sporządzenia 6-letniego Planu Rozwoju i Przebudowy Gospodarczej Polski*). W zakresie rolnictwa zadaniem Planu jest osiągnięcie poziomu produkcji, który by zapewnił zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania gospodarki narodowej na produkty rolne — i to w dziedzinie konsumpcji wewnętrznej w miastach i wsiach, zapotrzebowania na surowce rolnicze i hodowlane ze strony przemysłu, jak również eksportu płodów rolniczych mogących skutecznie bilansować import

niezbędnych urządzeń technicznych dla przemysłu. Zadanie to będzie mogło być zrealizowane w drodze zaopatrywania rolnictwa przez przemysł w poważną ilość środków wytwórczych (traktory, maszyny rolnicze, elektryfikacja wsi itd.); przez wprowadzenie na wieś zdobyczy nowoczesnej agrotechniki; przez przekształcenie majątków państwowych we wzorowe socjalistyczne gospodarstwa rolne o wielkiej produkcji zbożowej i hodowlanej; przez pomoc państwa dla drobnych i średnich gospodarstw chłopskich, chronionych przed wyzyskiem elementów kapitalistycznych i korzystających ze spółdzielczych ośrodków maszynowych; wreszcie przez systematyczne, na założeniach pełnej dobrowolności oparte rozwijanie się spółdzielni produkcyjnych, które stanowią wyższą formę gospodarki i będą miały coraz większy wpływ na podniesienie produkcji rolniczej. Poważne zmiany zajdą w rozwoju handlu państwowego i spółdzielczego, który opanuje całkowicie hurt i uzyska decydujące stanowisko w obrocie detalicznym. Plan 6-letni doprowadzi do znacznego wzrostu wydajności pracy we wszystkich gałęziach gospodarki uspołecznionej, do istotnej zmiany w rozmieszczeniu sił wytwórczych kraju, co spowoduje likwidację różnic panujących między rozwiniętymi zachodnimi a zacofanymi wschodnimi i środkowymi połączeniami kraju.

Oto ogólne założenia Planu 6-letniego jako programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dziedzinie gospodarczej. Łącząc się ściśle i wynikając logicznie z deklaracji ideowej Partii, jako podstawowych wskazań dotyczących dróg i kierunków jej działania, Plan 6-letni daje konkretne wskazania dotyczące środków i metod realizowania zasadniczego celu: budowania podstaw socjalizmu w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Deklaracja ideowa PZPR i Plan 6-letni — to dwie rozplamienione pochodnie oświetlające dalsze drogi działania Zjednoczonej Partii, klasy robotniczej i całego państwa demokracji ludowej. „Wyjdziemy — mówił Hilary Minc w zakończeniu dyskusji nad Planem 6-letnim — z tego Kongresu z tymi dwiema płonącymi pochodniami, pójdziemy w masy, zapalimy masy naszą myślą i wolą, natchniemy je wielką twórczą energią — i wtedy niestraszne są nam żadne wrogie moce, i wtedy nie ma takiej siły, która by nam wydarła zwycięstwo“.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WIEJSKA NA NOWEJ DRODZE

Sytuacja biednych i średniorolnych chłopów w Polsce kapitalistycznej

Dobrze znany jest obraz gospodarczy Polski przedwrześniowej: w mieście stałe obniżanie się zarobków, masowe redukcje w fabrykach, ustawicznie wzrastająca nędza; na wsi panuje obszarnik! Miliony drobnych i średnich gospodarstw rolnych wpadają w coraz to wzrastającą zależność od dziedzica, od wiejskich bogaczy i wyzyskiwaczy. Stałemu pogarszaniu ulega sytuacja gospodarcza chłopów. Najbardziej odbija się to na biedniejszej i średniej warstwie chłopstwa.

„Miotał się chłop w sieci niezrozumiałych nakazów, przepisów, przerastających jego możliwości opłat i nie umiał sobie poradzić, przyginały go te wszystkie procenty, podatki, do cna odzierały z wszelkiej nadziei, że się jakoś z tego wszystkiego wydobędzie, że wreszcie stanie na nogi. Liczył na sianokosy, na żniwa, na świnię, na bydło, ale wystarczyła posucha czy mokry rok, jedna zaraza na świnię czy kartofle, żeby wszystkie obliczenia zawiodły“. (Wanda Wasilewska — *Ziemia w jarzmie*).

7 milionów ludności wiejskiej żyło na karłowatych gospodarstwach do 2 hektarów, drugie tyle stanowiły gospodarstwa małorolne, ogromna większość wszystkich chłopów znajdowała się w coraz bardziej pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, w niepewności jutra. 65% wszystkich gospodarstw rolnych stanowiły niewystarczające, nędzarskie i coraz bardziej degradowane gospodarstwa biedoty wiejskiej.

Jednocześnie rosła liczba karteli obejmujących coraz to nowe przedsiębiorstwa. Na rok 1926 statystyka podaje 30 karteli, a w roku 1935 jest ich już 261. Politykę skartelizowanego przemysłu charakteryzowały słynne „nożyce cen“, czyli wysokie ceny artykułów przemysłowych idących na wieś i niskie ceny artykułów płynących ze wsi. Wyraźnie dał się zaobserwować proces zahamowania techniki rolnictwa. Biedny i średniorolny chłop nie miał za co zakupić towarów przemysłowych i cofał się nieuchronnie do stanu gospodarki naturalnej. Coraz to więcej żyta czy też mięsa musiał oddawać chłop za artykuły przemysłowe, za węgiel, za nawozy sztuczne. Produkcja rolna ciągle spadała. Na 4 głównych zbożach spadek ten w porównaniu z produkcją przed wojną światową wyrażał się w roku 1937 w 4 milionach kwintali. W zbiorze żyta z hek-

tara Polska zajmowała jedno z ostatnich miejsc w Europie. Przeciętna wydajność z hektara wynosiła przed wojną:

	Polska	Czechosłowacja	Dania
Pszenica	11,2	16,9	29,8
Żyto	10,9	17,3	17,6

Wzrastało zadłużenie wsi. Roczna spłata wsi z tytułu amortyzacji długów i procentów stanowiła w ostatnich latach przed wojną prawie połowę całorocznego budżetu państwa, prawie miliard złotych przedwojennych!

W cytowanej już powieści Wanda Wasilewska dosadnie charakteryzuje sytuację wsi polskiej. „O sekwestratorze, o podatku mówiło się jak o burzy, która przychodzi, o powodzi w wiosenny czas, o suszy wypalającej pola; przychodził, nieuchronnie zjawiał się i błąd strach padał na przyciśnięte przy gościńcach wsie. Baby płakały, wyzywały, klęły, modliły się, ale z rezygnacją patrzyły, jak im wyprowadza z obory ostatnią krowę, wypędza z chlewa ostatnią świnię, którą ominęła zaraza“.

Coraz częściej jednak wieś stawiała opór, coraz to częściej sekwestratorzy zjawiali się w asyście policji.

8 milionów zbędnych rąk roboczych na wsi, słaby rozwój przemysłu i bezrobocie w miastach powodowały „wędrowki bandoskie od dworu do dworu za pracą, a potem saksy dalekie, meklembskie i pomorskie, i oberszleskie, i nadreńskie, i duńskie, może i francuskie“ — jak pisze Ksawery Pruszyński.

W ustroju kapitalistycznym spółdzielczość to zamaskowany instrument wyzysku

Spółdzielczość w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej nie mogła zmniejszyć wyzysku klasy robotniczej i chłopów, nie stanowiła bowiem żadnej groźby w stosunku do kapitalistów.

Nieliczne spółdzielnie związane z rewolucyjnym ruchem robotniczym czy ludowym podlegały ustawicznemu represjom. Do upadku doprowadzano słabe ośrodki spółdzielni postępowych, a działaczy ich osadzano w więzieniach. Spółdzielczość w tych warunkach stawała się wygodnym narzędziem dla elementów kapitalistycznych lub osłoną ich działalności. Spółdzielnie rolniczo-handlowe znajdowały się w rękach obszarników i bogatych chłopów i służyły wyłącznie ich interesom, aczkolwiek członkami spółdzielni byli chłopci mało- i średniorolni. Spółdzielczość wiejska była w gruncie rzeczy dodatkowym, zamaskowanym, instrumentem wyzysku kapitalistycznego.

Gnębione w przeciągu długich dziesiątków lat, masy chłopskie instynktownie szukały wyjścia z tej stale pogarszającej się sytuacji. „Spółdzielczość“, „współdziałanie“, „spółdzielcze organizowanie gospodarstw

chłopskich" — oto przewodnie myśli tych uporczywie, po omacku szukanych dróg. Przez spółdzielczość chciano znaleźć drogę do wyzwolenia chłopstwa polskiego.

Fantastyczne i romantyczne były założenia programów „stapińczyków” i pokrewnych grup ludowców, którzy widzieli w spółdzielczości tamę dla rozwoju kapitalistycznego wsi. Wbrew tym założeniom doświadczenie wykazało, że w ustroju kapitalistycznym spółdzielczość, a przede wszystkim spółdzielczość rolna przekształcała się nieuchronnie w instytucję kapitalistyczną, służącą interesom kapitalistów wiejskich. W Polsce przedwrześniowej spółdzielczość rolna nie tylko nie hamowała kapitalistycznego rozwoju rolnictwa i różnicowania wsi, ale wręcz przeciwnie, przyspieszała ten proces.

Okupant kontynuował politykę rządów sanacyjnych. Powiększały się szeregi biedoty, biednieli średniorolni gospodarze, rosła potęga bogaczy wiejskich. Spółdzielnie rolniczo-handlowe w większości swej wysługiwały się okupantowi. Pamiętna jest działalność *Landwirtschaftliche Zentralstelle* i „współpraca” z okupantem spółdzielni rolniczo-handlowych.

Reforma rolna zlikwidowała obszarnika — bogacz wiejski pozostał!

Dopiero wyzwolenie narodowe i rządy demokracji ludowej radykalnie zmieniły ten stan rzeczy. Reforma rolna zlikwidowała obszarnika. Na ziemiach obszarniczych powstało około 8 000 gospodarstw rolnych przydzielonych dawnej służbie folwarcznej i bezrolnym. Przeszło 200 000 gospodarstw karłowatych uzyskało ziemię z parcelacji. Przez osiedlenie na Ziemiach Odzyskanych oddano w ręce biednego i średniego rolnika miliony hektarów ziemi. Powstrzymana została degradacja części średniego chłopstwa. Przestała ciążyć na masach chłopskich zależność ekonomiczna w postaci zadłużenia biednej części chłopów u obszarników, pozostała jednak ich zależność od bogaczy wiejskich. Stworzone zostały warunki do ograniczenia wyzysku na wsi. Bogacz wiejski pozostał jednak na wsi polskiej i ma możliwość wyzyskiwania nadal najemnej siły roboczej, kupowania maszyn rolniczych, ma możliwość lepszego obrabiania swej ziemi kosztem mniejszego wysiłku. Bogacz wiejski korzystając z pracy najemnej chłopów bezrolnych i małorolnych przywłaszcza sobie owoce ich pracy. Biedny i średniorolny chłop, aby wyżywić siebie i swoją rodzinę, zmuszony jest do natychmiastowej sprzedaży zbiorów, nie posiada zapasów i sprzedaje po cenach mniej korzystnych wówczas, gdy bogacz wiejski może spokojnie oczekiwać najdogodniejszej dla niego koniunktury. Bogacz wiejski zakupuje maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne w najkorzystniejszych dla niego warunkach, co z kolei odbija się ujemnie na średnich i biednych chłopach. Na przednówku, gdy u bied-

nego i średniego chłopca brak środków do uprawy roli, bogacz wiejski staje się lichwiarzem. Różnice w położeniu bogacza wiejskiego w porównaniu z biednym i średniorolnym chłopem wpływają na coraz większe zróżniczkowanie się wsi polskiej.

Legenda o jedności wsi

Najostrzej odbija się ta sytuacja na biedocie wiejskiej. Najbardziej dotknięty jest tym stanem rzeczy chłop biedny, czyli taki gospodarz, „który nie może wyżyć na własnym gospodarstwie, któremu nie wystarcza własna ziemia, własny inwentarz i który musi zapożyczać się, pracować na obcych po to, żeby nie umrzeć z głodu”.

Wyzyskiwana biedota wiejska zna swoją krzywdę i jej źródło, a posiadając wysokie poczucie konieczności zmiany tej sytuacji, jest najbliższą dążeniom klasy robotniczej i stanowi w walce bezpośrednie oparcie proletariatu na wsi.

Średni chłop — jest to gospodarz, „który w zasadzie może wyżyć z własnej ziemi, z własnego inwentarza i nie ucieka się do wyzysku innych”.

Tragiczny jest los tej „najliczniejszej warstwy chłopstwa polskiego”, której gospodarstwa i inwentarz są ciągle zagrożone i zdane na łaskę klęsk żywiołowych i działań rodzinnych. Większość średnich chłopów rujnuje się i drobnej tylko garstce udaje się zbożać i zająć miejsce wśród wyzyskiwaczy wsi. Bez przeszkody odbywał się ten proces w ustroju Polski kapitalistycznej.

W warunkach demokracji ludowej i sojuszu robotniczo-chłopskiego rząd otacza średniorolnego chłopca troskliwą opieką hamując proces jego degradacji. Całkowite powstrzymanie tego procesu możliwe będzie jednak dopiero wówczas, gdy usunięty zostanie wyzyskiwacz wiejski, gdy przestanie istnieć na wsi wyzysk kapitalistyczny. Na równi więc z biednym chłopem chłop średniorolny jest zainteresowany w zlikwidowaniu wyzysku kapitalistycznego na wsi. Dlatego też średniorolny chłop jest naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej w dążeniach do przebudowy wsi. Dlatego też podstawowym interesem chłopca średniorolnego, tak jak i biednego, jest zahamowanie rozwoju grupy bogaczy wiejskich.

Bogacze wiejscy i ich zauszniczy wywierają potężny wpływ na średniorolnego chłopca, który bardziej niż biedota wiejska jest skłonny ulegać wahaniom. O wyrwanie średniorolnego chłopca spod wpływów kapitalisty wiejskiego toczy się zażarta walka, w której spółdzielczość samopomocowa ma do odegrania szczególnie doniosłą rolę.

Biedny i średni chłop mają wspólnego wroga: bogacza wiejskiego, kapitalistę wiejskiego, który „w ten czy inny sposób, w tej czy innej formie żyje z wyzysku innych chłopów, żyje z ich pracy”.

Kłamiwa legenda o „jedności wsi” szerzona w celu zacierania właściwej sytuacji na wsi i hamowania walki z wyzyskiwaczem wiejskim jest, jak widzimy, wymysłem, którego autorami są przede wszystkim sami bogacze wiejscy.

Przebudowa spółdzielczości

W pierwszym okresie rozwoju spółdzielczości po wyzwoleniu kraju spółdzielnie rolniczo-handlowe nie zostały przejęte przez przedstawicieli średnio- i małorolnych chłopów i uprawiały nadal spekulacyjny system gospodarki. Rozwój gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej zorganizowanych przez biednych i średnich chłopów był świadomie hamowany przez spółdzielnie rolniczo-handlowe. Krzywdzący dla biednych i średnich chłopów był niewłaściwy rozdział towarów i popieranie handlu z prywatnymi kupcami, co sprawiało, że większość spółdzielni rolniczo-handlowych służyła nadal interesom bogaczy i spekulantów wiejskich. Formalnie spółdzielnie rolniczo-handlowe były własnością 750 000 członków — chłopów, w rzeczywistości jednak należały one do wąskiej warstwy bogatszego chłopstwa.

Pomimo tych wszystkich braków spółdzielnie rolniczo-handlowe odegrały w pierwszym okresie powojennym poważną rolę w walce z trudnościami aprowizacyjnymi.

Przebudowa struktury spółdzielczości stawała się koniecznością. Postępowi działacze spółdzielczości, poparci przez partie robotnicze i ludowe, w uporczywej walce doprowadzili do tej przebudowy, której zasady zostały przyjęte na II zjeździe *Spółem* w roku 1947. Spółdzielczość weszła na tory ścisłego wiązania swej działalności z planową gospodarką państwa ludowego: likwidacji wpływów kapitalistycznych w spółdzielczości. Uchwały zjazdu *Spółem* inicjują zmianę struktury spółdzielczości wiejskiej w duchu odpowiadającym interesom biednego i średniorolnego chłopca, w ramach uniwersalnej spółdzielni gminnej. Dotychczas istniejące spółdzielnie rolniczo-handlowe, wiejskie spółdzielnie spożywców i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej zostały połączone.

Wpływ zmiany struktury spółdzielni na rozwój gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej ilustrują następujące dane:

Rok	Liczba spółdz.	Liczba czł.	Obroty zł
1945	977	79 500	755 000 000. —
1946	1912	234 100	5 335 000 000. —
1947	2602	580 000	23 247 000 000. —
I półr. 1948	3150	1 389 000	33 140 000 000. —

Struktura organizacyjna spółdzielczości wiejskiej w oparciu o uniwersalne gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, posiadające swoje

filie w gromadach, wymaga ośrodka koordynacyjnego na szczeblu powiatu, którym są powiatowe związki spółdzielni gminnych. Działalność spółdzielni gminnych w zakresie skupu produktów rolnych, zaopatrzenia w środki produkcji rolnej i artykuły gospodarstwa domowego, jak również w zakresie planowania gospodarczego jest koordynowana przez powiatowe związki spółdzielni gminnych. 300 istniejących związków spółdzielni gminnych stanowi ogniwa pośrednie pomiędzy Centralą Rolniczą Spółdzielni Samopomoc Chłopska a gminnymi spółdzielniami.

Spółdzielczość wiejska weszła na nowe tory

W warunkach ustroju gospodarczego i społecznego demokracji ludowej spółdzielczość istotnie może, jak to marzyli starzy ludowcy, „powstrzymać rozwój kapitalistyczny wsi i skierować wieś na nowe tory rozwojowe” (H. Minc). Tak wielkie są możliwości przebudowanej spółdzielczości wiejskiej.

Sojusz robotniczo-chłopski i władza w rękach rządu ludowego umożliwiły kontrolowanie spółdzielczości, połączenie jej działalności z planem państwowym i uczynienie z niej składowej części systemu gospodarczego.

Czterdzieści dwa tysiące wagonów nawozów sztucznych!

Trzydzieści siedem tysięcy wagonów cementu!

Milion sto trzydzieści dwa tysiące kilogramów skóry twardej!

Trzysta tysięcy metrów kwadratowych skóry miękkiej — i wiele, wiele innych wyrobów przemysłowych potrzebnych na wsi, zarówno w gospodarstwie rolnym, jak i w gospodarstwie domowym — oto są liczby, które wyrażają dobitnie wysiłek polskiego przemysłu, polskiej klasy robotniczej podającej bratnią spracowaną dłoń tym wszystkim, którzy na wsi żyją z własnej pracy, a nie z wyzysku.

W zakresie zbytu i zaopatrzenia, czyli organizacji obrotu towarowego między miastem a wsią, zadanie spółdzielczości polega na zaopatrzeniu wsi w artykuły przemysłowe i skup ze wsi artykułów rolnych. Zadanie to wymaga jak największego zbliżenia towarów do wsi, tak aby miał do nich dostęp przede wszystkim chłop biedny i średniorolny. W tym celu towary ze składnic wojewódzkich i powiatowych muszą być przesunięte do składów uniwersalnych spółdzielni gminnych. W równej mierze organizacja skupu produktów rolnych wymaga zbliżenia punktów skupu do wsi przez rozbudowanie działalności handlowej spółdzielni gminnych. Działalność gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej nie ogranicza się do zadań związanych z obrotem towarowym między miastem a wsią; objęte nią są również: działalność usługowa, działalność rolno-hodowlana i działalność związana z przemysłem rolnym.

Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe

W zakresie działalności usługowej pierwsze miejsce przypada Spółdzielczym Ośrodkom Maszynowym (SOM), czyli zespołom maszyn rolniczych i ciągników, wypożyczanych gospodarzom biednym i średniorolnym w celu umożliwienia im korzystania z techniki rolniczej, z której dotychczas korzystał jedynie bogacz wiejski. Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy oznacza umożliwienie startu w zakresie uprawy roli mało- i średniorolnym chłopom, którzy nie mają możliwości gospodarczych, aby indywidualnie nabyć na własność większe maszyny rolnicze. Sieć obejmująca dotychczas około 1700 Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, nierówno wyposażonych w maszyny rolnicze i ciągniki, jest stale rozbudowywana.

W działalności rolno-hodowlanej spółdzielnie gminne opierają się częściowo na resztówkach pofolwarcznych pozostałych po rozparcelowanych większych własnościach rolnych. W chwili obecnej gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej posiadają około 3500 resztówek pofolwarcznych. Działalność rolno-hodowlana spółdzielni gminnych polega na uprawie nasion selekcyjnych, sadzonek, hodowli zarodowego materiału zwierzęcego itp. Szczególnie ważnym zadaniem w zakresie hodowli jest organizacja zbytu produkcji mięsnej, który może być organizowany przez punkty spędu przy spółdzielniach gminnych. Spółdzielczo-Państwowa Centrala Mięsna dokonywać będzie zakupów przez spółdzielnie gminne, co uwolni chłopów od pośredników-spekulantów i zapewni normalną dostawę mięsa do miasta.

W zakresie przemysłu rolnego gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej prowadzą ponad 1000 młynów, 433 gorzelnie, 105 betoniarni, 102 cegielnie, ponadto browary, octownie, krochmalnie, olejarnie, tartaki, wapieniki, kamieniołomy, fabryki przerobu torfu i wiele innych zakładów przemysłowych i przetwórczych, nieomal we wszystkich zakresach przetwórstwa rolnego. Na szczególną uwagę zasługują spółdzielcze piekarnie i masarnie, pralnie i gospody, których rozbudowa jest wielkim krokiem na drodze postępu wsi.

Oczyszczenie władz spółdzielni

Czy gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej mają podołać tak szerokiemu zakresowi prac gospodarczych i usługowych? Czy mają ku temu warunki i ludzi? Dotychczasowa praktyka wykazuje, że spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej nie były dostatecznie powiązane z biednymi i średniorolnymi warstwami wsi i że we władzach i w aparacie spółdzielczym zagnieździł się bogacz wiejski i ich poplecznicy; złodzieje, paskarze i inne elementy szkodliwe, czego wynikiem było niedostateczne

zaopatrzenie wsi i rozchwytywanie przez bogaczy wiejskich towarów przeznaczonych dla chłopów biednych i średniorolnych. Spekulacja i nadużycia szerzyły się w aparacie spółdzielczym, który uczyniono zamkniętą domeną działalności najbogatszych czynników we wsi.

Spółdzielczość kończy dziś wielką akcję oczyszczania spółdzielni gminnych z elementów społecznie szkodliwych. Akcja ta ma na celu usunięcie ludzi związanych w przeszłości z panowaniem obszarnika, kombinatorów trwoniących majątek społeczny, którzy często pod osłoną przynależności partyjnej uprawiają szkodliwą dla wsi działalność. Zarządy spółdzielni gminnych staną przed obliczem mas członkowskich, złożą sprawozdania i usłyszą krytykę i zarzuty. Biedni i małorolni chłopci sami zdecydują „kto służył ich interesom, a kto interesom wyzyskiwaczy; kto uczciwie pracował; kto nadużywał stanowiska i ma odejść, a kto ma zostać“.

Komitety członkowskie

Dla wzmocnienia kontroli nad działalnością spółdzielni ze strony szerokich mas członkowskich powołane zostały komitety członkowskie, mające na celu opiekę i nadzór nad sklepami, punktami skupu i innymi zakładami spółdzielni. Komitety członkowskie są przedstawicielstwem drobnych i średniorolnych chłopów i sprawować będą nadzór i kontrolę nad rozdziałem towarów poszukiwanych, będą sporządzały rozdzielniki imienne w filiach spółdzielni gminnych dla najbardziej potrzebujących, będą dozorowały wykonania rozdzielników, będą kontrolowały skup zbóż, ziemniaków i innych produktów rolnych, będą również czuwały, aby skup nie był dokonywany przez pośredników. Do zakresu działania komitetów członkowskich należy również kontrola nad czystością magazynowania, nad sprawnym przebiegiem pracy, nad przestrzeganiem godzin otwarcia sklepów spółdzielczych tak, aby sklep był otwarty w godzinach najdogodniejszych dla kupujących wg miejscowych zwyczajów. Komitety członkowskie przy Spółdzielczych Ośrodkach Maszynowych czuwają, aby z SOM korzystali średnio- i małorolni chłopci i aby kontrolowali oni przestrzeganie ustalonego cennika za usługi. Trzeba skończyć ze stosowaniem w SOM tych samych cen dla bogaczy wiejskich, co dla biednych i średniorolnych chłopów!

Sieć 15 000 komitetów członkowskich obejmuje cały obszar kraju.

Oczyszczenie aparatu spółdzielczego i utworzenie szerokiej kontroli społecznej nad działalnością spółdzielni gminnych i ich agend otworzy na oścież podwoje spółdzielni przed tymi wszystkimi, którzy dotychczas pozostawali poza spółdzielnią i z nieufnością patrzyli na rządzenie się w spółdzielniach bogaczy wiejskich: przed biednymi i średniorolnymi chłopami, przed robotnikami rolnymi, przed wyrobnikami, przed kobietami i przed wiejską inteligencją postępującą.

Kobieta wiejska, która, jak mówi przysłowie, „w gospodarstwie trzy węgły trzyma“, musi nareszcie znaleźć swoje miejsce w spółdzielni. Kobieta wiejska, której spółdzielnia i jej zakłady usługowe, jak piekarnie, masarnie, pralnie, przynoszą konkretną ulgę, musi stać się pełnoprawnym, bezpośrednio zainteresowanym udziałowcem spółdzielni. Wnieś ona tam specyficzne zalety swego charakteru oraz swe zdolności gospodarcze i będzie gorliwie czuwała, aby spółdzielnie nie stały się znowu instrumentem w rękach kliki wyzyskiwaczy wiejskich.

Szczególne znaczenie ma również udział nauczycieli wiejskich, których wiedzę biedny i średni chłop oceni sprawiedliwie, jeśli służyć będzie interesom większości wsi.

Wiejscy nauczyciele-demokraci, którzy nie chcą, aby wieś stanowiła domenę wpływów klerykalizmu i wyzyskiwaczy wiejskich, coraz liczniej zgłaszają się do współpracy w spółdzielni i organizacjach spółdzielczych. Przystępują do kształcenia nowej, młodej kadry spółdzielców.

Jeżeli dziś można już powiedzieć, że spółdzielnie gminne osiągają dobre wyniki w akcji oczyszczania swych szeregów od wyzyskiwaczy i kombinatorów i zaczynają coraz sprawniej pracować w interesie chłopów biednych i średniorolnych, to w dziedzinie handlu spółdzielczego produktami mleczarsko-jajczarskimi, mięsnymi i ogrodniczo-warzywnymi ta akcja dopiero się rozpoczęła. Drobny i średniorolny producent chłopski jest ciągle jeszcze odpychany od kierownictwa i kontroli w tych spółdzielniach, pozostających dotychczas w rękach bogaczy wiejskich i ich popleczników. Drobny i średniorolny chłop jest oszukiwany przy skupie swoich produktów, rozprowadzaniu pasz oraz innych środków produkcji i na skutek braku stałych i uczciwych cen na mięso i mleko wpędzany jest w coraz większe kłopoty przez grę spekulantów, którzy sztucznie śrubują bądź, przeciwnie, wywołują sztuczną zniżkę cen celem wyłudzenia od chłopów za grosze z takim trudem i mozołem wyhodowanego inwentarza. Na ogólną ilość pogłowia bydła rogatego, wynoszącą ok. 5,8 miliona sztuk, i trzody chlewnej, wynoszącą ok. 5,5 miliona sztuk, przypada na gospodarstwa mało- i średniorolne ponad 4 miliony sztuk bydła rogatego oraz ponad 4,5 miliona sztuk trzody chlewnej. Z przytoczonych wyżej cyfr wynika, że ta dziedzina produkcji rolniczej opiera się głównie na gospodarstwach drobnych i średnich, istnieje zatem możliwość uniezależnienia rynku pod tym względem zarówno od produkcji gospodarstw bogaczy wiejskich, jak i od spekulacji.

Masowy chów trzody chlewnej nie nastrocza żadnych szczególnych trudności i może być zwiększony nawet w gospodarstwach najdrobniejszych przy pomocy Państwa i organizacji gospodarczych. Organizacja masowej produkcji mięsa i mleka w oparciu o mało- i średniorolne gospodarstwa stanowi jedną z podstawowych form pomocy mało- i średniorolnym chłopom. Jedną z głównych przyczyn trudności w zakresie

zaopatrzenia w mięso wieprzowe i jego przetwory jest całkowite niemal zaniedbanie organizacji produkcji i skupu trzody chlewnej. Rząd przeznacz w tym roku 7 miliardów złotych na podniesienie hodowli, z czego ponad połowa przypadnie na zwiększenie ilości trzody chlewnej i bydła w gospodarstwach chłopskich, rozszerzenie powierzchni łąk i pastwisk, rozprowadzenie materiałów tucznych i hodowlanych na kontrakty, pomoc w paszach treściwych, szczepionkach, zapewnienie opieki weterynaryjnej, udzielanie instrukcji racjonalnego stawiania budynków dla inwentarza itp. Oczywiście, pomoc ta i ulgi podatkowe związane z kontraktowaniem hodowli nie są wprowadzane po to, aby kapitaliście wiejskiemu dać okazję do najęcia jeszcze jednego parobka, lecz mają na celu umożliwienie dodatkowego zatrudnienia licznych rodzin chłopów małych i średniorolnych.

System kontraktów odgrywa w obecnej strukturze wsi olbrzymią rolę. Kontrakt stwarza możliwość planowej produkcji, racjonalnego skupu i planowego zaopatrzenia rynku. Zasadnicza rola kontraktu polega na tym, że zawierając elementy planowania wiąże chłopą-producenta z przemysłem państwowym i spółdzielnią. Dlatego też m. in. poczynione już zostały pierwsze kroki celem połączenia działalności Związku Samopomocy Chłopskiej ze spółdzielczością rolniczą. Połączenie to, które będzie od czasu słynnego orędzia lubelskiego jednym z najdonioślejszych wydarzeń dotyczących wsi polskiej, umożliwi ujednolicenie pracy w jednej z najbardziej ważkich dziedzin życia gospodarczego.

„Kontraktowanie wszelkich upraw warzyw, nasion i roślin przemysłowych oraz hodowli bydła i tuczenia drobiu zrzeszenia branżowe przeprowadzać będą przez spółdzielnie gminne. Przy spółdzielniach zostanie zorganizowane poradnictwo żywieniowe. Przez spółdzielnie będzie się również odbywało dostarczanie nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych i innych środków niezbędnych dla produkcji roślinnej i chowu kontraktowanych zwierząt. Każdy członek zrzeszeń będzie członkiem zjednoczonej organizacji i opłacać będzie jedną składkę“. — W tych słowach określa poseł Hilary Chełchowski zadanie połączonej organizacji w dziedzinie kontraktowania.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że połączona organizacja obok zadań gospodarczych będzie prowadziła działalność kulturalno-oświatową przywiązując szczególną wagę do zagadnienia kobiet i młodzieży wiejskiej, to już obecnie z zarysowującego się profilu przyszłej organizacji, która będzie ściśle współpracowała z partiami politycznymi — robotniczą i ludowymi — możemy wnioskować, iż stanie się ona potężnym instrumentem jednoczącym w sobie wszystkie wysiłki zmierzające do podniesienia dobrobytu i kultury biednych i średniorolnych chłopów oraz obrony ich interesów przed wyzyskiwaczami i kapitalistami wiejskimi.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI W PAŃSTWIE LUDOWYM

Podstawową cechą współczesnego państwa kapitalistycznego jest pozorność zarówno oficjalnie panującego ustroju politycznego, jak i kierowniczych idei tego ustroju.

Pozorność ustroju przejawia się w niezgodności tez głoszonych przez ustawy (z ustawą konstytucyjną na czele) ze stosunkami faktycznymi, jakie panują w danym społeczeństwie, z rzeczywistością społeczną danego okresu. I tak np. równość wszystkich obywateli, głoszona przez naszą konstytucję z 17. III. 1921, nie miała — jak wiemy — odpowiednika w rzeczywistości społecznej okresu międzywojennego. Wystarczy przejrzeć niektóre statystyki, np. dotyczące dostępu do szkół różnych stopni, wystarczy zapoznać się z pamiętnikami chłopów, pamiętnikami bezrobotnych, by przekonać się o tym dowodnie.

Podobnie pozorne są kierownicze idee demokracji mieszczańskiej. Mają one rzekomo dowodzić humanistycznych wartości ustroju kapitalistycznego, „prawdziwej demokracji“, którą ustrój ten ma zapewniać. W istocie celem ich jest jedynie walka z rosnącymi siłami proletariatu, m. in. przez zacieranie klasowego charakteru państwa kapitalistycznego, ukrywanie ścierających się przeciwieństw klasowych itd.

Jedną z takich podstawowych idei demokracji mieszczańskiej jest często głoszony, oficjalny niemal pogląd o bezklasowym czy ponadklasowym charakterze państwa i — w związku z tym — o takimże charakterze administracji państwowej i jej funkcjonariuszów.

Nie ma potrzeby zajmować się tu szczegółowo pierwszą częścią tego poglądu. Prace teoretyków tego zagadnienia wysunęły już dawno zagadnienie klasowości państwa. Szczególnie oczywiste są pod tym względem badania Engelsa, których wyniki zawarte są w jego pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, oraz dzieło Lenina *Państwo i rewolucja*. Już *Manifest Komunistyczny* wskazał, że państwo jest organizacją panowania jednej klasy nad innymi. Celem państwa jest podporządkowanie jednych klas społecznym innym ¹⁾. Czymże jest wobec tego aparat państwowy? Jakim celom służy administracja, wszystkich rodzajów funkcjonariusze państwowi? Jaki jest charakter wymiaru sprawiedliwości?

Gloryfikatorzy demokracji mieszczańskiej celowo zacierają te zagadnienia. Powiadają oni, że wymiar sprawiedliwości służy w państwie

¹⁾ Por. w tej sprawie interesujące artykuły prof. dra St. Rozmaryna w *Demokratycznym Przeglądzie Prawniczym*: *Metodologiczne podstawy nauki o państwie i prawie*, nr 5/1948, oraz *Słota państwa*, nr 10/1948.



kapitalistycznym całemu narodowi, a w swej działalności opiera się na jakichś trwałych zasadach sprawiedliwości, ważnych dla wszystkich miejsc i wszystkich czasów.

Nic bardziej fałszywego od takich tez! Cała administracja państwowa, a w tej liczbie i wymiar sprawiedliwości, służy określonym interesom określonych klas społecznych, różnych w zależności od czasu i miejsca.

Nie należy dawać się sugerować pozorną demokratycznością sądów przysięgłych. Powoływanie przysięgłych odbywa się bowiem zawsze zgodnie z klasycznymi wzorami „doboru klasowego”. Wskazuje na to chociażby skład ławy przysięgłych w procesie komunistów amerykańskich. Nie należy się także dawać sugerować istnieniem instytucji „niezawisłości sędziowskiej”. I ta instytucja jest bowiem czysto pozorna. Rząd kapitalistyczny zawsze posiada środki, przy pomocy których może wpływać i wpływa na orzeczenia sądów: przenoszenie na emeryturę, szykany przy awansach, częste zmiany miejsca pracy — oto tylko część tych środków. Wskutek tego w ważniejszych procesach politycznych sentencja wyroku znana była bardzo często już przed rozpoczęciem przewodu, określana była bowiem nie przez sąd, lecz przez czynniki bardziej „miarodajne”.

W ustroju kapitalistycznym zaciera się te prawdy celem lepszej ochrony interesów klas posiadających. W ustroju demokracji ludowej, której jednym z założeń jest zgodność ustroju głoszonego z ustrojem rzeczywistym, zrywa się z tymi fałszywymi pozorami. Wyrazistą ilustracją tego faktu jest powrót Prezydenta Bieruta do pracy w Polskiej Partii Robotniczej. W ustroju demokracji ludowej mówi się jasno i wyraźnie: nasze państwo jest organizacją polityczną mas pracujących, zatem cała administracja państwowa musi wykonywać swe funkcje zgodnie z interesami tych mas, a nie zależnie od życzeń spekulantów wiejskich i miejskich, różnego typu kapitalistów itp. Przy takim ujęciu czynny udział Głowy Państwa w życiu „czołowego oddziału klasy robotniczej”, jakim jest partia, staje się czymś zupełnie naturalnym.

Wymiar sprawiedliwości — jako całość — jest zawsze, chcąc nie chcąc, związany z jakimiś interesami klasowymi. Jak to wygląda w praktyce? Oto np. dekret z r. 1944 o przeprowadzeniu reformy rolnej dawał możliwość interpretowania niektórych przepisów zgodnie z interesami obszarników, którym grozić miała parcelacja. W takich sytuacjach sądownictwo stosując wspomniane przepisy dekonspiruje swój charakter klasowy — musi się wyraźnie opowiedzieć po tej lub po tamtej stronie. Takie sytuacje zdarzają się często: podczas procesów politycznych, podczas procesów szkodników gospodarczych, a także w innych, mniej jaskrawych wypadkach. Wymiar sprawiedliwości w Polsce Ludowej skierowany jest swym ostrzem przeciwko sabotażystom, szalbierzom, oszustom, spekulantom, uderza zarówno w łapownictwo, jak i w karygodne niedbalstwa

posiadające cechy złośliwości, w nadużycia i handel łańcuszkowy, oszustwo podatkowe i bezduszny stosunek do ludzi.

O klasowym charakterze aparatu sądowego świadczy także pochodzenie społeczne funkcjonariuszów sądowych. Warto tu podkreślić charakterystyczne zjawisko: ideologowie mieszczańskiej demokracji twierdzą, że podział klasowy społeczeństwa nie ma istotnego znaczenia, że nie przywiązują do niego żadnej wagi. Ale jednocześnie rekrutacja na wyższe uczelnie ma w społeczeństwie kapitalistycznym charakter wybitnie klasowy. Widać więc, że w rzeczywistości warstwy kierownicze przywiązują wagę do takiego, a nie innego pochodzenia klasowego tych, którzy mają otrzymać wyższe wykształcenie.

Zastanówmy się, z jakich elementów składała się w Polsce międzywojennej warstwa ludzi posiadających wyższe wykształcenie. Przyjmuje się, że w latach międzywojennych warstwa chłopska stanowiła ponad 60% całej ludności Polski ¹⁾, w r. zaś 1935/6 na I roku szkół wyższych było synów właścicieli i dzierżawców gospodarstw

do 5 ha — 644, czyli 5,2% ogólnej liczby studentów

5—15 ha — 542 „ 4,3% „ „ „

15—50 ha — 278 „ 2,2% „ „ „

oraz synów robotników rolnych — 106, czyli 0,9% ogólnej liczby studentów.

Na ogólną liczbę 12 503 studentów studiujących na I roku wyższych uczelni tylko 1 570, czyli 12,5%, pochodziło z warstwy chłopskiej stanowiącej około 60% ogółu ludności Polski²⁾.

A oto jeszcze ciekawszy przykład, odnoszący się już do sposobu kształcenia prawników, zaczerpnięty ze stosunków angielskich³⁾: „(Młody adept prawa) ...potrzebuje przede wszystkim dwóch zaświadczeń, podpisanych przez właścicieli domów, stwierdzających, że jest on dżentelmenem godnym zaufania i szacunku. Następnie musi zapłacić wpisowe w kwocie 50 £ ⁴⁾ (= 1250 zł przedwojennych = 80 000 zł wg dzisiejszego kursu oficjalnego = ok. 250 000 zł biorąc pod uwagę siłę nabywczą — przyp. autora). ...studentowi nie wolno zajmować się handlem ani zarabiać na życie przez cały czas trwania studiów, tj. przez trzy lata“. Noszenie podczas uroczystego obiadu prawników czarnego ubrania pod tągą jest bardzo ściśle przestrzegane“. „Nowy adwokat z reguły dopiero po upływie 3—4 lat zarabia tyle, że może mu to wystarczyć na życie...

¹⁾ Prof. dr Jan Szczepański — *Warstwa chłopska i ruch młodzieży wiejskiej*, *Młoda Myśl Ludowa*, nr 3—4/1948, s. 2.

²⁾ Szczepański, j. w., s. 3.

³⁾ Dudley Collard — *Kształcenie adwokatów w Anglii, Państwo i Prawo*, nr 12/1947, s. 63 i n.

⁴⁾ Funtów szterlingów

Ponieważ na początku orientuje się on słabo w praktyce, staje się więc uczniem któregoś z wziętych adwokatów. Roczna opłata za nauczanie wynosi 150 Ł (por. przeliczenie wyżej — przyp. autora). ...zawodowi sędziowie angielscy są mianowani spośród adwokatów mających 10—15 letnie doświadczenie“.

Tak więc wygląda sprawa klasowego charakteru wymiaru sprawiedliwości jako instytucji państwowej i tak wygląda sprawa klasowego pochodzenia aktualnego aparatu sądowego. Nic więc dziwnego, że ze strony Państwa Ludowego poczyniono już kroki prowadzące do zmiany struktury klasowej sądownictwa. Temu celowi służą 6 miesięczne kursy prokuratorskie prowadzone w wielu miastach, temu celowi służy 2-letnia Centralna Szkoła Prawnicza im. T. Duracza w Warszawie, której absolwenci mają dostęp do wszystkich stanowisk sędziowskich. Ale na tym nie koniec. Zagadnienie związania aparatu sądowego z życiem mas pracujących nie da się rozstrzygnąć zakazami i nakazami. Tutaj potrzeba stałej, systematycznej pracy, prowadzonej przez prawników demokratów, jak również przez osoby stojące poza zawodem prawniczym. Sędzia i prokurator muszą znać sprawy Państwa, które reprezentują. Trzeba, aby zasiadali oni w radach narodowych, organizacjach społecznych i politycznych. Sędzia i prokurator muszą znać, rozumieć i odczuwać życie, które toczy się wokół nich, nie tylko od strony paragrafów, ale i od strony tych konkretnych sytuacji, które w życiu powstają, oraz przyczyn, które je powodują.

Jednocześnie czynnik społeczny sam wkracza w dziedzinę wymiaru sprawiedliwości. Przedstawiciele ludu biorą dziś udział w wyrokowaniu w sądach pracy, w sądach obywatelskich oraz w postępowaniu doraźnym w sądach okręgowych. W sądach pracy ławnicy powoływani są na podstawie porozumienia inspektorów pracy z odpowiednimi władzami administracyjnymi, zaś ławników do kompletów orzekających w postępowaniu doraźnym powołuje właściwe ze względu na siedzibę sądu okręgowego prezydium wojewódzkiej rady narodowej.

Nasze sądownictwo jest wymiarem sprawiedliwości rządzącego ludu.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

J. STAREC

CHINY

Jesteśmy świadkami wielkiego procesu dziejowego: półmiliardowa ludność Chin przestaje być obiektem historii rozdzieranym przez imperialistów różnych maści; staje się ona czynnikiem, który rozstrzygając o losach własnego kraju kładzie się jednocześnie całym ciężarem na szalę walki między obozem imperializmu i wojny a frontem demokracji i pokoju. Płaczliwy chór komentatorów anglosaskich zgodnie stwierdza, że ostatnie wypadki w Chinach zmieniają na skalę światową układ sił w tej walce.

Sukcesy chińskiej Armii Ludowej, ustępujące rozmiarami i doniosłością tylko zwycięskim pochodom Armii Radzieckiej, nie są dziełem przypadku, nie są wygraną, która szczęśliwym trafem dostała się w ręce narodu chińskiego. Triumfy Armii Ludowej są logicznym wynikiem ofiarnej, ciężkiej, nieprzerwanej, dwudziestokilkuletniej walki przeciwko obcemu — głównie japońskiemu i amerykańskiemu — imperializmowi, przeciwko zostającym w jego służbie rodzimym feudałom i wielkim kapitalistom. Sukcesy te są skutkiem wytrwałej działalności Chińskiej Partii Komunistycznej, prowadzonej w niesłychanie trudnych warunkach, owocem słusznej linii politycznej i hartu przywódców z sekretarzem Partii Mao-Tse-tungiem na czele.

Historia ostatnich dziesięcioleci dziejów Chin jest pouczająca nie tylko dlatego, że dotyczy kraju przewyższającego Europę pod względem obszaru (9 491 000 km²). Ostatnie dzieje Chin jeszcze raz uzmysławiają nam fakt, że twierdzenie o decydującym znaczeniu mas ludowych nie jest czczym frazesem ani jakąś abstrakcyjną prawdą; są one dobitnym przykładem tego, jak masy ludowe tworzą historię.

Od imperium do półkolonii

Imperium chińskie, które o wiele wcześniej niż Europa osiągnęło wysoki stosunkowo stopień rozwoju kultury i cywilizacji, rozciągało swą władzę jeszcze w XVIII wieku również nad obszarami Azji południowo-wschodniej, Birmy, Indochin, Syjamu i Malajów. Ale feudalny ustrój kraju stał się z jednej strony przyczyną rozbitcia wewnętrznego, z drugiej zaś — hamując jego rozwój gospodarczy — spowodował mili-

tarne i polityczne osłabienie Chin, wydał je na łup uprzemysłowionych mocarstw imperialistycznych.

„Wojna opiumowa“ w latach 1839—41 stanowiła pierwszy akt gwałtu obcego kapitału, który narzucał Chinom import opium. Zawarty po tej wojnie układ nankiński, pierwszy z serii nierównych traktatów narzucanych Chinom, zapoczątkował kolonizację tego dumnego ongiś imperium przez obce mocarstwa: układ ten nakładał na Chiny obowiązek otwarcia pięciu głównych portów dla handlu europejskiego.

Za Anglikami przyszły Stany Zjednoczone, Francja, Niemcy, Rosja carska, Japonia. Kapitał zagraniczny opanowywał coraz to nowe gałęzie gospodarki Chin i zakładał swoje koncesje w najważniejszych miastach chińskich.

Zwycięstwo Japonii w wojnie z Chinami w roku 1895 przyniosło w rezultacie nie tylko utratę Korei, ale również szybsze tempo obcej ekspansji w Chinach. Na ten okres przypadają także początki rodzimego przemysłu, w którym od razu zaznacza się znaczny udział kapitału zagranicznego.

Proces kolonizacji Chin nie odbywał się bez oporu ze strony narodu. Liczne buntury chłopskie, a zwłaszcza sławne powstanie taipińskie w latach 1850—64, były skierowane w równej mierze przeciwko wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu uciskowi. Wielkiego rozgłosu nabrało tzw. powstanie bokerskie w roku 1900, które, mimo że wypaczane przez reakcyjne elementy, wyrażało bezsprzecznie dążenie narodowe mas.

W roku 1911 wrzenie osiąga punkt szczytowy. Ruch rewolucyjny obala monarchię dynastii Mandżu. Chiny stają się republiką. Prezydentem zostaje postępowy demokratą Sun-Jat-sen.

Rewolucja i zdrada burżuazji

Rewolucja roku 1911 była wymierzona nie tylko przeciwko cesarstwu. Miała ona charakter wybitnie antyfeudalny i antyimperialistyczny, w myśl trzech znanych zasad Sun-Jat-sena: wyzwolenia narodowego, utworzenia zjednoczonej republiki demokratycznej i podniesienia dobrobytu ludności.

Zasady te nie zostały jednak zrealizowane. Wprawdzie Sun-Jat-sen szczerze o nie walczył, ale baza społeczna rewolucji była jeszcze w owym czasie zbyt słaba, by można było wprowadzić je w życie.

Ruch robotniczy odgrywał — obok chłopstwa — niepoślednią rolę w rewolucji. Ale hegemonia znajdowała się w rękach średniej i drobnej burżuazji, która nie mogła i nie chciała doprowadzić rewolucji konsekwentnie do końca. Utworzony w roku 1912 *Kuomintang* (Partia Ludu) poszedł na kompromis z kontrrewolucyjnym generałem Juan-Szi-kai, zgadzając się na objęcie przez niego prezydentury.

Oznaczało to koniec rewolucji, ale zapoczątkowało wzmożony ruch ludowy, który rozrósł się potężnie, szczególnie pod wpływem rosyjskiej rewolucji październikowej w roku 1917. Stosunek ZSRR., który traktował Chiny na równej stopie, jaskrawo kontrastował z polityką mocarstw imperialistycznych. W ostatnich latach swego życia Sun-Jat-sen z naciskiem podkreślał, że dzieło Lenina stanowi dla niego przykład kształtowania historii Chin.

Największe znaczenie miały przy tym przesunięcia wewnątrz ruchu narodowego. Na czele jego stała jeszcze głównie inteligencja drobno-burżuazyjna, ale wzrósł niepomrotnie udział klasy robotniczej.

W trzecim dziesięcioleciu naszego stulecia Chiny miały już piętnastomilionowy proletariatus, z tego 2 miliony stanowili robotnicy fabryczni. Szybko wzrastała w roku 1921 Partia Komunistyczna, której członkowie, zgodnie z zasadami Sun-Jat-sena, dopuszczeni zostali do *Kuomintangu*.

O bojowości proletariatus świadczą wielomiesięczne strajki setek tysięcy robotników Szanghaju i Hong-Kongu.

Strajki te były początkiem potężnej rewolucji. W Kantonie powstał rząd narodowy pod przewodnictwem Sun-Jat-sena. Rozpoczął się pierwszy okres rewolucji, w którym linia podziału przebiegała następująco: z jednej strony klasa robotnicza, chłopstwo, drobna burżuazja i niektóre warstwy przemysłowców zagrożonych obcą konkurencją, z drugiej strony — imperializm międzynarodowy, opierający się wewnątrz Chin na właścicielach ziemskich, watażkach feudalnych i konkwistadorskich warstwach burżuazji, związanych interesami z zagranicznym imperializmem.

Mimo bezpośredniej interwencji obcych garnizonów rewolucja poczyniła znaczne postępy. Ale powtórzyło się to samo, co się stało 150 lat wcześniej we Francji: burżuazja przeleżała się potężnej fali wyzwolonej inicjatywy mas robotniczych i chłopskich — i zdradziła rewolucję. Przywódca wojsk rewolucyjnych, Chiang-Kai-szek, sprzeniewierzając się testamentowi politycznemu zmarłego w tym czasie Sun-Jat-sena, skierował broń przeciwko robotnikom w kwietniu 1927 roku. Data ta stała się początkiem długotrwałej wojny domowej, która z krótkimi przerwami trwa do dziś i której faza końcowa odbywa się w naszych oczach.

Rzeziom robotników towarzyszyły próby zlikwidowania oddziałów, które zostały wierne rewolucji. *Kuomintang* pod przewodnictwem Chiang-Kai-szeka stał się partią kontrrewolucyjnej burżuazji. Z drugiej jednak strony wzrosła jeszcze bardziej aktywność polityczna i wojskowa biednego chłopstwa oraz proletariatus (powstanie w Kantonie), który objął przewodnictwo w ruchu narodowowyzwoleńczym.

W następnych latach walka *Kuomintangu* przeciwko rewolucji chińskiej prowadzona była w dwóch zasadniczych kierunkach. Po wymordowaniu około 100 tys. aktywistów robotniczych w roku 1928 Chiang-Kai-szek

usiłował terrorem dobić ruch robotniczy w miastach. Jednocześnie prowadził on walkę zbrojną przeciwko okręgom na południe od Jang-Tse. Okręgi te zajęte zostały przez oddziały komunistyczne i dzięki poparciu ludności utrzymywały się w ciągu kilku lat odpierając ataki liczniejszych i lepiej uzbrojonych wojsk kuomintangowskich.

Wojna domowa 1929—1936

Pięć wściekłych, zakrojonych na wielką skalę ofensyw odparły wojska komunistyczne w latach 1929—34. Za każdym razem Chiang-Kai-szek butnie zapowiadał zupełną likwidację „bandytów komunistycznych” i za każdym razem ofensywy te były odpierane dzięki bohaterstwu żołnierzy, dzięki umiejętnemu kierownictwu Mao-Tse-tunga i Czu-De oraz ofiarności chłopów, którzy całą duszą pomagali wojskom komunistycznym.

W roku 1934 zdawało się, że nic już nie uratuje armii komunistycznej od zagłady. Dowództwo powzięło jednak śmiały plan, który został w pełni zrealizowany. Rozpoczął się legendarny Długi Marsz.

18 miesięcy trwał ten nie mający precedensu w historii marsz siedmiotysięczno-kilometrową trasą (równą prawie sześciokrotnej odległości Warszawa—Londyn) od południowo-wschodnich do północno-zachodnich prowincji; armia komunistyczna przeszła tę trasę wśród nieustannych bitew i potyczek z miejscowymi marszałkami i wojskami kuomintangowskimi. Epopeja przeprawy przez szczyty górskie pokryte wiecznym śniegiem, przez potężne rzeki, rozległe pustynie i ogromne lasy, o głodzie i chłodzie ludzi w wyniszczonym umundurowaniu, często bosych, dźwigających nieraz na plecach części maszyn i innego ekwipunku — wydaje się czymś nie do wiary. Było to jednak możliwe dzięki niezłomnemu hartowi ducha armii i jej przywódców, którzy dzielili z żołnierzem wszystkie trudności uciążliwego marszu; było to możliwe dzięki mądrej taktyce wojskowej oraz takiej linii politycznej, która zjednywała komunistom sojuszników i sprzymierzeńców na każdym etapie ich długiej drogi.

Jesienią 1935 roku wojska komunistyczne dotarły do północno-zachodnich prowincji, i stamtąd zaczęły bezzwłocznie prowadzić wspólną walkę przeciwko najeźdźcom japońskim.

Agresywne plany Japonii w stosunku do Chin przejawiały się od razu po pierwszej wojnie światowej w tzw. 21 punktach rządu japońskiego, których wprowadzenie w życie oznaczałoby kolonizację Chin. Powtórzeniem tych 21 punktów był memoriał dyplomaty japońskiego barona Tanaki, który wywołał ogromne wzburzenie na całym świecie. W roku 1928, wyzyskując wszczętą przez Kuomintang wojnę domową, Japończycy zajęli półwysep Szangtung, zostali jednak zmuszeni do opuszczenia

go pod presją opinii światowej. Był to wszakże tylko chwilowy odwrót. Imperialiści japońscy postanowili podbić osłabione brakiem jedności Chiny, traktując to jako wstęp do ustanowienia „nowego ładu“ na Dalekim Wschodzie i do nowej awantury antyradzieckiej.

W roku 1931 Japończycy zajęli Mandżurię, w styczniu 1932 roku napadli na Szanghaj, po czym nastąpiły dalsze ofensywy w Chinach północnych. Na zajętych obszarach ustanowione zostały przez Japończyków chińskie rządy marionetkowe.

Jedną z przyczyn umożliwiających sukcesy japońskie była sprzedajność większości miejscowych gubernatorów chińskich, rozporządzających prywatnymi armiami. Ale głównym powodem nieszczęść, które spadły na Chiny, była polityka *Kuomintangu* i Chiang Kai-szeka, który wszystkie siły zużywał na prowadzenie wojny przeciwko komunistom wydając tym samym kraj na łup agresora japońskiego. Niektórzy spośród najwybitniejszych działaczy *Kuomintangu* — jak np. późniejszy premier marionetkowego rządu chińskiego utworzonego przez Japończyków na zdobytych przez siebie terenach, Wen-Tsi-wei, wręcz propagowali porozumienie z Japonią dla wspólnej walki przeciwko komunistom.

Nie udało im się jednak stłumić fali nastrojów narodowych i anty-imperialistycznych, która wezbrała w Chinach. Walka mieszkańców Szanghaju przeciwko Japończykom odbiła się głośnym echem w całym kraju. Organizacje robotnicze, związki zawodowe i organizacje studenckie w potężnych manifestacjach żądały zaprzestania przez rząd *kuomintangowski* wojny domowej i utworzenia wspólnego frontu dla prowadzenia skutecznej wojny przeciwko Japonii. Podobnymi nastrojami prześiąknięte były również masy chłopskie, a nawet w wojsku rządowym wzrastało wrzenie przeciwko polityce *Kuomintangu*, idącej na rękę agresorom japońskim.

Jednolity front do walki z japońskim imperializmem

Wysuwane przez komunistów hasło jednolitego frontu antyjapońskiego stało się tak popularne, że coraz trudniej było kołom rządzącym prowadzić ich dotychczasową politykę. Utworzenie jednolitego frontu przyspieszył w roku 1936 tzw. „incydent w Sianie“.

Prowincja Sian w Chinach północnych była bezpośrednią bazą wypadową przeciwko okręgom powstańczym. Jednakże do wojsk wysłanych przeciwko komunistom przenikała świadomość konieczności utworzenia jednolitego frontu antyjapońskiego, a nastroje te ogarnęły nawet oficerów, nie wyłączając głównodowodzącego armii, gubernatora prowincji, marszałka Chiang-Hsu-sian. Doszło do tego, że Chiang-Hsu-sian zaczął realizować wspólny front z komunistami w walce antyjapońskiej.

Gdy Chiang-Kai-szek przyleciał osobiście do stolicy Sianu, by skłonić krnąbrnego marszałka do kontynuowania pochodu antykomunistycznego, został aresztowany, a oficerowie Chiang-Hsu-sieną żądali rozstrzelania przewodniczącego *Kuomintangu* jako zdrajcy.

Chiang-Kai-szeka uratowała interwencja komunistów, którzy kierowali się nie pobudkami zemsty, lecz interesem narodowym, nakazującym wówczas utworzenie jak najszybciej jednolitego frontu antyjapońskiego. Polityka ta okazała się słuszną. Chiang-Kai-szek przekonał się, że cały naród zwraca się przeciwko niemu, i zmuszony został do zmiany swej dotychczasowej polityki. W ten sposób doszło w r. 1936 do porozumienia między komunistami a *Kuomintangiem* w sprawie wspólnej wojny przeciwko Japonii.

W interesie wspólnego frontu antyjapońskiego Partia Komunistyczna w swej deklaracji z września 1937 roku zobowiązała się zmienić nazwę terenów ludowych na „rejon pograniczny Szensi-Kansu-Nigsie“ (taka jest nazwa prowincji północno-zachodnich Chin); zaprzestać w okresie wojny konfiskaty ziemi obszarnej i walczyć przeciwko Japończykom jako Armia Narodowo-Rewolucyjna pod dowództwem rządu centralnego. W zamian komuniści żądali od rządu centralnego realizacji elementarnych reform demokratycznych oraz zdecydowanej walki przeciwko Japończykom.

Rząd Chiang-Kai-szeka nie spełnił jednak swoich zobowiązań w stosunku do komunistów. Wyborowe wojska kuomintangowskie zostały skierowane nie przeciwko Japończykom, lecz na blokowanie rejonu pogranicznego administrowanego przez komunistów. Pomoc, którą otrzymywał Chiang-Kai-szek, nie docierała do Armii Narodowo-Rewolucyjnej.

Mimo to utworzone przez komunistów 8 oraz nowa, 4 armia, które pod względem liczebności stanowiły zaledwie jedną piątą całego wojska chińskiego i były dużo gorzej wyposażone od innych, zadały Japończykom większe straty niż cała armia rządu centralnego. Na terenie całego kraju powstały, zorganizowane przez komunistów, oddziały partyzanckie, które bezustannie trapiły Japończyków i wyzwalały rozległe terytoria, przewyższające niekiedy powierzchnią wielkość średnich państw europejskich.

Sam rejon pograniczny Szensi-Kansu-Nigsia obejmuje zaledwie 90 tys. km kw. i liczył około $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców, ale już w roku 1944 oswobodzone rejony obejmowały terytorium 800 tys. km kw. z 90 milionami ludności. Z chwilą kapitulacji Japonii pod ciosami daleko-wschodniej Armii Radzieckiej w sierpniu 1945 roku powierzchnia terenów oswobodzonych przez wojska ludowe i współdziałających z nimi partyzantów wynosiła około 2,3 miliona tys. km kw., a ludność — ok. 140 milionów.

Chiang-Kai-szek wznawia wojnę domową

Po długiej wojnie naród chiński łaknął pokoju. Od pierwszej chwili okazało się jednak, że plany rządu kuomintangowskiego są zgoła inne. Chiang-Kai-szek wydał wojskom japońskim rozkaz zabraniający im złożenia broni armiom komunistycznym i nawołujący je do „utrzymania porządku“ na obszarach, na których stacjonują, do czasu przybycia wojsk kuomintangowskich. Pod presją opinii publicznej Chiang-Kai-szek przystąpił wprawdzie do rokowań z komunistami w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego, ale w rzeczywistości przygotował — przy pomocy generała amerykańskiego Wedemeyera — nową wojnę domową.

W połowie roku 1946 przeszło 4-milionowa armia ruszyła na podbój terenów Chin Ludowych. Była to armia starannie zorganizowana, wyszkolona, uzbrojona w nowoczesną broń amerykańską. Dwa lata temu, po zajęciu znacznych obszarów w południowej Mandżurii oraz w północnych i środkowych Chinach i po upadku tymczasowej stolicy Chin Ludowych, Jenanu, Chiang-Kai-szek ogłosił, że kampania wojskowa jest rozstrzygnięta i że dni Chin Ludowych są policzone.

Buńczucznej deklaracji Chiang-Kai-szeka wtórowała triumfalnie prasa reakcyjna całego świata, a szczególnie prasa amerykańskich monopolistów, którzy zachłystywali się triumfem na myśl o zapewnionych — jak się wydawało — bajecznych zyskach i strategicznych korzyściach, mających im przypaść w udziale. W owych dniach rozległ się w Chinach spokojny, pewny głos Mao-Tse-tunga, który trzeźwo, po marksistowsku ocenił sytuację i nakreślił perspektywy dalszego rozwoju wypadków. Pogląd swój Mao-Tse-tung w następujący sposób wyłożył na posiedzeniu Komitetu Centralnego Chińskiej Partii Komunistycznej 25 grudnia 1946 roku:

„W owym okresie (szczytowych zwycięstw *Kuomintangu* w końcu roku 1946) stwierdziliśmy, że przewaga militarna wroga jest zjawiskiem doraźnym, przemijającym; znaczenie pomocy imperializmu amerykańskiego jest również tylko czynnikiem przemijającym. Stałymi czynnikami są natomiast: antynarodowy charakter wojny prowadzonej przez Chiang-Kai-szeka oraz poparcie lub sprzeciw mas ludowych. Toteż przewaga jest po stronie Armii Narodowo-Wyzwoleńczej, która ze względu na głoszone i realizowane przez nią sprawiedliwe, rewolucyjne zasady musi uzyskać poparcie mas ludowych całego kraju. Oto polityczna podstawa naszego przyszłego zwycięstwa nad Chiang-Kai-szekiem. Doświadczenie 18 miesięcy wojny w zupełności potwierdza nasze rozumowanie“.

Na czym polegają wspomniane stałe czynniki: antynarodowy charakter reżimu Chiang-Kai-szeka w przeciwieństwie do sprawiedliwych, rewolucyjnych zasad reprezentowanych przez Chiny Ludowe?

Chiny kuomintangowskie kolonią USA

Charakterystyczna dla Chin kuomintangowskich jest bardzo zacofana, półfeudalna struktura rolnictwa oraz pasożytniczy charakter burżuazji i skorumpowana biurokracja.

Wobec latyfundiów obszarników chińskich przedwojenne posiadłości polskich właścicieli ziemskich wyglądałyby jak przeciętnej wielkości gospodarstwa. Głód ziemi, prymitywne metody uprawy roli oraz okropne warunki życiowe chłopstwa w Chinach stały się przysłowiowe. Chłop chiński na obszarach objętych władzą *Kuomintangu* płaci obszarnikom 30—70% plonu za wdzierżawioną ziemię, a resztę pochłaniają wysokie podatki wyciskane przez państwo lub przez miejscowych wielkorośnięd-ców. Chłop w Chinach Chiang-Kai-szeka tkwi w ciemnocie i analfabetyzmie, jest pozbawiony wszelkich praw politycznych, a w praktyce — również osobistych, gdyż miejscowy obszarnik i kacyk kuomintangowski jest panem jego życia i śmierci.

Przysłowiowy jest los kulisa chińskiego, którego nazwa przeszła już do słownika międzynarodowego jako synonim skrajnej nędzy i poniżającego stanowiska społecznego. Stosunki w mieście chińskim rażą nie mniej niż na wsi jaskrawymi kontrastami społecznymi.

Burżuazja chińska w przeważającej części nie jest związana z przemysłem, a zyski ciągnie głównie z handlu i lichwy. Wielcy obszarnicy lokują swe kapitały najchętniej w transakcjach spekulacyjnych przynoszących im ogromne dochody. Ci sami obszarnicy-spekulanci, a na wyższych szczeblach — importerzy związani z kapitałem zagranicznym tworzą hierarchię osławionej biurokracji chińskiej. Nic dziwnego, że biurokracja ta od najniższych do najwyższych szczebli przeżarta jest korupcją i że cały aparat państwowy jest z gruntu zgniły.

W ten sposób wytworzyły się w Chinach kuomintangowskich kliki, które łącząc w obrębie jednej rodziny, niekiedy nawet w jednej osobie — właściciela ziemskiego i finansistę, trzymają w swym ręku władzę zarówno w poszczególnych prowincjach, jak i w rządzie centralnym. Najpotężniejsza z nich jest klika połączonych więzami rodzinnymi tzw. „czterech dynastii Chin”: Chianga, Sunga, Kunga i Czenga. Fortuna tych czterech współpracujących ze sobą rodzin oceniana jest na ok. 20 miliardów dolarów!

Klika ta za pośrednictwem spowinowaconego z nią... samego Chiang-Kai-szeka wywiera decydujący wpływ na rząd kuomintangowski.

W tych warunkach rząd kuomintangowski stał się dosłownie strażą przyboczną lichwiarskich zysków gromadzonych przez stojącą u władzy klikę. Utrzymując terrorem władzę na podległym sobie terytorium rząd *Kuomintangu* opierał się stale na współpracy z imperializmem zagranicznym kupcząc dla osobistych celów niepodległością i suwerennością kraju.

Tak było w roku 1928, gdy po pomocy okazanej przez Anglików, Francuzów i Amerykanów w przeprowadzeniu rzezi robotników Chiang-Kai-szek udzielił mocarstwom imperialistycznym, szczególnie W. Brytanii, poważnych koncesji handlowych i terytorialnych. W latach 1931—36 rząd przez palce patrzył na inwazję Japończyków i zgadzał się na kompromisy naruszające suwerenność i uszczuplające terytorium Chin. Po wojnie Chiang-Kai-szek w zamian za pomoc amerykańską w walce z armią ludową zgodził się na warunki oznaczające w praktyce kolonizację Chin przez USA.

Na mocy tzw. „układu o wzajemnej pomocy, handlu i nawigacji“, podpisanego w listopadzie 1946 roku, rząd Chiang-Kai-szeka dopuszcza monopole amerykańskie do opanowania zakładów przemysłowych i handlowych Chin „na równych prawach“ z rodzimym kapitałem. Układ przyznaje Amerykanom prawo do zakupu gruntów i nieruchomości w Chinach oraz zabrania nakładania cła na towary amerykańskie.

Porty Tsingtao i Tsingwangtao odstąpione zostały do dyspozycji USA; amerykańskie bazy morskie i lotnicze powstały na wyspach Formoza i Henan oraz w różnych punktach Chin Środkowych i Południowych. Burżuazja chińska gotowa była dla swoich egoistycznych celów zamienić Chiny w kolonię amerykańską.

Hojna „pomoc“ amerykańska mnożyła ofiary wojny domowej, a warunki z tą „pomocą“ związane przyczyniły się do jeszcze większego upadku przemysłu w Chinach kuomintangowskich. Ponadto koła rządzące spekulowały towarami amerykańskimi bogacąc się jeszcze bardziej, gdy tymczasem nędza w kraju rosła. Rozpoczęła się zawrotna zwyżka cen. Klęska inflacji pogorszyła znacznie warunki bytu warstw pracujących i drobnych wytwórców. Chiny kuomintangowskie pogrążone zostały w kompletnym chaosie gospodarczym.

Polityka kół rządzących zakończyła się rozprężeniem politycznym i bankructwem gospodarczym i ściągnęła przeciwko sobie powszechną nienawiść ludności.

Tajemnice zwycięstw Armii Ludowej

Jeszcze w okresie wojny przeciwko Japonii niektórzy burżuazyjni, choć liberalni dziennikarze anglosascy, jak Gunther Stein i Edgar Snow, dostali się, mimo blokady kuomintangowskiej, do rejonów Chin Ludowych i napisali potem entuzjastyczne książki, w których z podziwem stwierdzali, że rodzą się nowe Chiny. Zamiast znanego im dotąd obrazu zastraszonego i apatycznego chłopca chińskiego i sprzedajnej biurokracji ukazał się przed nimi typ chłopca — uświadomionego obywatela; ujrzeli władzę chińskie pracujące dla ludu, mobilizujące naród do walki, nauki i pracy; ujrzeli władzę, która przyczynia się do powstania tego wyżej wspomnianego nowego typu świadomego obywatela.

Olbrzymiej tej zmiany dokonały reformy przeprowadzone przez komunistów na terenach Chin Ludowych.

W każdym miejscu, gdzie pojawia się Armia Ludowa, sami chłopci dzielą między siebie ziemię obszarniczą i wybierają rady terenowe, które przejmują wszystkie sprawy administracyjne oraz organizują instytucje polityczne i oświatowe. Na poprawę bytu chłopów wpływają w znacznej mierze organizowane na szeroką skalę brygady pomocy wzajemnej. Dziennikarz amerykański H. Foremen, który zwiedził tereny Chin Ludowych w roku 1944, pisze w swej książce pt. *W nowych Chinach*, że już wówczas 25% chłopów było zorganizowanych w brygadach wzajemnej pomocy, a 40% chłopów należało do różnego rodzaju spółdzielni.

W okręgach, w których istnieje przemysł, większe zakłady zostały unarodowione. Po raz pierwszy w Chinach zaprowadzone zostało ustawodawstwo robotnicze, wprowadzono ubezpieczenia, bezpłatną pomoc lekarską itd.

Posunięciem rewolucyjnym było wprowadzenie w Chinach Ludowych równouprawnienia kobiet. Odpowiedzią na to jest zdumiewająca aktywność kobiet w dziedzinie politycznej, społecznej i gospodarczej. W każdej wyzwolonej wsi powstaje szkoła, a kursy czytania i pisania dla dorosłych zakładane są zarówno wśród ludności cywilnej, jak i w szeregach armii.

Wynikiem tych wszystkich przemian jest podniesienie stopy życiowej i upowszechnienie oświaty w Chinach Ludowych, połączone z olbrzymim wzrostem godności osobistej, poczucia obywatelskiego i patriotyzmu ludności pracującej. Chłopi i robotnicy czują się panami swego losu.

Przeciwstawienie stosunków w Chinach Kuomintangu temu, co się dzieje w Chinach Ludowych, daje nam klucz do zrozumienia rozgrywających się tam dzisiaj wydarzeń; wyjaśnia nam, dlaczego Armia Ludowa nie załamała się w okresie swego odwrotu, dlaczego natomiast oddają się masowo w niewolę wojska Chiang-Kai-szeka; dlaczego setki tysięcy żołnierzy Kuomintangu dobrowolnie z bronią w ręku przechodzi na stronę armii ludowej, by walczyć przeciwko tym, którzy ich zwerbowali do wojny.

Naród po stronie komunistów

Trudno często odróżnić działalność Armii Narodowo-Wyzwoleńczej od samorządnej akcji ludności w różnych częściach Chin. Dobitym tego przykładem, nb. jednym z wielu, jest działalność partyzantów na półwyspie Szantung, którzy mając masowe poparcie ludności wyzwolili cały półwysep, liczący 37 milionów mieszkańców, i jako zorganizowana armia zasilili wojska maszerujące na Nankin.

Masowe strajki robotników w wielkich miastach przychodzą z bezpośrednią pomocą ofensywie Armii Ludowej. W miastach zajmowanych przez Armię Ludową robotnicy chronią zakłady przemysłowe przed zniszczeniem, by móc natychmiast rozpocząć pracę dla poparcia wysiłku wojennego.

Powstania chłopskie wybuchają w całym kraju. Nawet w okresach stosunkowej stabilizacji rząd kuomintangowski nigdy nie potrafił dać sobie z nimi rady.

Gwałtowne wystąpienia antyrządowe zorganizowane zostały w ostatnich miesiącach przez inteligencję. Do prasy docierają nieustannie wiadomości o wielkich strajkach profesorów i studentów na wyższych uczelniach Chin kuomintangowskich. Antykomunistyczny londyński *Tribune* z dnia 12 listopada 1948 roku pisał:

„Ci studenci, którzy kilka miesięcy temu popierali nacjonalistów, obecnie przeszli na pozycje centrowe, a ci, którzy do niedawna byli neutralni, bardzo szybko idą na lewo. Biuletyny bezpartyjnego ongiś ruchu studenckiego używają teraz znanego żargonu komunistycznego... Nacjonaści mieli do zaofiarowania prześladowania, komuniści zwracają się do inteligencji o pomoc przez obejmowanie stanowisk nauczycieli, kierowników i ekspertów technicznych... Rząd nankiński uważają oni za marionetkę amerykańską... W tych warunkach trudno się dziwić, że młodzież chińska idzie na lewo“.

Rację miał zatem burżuazyjny londyński *News Chronicle*, który przegląd sytuacji w Chinach zakończył smętnym wnioskiem, że głównym powodem zwycięstw Armii Ludowej jest:

„Masowe przechodzenie na stronę komunistów całej ludności, zniechęconej do skorumpowanego rządu Chiang-Kai-szeka“.

Dojrzała do realizacji sprawa utworzenia jednolitego rządu centralnego dla terenów wyzwolonych, a w przyszłości — dla całych Chin. Podstawową, kierowniczą siłą tej koalicji pozostanie Chińska Partia Komunistyczna, partia, która dokonała zmiany oblicza swego kraju i wzrosła między rokiem 1937 a 1947 od kilkudziesięciu tysięcy do 2 700 000 członków. Stała się ona w tym czasie najpotężniejszą organizacją, jaką kiedykolwiek znały Chiny, bo przywódcy jej potrafili umiejętnie zastosować teorię marksizmu-leninizmu oraz naukę Stalina o ruchu narodowym i kolonialnym do specyficznych warunków rzeczywistości chińskiej.

W ramach koalicji rządowej komuniści gotowi są do współpracy z Ligą Demokratyczną, postępową grupą liberalno-burżuazyjnych intelektualistów, oraz z demokratycznym odłamek *Kuomintangu*, mianowicie tzw. Rewolucyjnym Komitetem *Kuomintangu* z siedzibą w Hong-Kongu.

Imperializm amerykański przegrywa w Chinach

Z gazet znamy szczegóły wspaniałych zwycięstw chińskiej Armii Ludowej. Warto do tego dodać tylko niektóre charakterystyczne cyfry:

Straty wojsk Chiang-Kai-szeka w okresie między połową roku 1946 a grudniem roku 1947 wynosiły 1,7 miliona żołnierzy, z tego 1 050 000 wziętych do niewoli. W roku 1948, do chwili wzięcia Mukdenu, straty wojsk kuomintangowskich wynosiły średnio 100—150 tys. miesięcznie (w czerwcu ok. 300 tys.). Z okresu od upadku Mukdenu nie mamy jeszcze dokładnych danych, ale wiadomo, że na każdym z frontów rozbijane były wielosettysięczne armie Chiang-Kai-szeka. W listopadzie 1948 r. straty Kuomintangu wynosiły 400 tys. oficerów i żołnierzy, z tego — 140 tys. jeńców.

Jeszcze w maju 1948 r. zbliżony do amerykańskich kół wojskowych *USA News and World Report* stwierdził, że:

„70 procent żołnierzy wyćwiczonych przez Amerykanów zginęło, a wraz z nimi utracono większą część broni amerykańskiej. Znaczna część broni amerykańskiej dostała się w ręce komunistów i stanowi poważny procent ich ogólnego uzbrojenia“.

Obecnie można stwierdzić, że po dywizjach wyćwiczonych i uzbrojonych przez Amerykanów nie zostało już ani śladu.

4,6 miliarda dolarów wydali Amerykanie w ciągu dwóch lat na rozpalenie i podtrzymanie wojny domowej w Chinach. Cyfra ta trzykrotnie przewyższa pomoc USA dla Chin w ciągu jedenastoletniej wojny przeciwko Japonii i znacznie przekracza globalną sumę całej „pomocy“ marshallowskiej dla wszystkich krajów Europy razem wziętych. Powyższa cyfra świadczy o tym, że imperializm amerykański widział w Chinach główną swą bazę nie tylko w Azji, ale na skalę światową.

Amerykanie traktowali olbrzymi ten kraj jako niewyczerpane źródło surowców i taniej siły roboczej, 450-milionową ludność — jako nieograniczony rynek zbytu. Zarówno terytorium, jak i ludność miały służyć za niezastąpioną bazę i rezerwuar mięsa armatniego w strategicznych planach antyradzieckich.

Marzenia te i plany rozpadły się w gruzy. Wiedzą o tym dobrze Amerykanie przyznając, że wydarzenia w Chinach ogromnie wzmocnią ruchy wyzwolenicze w całej Azji i zasadniczo zmieniają układ sił na świecie. Czemuż więc nie udzielają oni maksymalnej pomocy Chiang-Kai-szekowi, dlaczego nie wyężdżają wszystkich sił dla ocalenia tej największej, najważniejszej swej bazy?

Odpowiedź jest najzupełniej prosta. Sformułował ją następująco w zwięzłych słowach *New York Herald Tribune* w numerze z dnia 2 listopada 1948 roku:

- „1. Siła i zasoby Stanów Zjednoczonych nie są nieograniczone.
2. Gdyby nawet były dziesięciokrotnie większe, nie mogłyby już uratować Chin (czytaj: Chiang-Kai-szeka)“.

Czyli zwyczajnie: USA chcą ratować Chiang-Kai-szeka, ale nie mogą. Jak to określił londyński *New Statesman and Nation* pisząc o sprawie Chin: „Dolar nie może pokonać komunizmu“.

Imperializm amerykański przyznaje, że przegrał batalię w Chinach. Próbuje tedy ratować, co się da. Obsadzić własną marynarką niektóre porty, zabezpieczyć swoje kapitały i doprowadzić do utworzenia takiego rządu koalicyjnego, w którym dominowałyby opozycyjne wobec Chiang-Kai-szeka, ale mimo to reakcyjne koła *Kuomintangu*.

Nie ulega wątpliwości, że manewry te zakończą się fiaskiem.

Na naszych oczach dokonuje się nowa olbrzymia wyrwa w świecie kapitalizmu i imperializmu: cały kontynent dołącza się do frontu anty-imperialistycznego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej i wydatnie zasilą światowy front wolności i pokoju.

*

Od Redakcji

Artykuł powyższy napisany został przed miesiącem. Klęska zmusiła burżuazję chińską do zmiany obsady foteli. Chiang-Kai-szek ustąpił, ale nie ustąpiła rządząca klika. Próbuje ona ratować swe pozycje i pozycje swych imperialistycznych mocodawców. Zbyt późno. Historyczne zwycięstwa wojsk ludowych zmieniły oblicze polityczne Chin i układ sił klasowych w świecie. Z głębi Azji zadany został druzgocący cios systemowi kolonialnemu — ostoji imperializmu. Wnioski autora potwierdzone zostały przez bieg wydarzeń.

UWAGI O PROBLEMIE NIEMIECKIM

Wydarzenia ostatnich miesięcy, które przykuwały do siebie uwagę całego świata, przypomniały — nie po raz pierwszy — wielką wagę zagadnienia niemieckiego i walki o to, jak będzie rozwiązany ostatecznie problem Niemiec. Od czasu wprowadzenia przez mocarstwa zachodnie odrębnej waluty w okupacyjnych strefach zachodnich i w zachodnich sektorach Berlina trwa tzw. kryzys berliński. W podjętych na nowo rozmowach przedstawiciele 6 mocarstw osiągnięto — latem i jesienią ub. r. — dwukrotnie porozumienie co do sposobu rozstrzygnięcia problemu Berlina i dwukrotnie mocarstwa zachodnie złamały to porozumienie. Tymczasem mocarstwa zachodnie wzmogły aktywność sił nacjonalistycznych w Niemczech i uczyniły na ich rzecz największe z dotychczasowych ustępstw w sprawie Ruhry — przywracając kapitalistom niemieckim prawo własności fabryk i kopalń w tym najpotężniejszym rejonie przemysłowym Europy zachodniej. Konstytuanta zachodnio-niemiecka w Bonn pracuje nad ustaleniem struktury państwa zachodniego, a gubernatorzy amerykański, angielski i francuski — nad statutem okupacyjnym dla Niemiec Zachodnich, mającym uwiecznić i usankcjonować ich dotychczasowe praktyki zmierzające do odbudowy potęgi niemieckiej. Wszystko to i wiele innych jeszcze faktów wskazuje na konieczność stałej i zaostrzonej uwagi wobec rozwoju wypadków w Niemczech oraz na konieczność uświadomienia sobie zasadniczych elementów tego zagadnienia.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji

Połączyliśmy w jedną grupę trzy mocarstwa zachodnie nie dlatego bynajmniej, że nie ma wśród nich sprzeczności interesów w sprawie Niemiec. Sprzeczności takie między wymienionymi państwami istnieją i nie tylko nie słabną, lecz na odwrót, przybierają na sile. Jeśli jednak w praktyce mamy do czynienia z jednolitą na ogół polityką 3 mocarstw w sprawie Niemiec, to dzieje się tak dlatego, że Stany Zjednoczone, najsilniejsze mocarstwo w obozie imperialistycznym, narzucają pozostałym państwom swoje metody działania, rządy zaś brytyjski i francuski podporządkowują się metodom amerykańskim nawet wówczas, gdy interesy USA znajdują się w jaskrawej sprzeczności z interesami narodu angielskiego i francuskiego, jak np. w sprawie przekazania własności przemysłu Ruhry w ręce niemieckie. Przyczyny tego stanu rzeczy są natury ogólniejszej i wynikają z całokształtu polityki wymienionych mocarstw.

Stany Zjednoczone realizują konsekwentnie program odbudowy niemieckiej potęgi zaborczej, program sprzeczny całkowicie z celami,

w imię których prowadzona była wojna, z celami okupacji określonymi w uchwałach poczdamskich i z interesami pokoju i bezpieczeństwa.

Stany Zjednoczone dążą do trzech zasadniczych celów: do odbudowy i utrwalenia pozycji kapitalizmu w Europie jako pozycji kluczowej zapewniającej opanowanie świata, do podporządkowania swoim interesom gospodarki i polityki krajów europejskich i wreszcie — do obalenia ustrojów demokratycznych i restauracji kapitalizmu w krajach, które wyrwały się spod panowania kapitału finansowego.

Oto dlaczego odbudowa Niemiec stanowi tak ważną część amerykańskiego, imperialistycznego, programu politycznego. Oto dlaczego w Waszyngtonie przywiązuje się tak wielką wagę do odbudowy potęgi niemieckiej i oto dlaczego wyznacza się Niemcom wyjątkową i uprzywilejowaną rolę w planie Marshalla.

Jakimi siłami mogą amerykańscy imperialiści realizować swój program niemiecki? Czy demokratycznymi i postępowymi siłami niemieckimi? Nie, demokratyczne i postępowe siły niemieckie są bowiem wrogo usposobione zarówno wobec imperializmu niemieckiego, jak i wobec imperializmu amerykańskiego. Waszyngton może zatem liczyć tylko na poparcie starych, reakcyjnych i agresywnych sił niemieckich, tych samych, które popierały cesarza i Hitlera. Tym siłom niemieckim rozwój demokracji niesie śmierć i zagładę, natomiast odbudowa kapitalizmu i zaborcze plany skierowane przeciwko ZSRR i krajom ludowodemokratycznym — niosą im nadzieję na powrót do potęgi i na rewanz. Dlatego też niemieckie siły reakcyjne i agresywne, niemieccy monopolisci, obszarnicy junkierscy, militaryści, ci wszyscy, którzy stanowili ostoję hitleryzmu, są dziś ostoją amerykańizmu.

Czy imperialiści amerykańscy mogą liczyć na zrealizowanie swoich planów w całych Niemczech? Znowu odpowiadamy — nie! Nie ma szans ani możliwości realizacji tych planów w strefie wschodniej, okupowanej przez ZSRR. Ani radzieckie władze okupacyjne, ani niemieckie siły demokratyczne, które nadają ton życiu tej strefy, nie dopuszczają do uczynienia ze wschodniej części Niemiec bastionu amerykańskiego. Dlatego też amerykańscy imperialiści — dla zapewnienia sobie nieograniczonej swobody działania w strefach zachodnich i dla całkowitego odsunięcia ZSRR od udziału w kontroli tych stref — zdecydowani są podzielić Niemcy i utworzyć odrębne państwo zachodnio-niemieckie.

W ten sposób ustaliliśmy zasadnicze elementy polityki amerykańskiej w Niemczech. Elementami tymi są: odbudowa i utrwalenie pozycji reakcyjnych sił społecznych, wielkiego kapitału finansowego i wielkiej własności ziemskiej w tym kraju oraz utworzenie państwa zachodniego jako gospodarczej, politycznej, strategicznej i ideologicznej bazy planów skierowanych przeciwko ZSRR i krajom demokratycznym. Cele amerykańskie są jaskrawo sprzeczne z celami umowy poczdamskiej, które prze-

widowały — jak wiadomo — demokratyzację i demilitaryzację Niemiec i które domagały się nie podziału tego kraju, lecz utrzymania łącznej kontroli 4 mocarstw nad Niemcami jednolitymi zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Wprowadzenie odrębnej waluty zachodniej było najjaskrawszym z dotychczasowych posunięć zmierzających do rozbicia jedności Niemiec i utworzenia państwa zachodniego i wywołało też największy opór ZSRR i opinii demokratycznej całego świata.

Decyzja o przywróceniu kapitalistom niemieckim prawa własności fabryk i kopalń w Zagłębiu Ruhry, którego pozbawiono ich w pierwszym okresie powojennym — jest też najjaskrawszym z dotychczasowych posunięć zmierzających do odbudowy potęgi monopolistów niemieckich pod opieką amerykańską.

Przedstawiona powyżej polityka amerykańska, kierująca całą polityką „zachodnią” w Niemczech, pełna jest sprzeczności. Sprzeczności te przejawiają się w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią i Francją; sprzeczności te ujawniają się w każdym elemencie tej polityki — dla przykładu można przytoczyć fakt, że odbudowa niemieckiej siły gospodarczej grozi interesom nie tylko Francji, Anglii czy innych państw marshallowskich, ale stwarza dylemat nierozwiązalny dla samej Ameryki. Polityka amerykańska sprzeczna jest z rzeczywistymi interesami samego narodu niemieckiego i budzi w nim coraz żywszy i silniejszy opór. Sprzeczna jest z interesami Polski i innych krajów ludowodemokratycznych oraz ze stanowiskiem ZSRR i całego obozu demokratycznego. Sprzeczności te wzrastają i zaostrzają się, a fakt ten decyduje o perspektywach całej polityki mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec.

Stanowisko ZSRR, Polski i całego obozu demokratycznego

Stanowisko obozu demokratycznego w sprawie niemieckiej jest wręcz przeciwstawne stanowisku imperialistów. Jeśli zasadniczymi elementami polityki imperialistycznej w sprawie Niemiec są: utrwalenie pozycji starych, agresywnych i reakcyjnych sił społecznych oraz utworzenie państwa zachodnio-niemieckiego, to zasadniczymi elementami polityki obozu demokratycznego są: dążenie do likwidacji wszystkich społecznych sił napędowych agresji i reakcji w Niemczech i do radykalnej demokratyzacji tego kraju oraz utrzymania łącznej kontroli 4 mocarstw nad całością Niemiec i niedopuszczenie do ich rozbicia.

Gdy kraje imperialistyczne dążą do odbudowy Niemiec na starej bazie społecznej, Niemiec militarystycznych i stanowiących narzędzie agresywnych planów amerykańskich — obóz demokratyczny walczy o zmianę zarówno społecznej treści Niemiec, jak i o całkowite wykorzenienie militarizmu pruskiego. Obóz demokratyczny liczy też na nowe siły społeczne

w Niemczech — na klasę robotniczą i na cały lud pracujący — które ze względu na swe położenie socjalne nie są zainteresowane w polityce agresji, lecz na odwrót — są zainteresowane w polityce pokojowej.

Przedmiotem szczególnej pożądlivości całego obozu imperialistycznego jest Zagłębie Ruhry — największy rejon przemysłowy Niemiec i całej Europy zachodniej. Obóz demokratyczny przeciwstawia programowi imperialistów dwojakie środki działania mające unieszkodliwić tę kuźnię broni, którą w ciągu całej swej historii było Zagłębie Ruhry. Domaga się mianowicie — nacjonalizacji zakładów przemysłowych i zapewnienia wpływu na ich losy demokratycznym organizacjom niemieckim, a z drugiej strony — ustanowienia łącznej kontroli 4 mocarstw nad Ruhrą. Słuszność żądań obozu demokratycznego jest tak oczywista i niewątpliwa, że strona przeciwna gorączkowo poszukując jakiegoś rozwiązania, które by choć w pewnej mierze można było przeciwstawić programowi demokratycznemu, dochodzi do tak humorystycznych projektów, jak przekazanie Ruhry — Międzynarodowemu Związkowi Spółdzielców! Trudno o jaskrawszy dowód bezsily moralno-politycznej i braku wiary w słuszność własnego stanowiska.

Gdy obóz imperialistyczny odbudowuje wyłącznie gospodarkę wojenną, obóz demokratyczny reprezentuje kierunek odbudowy gospodarki pokojowej. W tej części Niemiec, w której decydują siły demokratyczne, tj. w strefie radzieckiej — ten program pokojowego rozwoju gospodarczego stał się już faktem. Wojskowe zakłady i przedsiębiorstwa zostały tu rozmontowane, a cały przemysł mogący służyć celom wojskowym — wzięty pod surową kontrolę. W strefie radzieckiej rozwija się i rozwijać się może wyłącznie przemysł pokojowy.

W przeciwieństwie do realizowanej przez obóz imperialistyczny polityki faktów dokonanych, której wyrazem były wszystkie dążenia rozłamowe w Niemczech, obóz demokratyczny walczy konsekwentnie o porozumienie międzynarodowe obejmujące całokształt spraw niemieckich. Walka o porozumienie międzynarodowe i o ustanowienie przez 4 mocarstwa łącznej kontroli nad Niemcami jest treścią uchwał Konferencji Warszawskiej. O porozumienie 4 mocarstw walczył Związek Radziecki w ciągu całego okresu kryzysu berlińskiego. O konieczności porozumienia 4 mocarstw mówił min. Modzelewski na początku grudnia 1948 r. w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Ustawodawczego podkreślając, że rząd polski „odnosi się pozytywnie do wszelkich nowych wysiłków podejmowanych w celu doprowadzenia do porozumienia 4 mocarstw w sprawie Berlina i powita przychylnie pozytywny wynik mogący się stać realnym zapoczątkowaniem pokojowego uregulowania całości problemu Niemiec“.

Jak wynika z powyższego sumarycznego zestawienia, stanowisko obozu demokratycznego w sprawie niemieckiej różni się zasadniczo od stano-

wiska obozu imperialistycznego zarówno co do celów, które winny być realizowane w Niemczech, jak co do metod realizacji tych celów, jak wreszcie co do sił społecznych, na których należy się oprzeć w Niemczech.

Rozwój wypadków uczynił tę ostatnią sprawę, mianowicie sprawę sił społecznych w Niemczech i ich tendencji rozwojowych — jednym z podstawowych problemów. Sprawie tej winniśmy poświęcić kilka krótkich wyjaśnień tym bardziej, że w Polsce dość rozpowszechniony jest pogląd negujący w gruncie rzeczy różnice pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi w Niemczech i między polityką tych klas.

Dwa obozy w społeczeństwie niemieckim

Naród niemiecki podzielony jest na klasy społeczne posiadające sprzeczne interesy i realizujące różną politykę. Pod tym względem nie ma różnic między narodem niemieckim a innymi narodami. Mamy w Niemczech kapitalistów i obszarników z jednej strony, klasę robotniczą oraz cały lud pracujący — z drugiej strony. Kapitałiści i obszarnicy niemieccy, którzy ustanowili dyktaturę hitlerowską nad swoim narodem — ponoszą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia spowodowane przez wojnę. Nic dziwnego, że uchwały poczdamskie wydały na nich wyrok śmierci. Wykonanie tego wyroku śmierci leży w interesie wszystkich narodów pokojowych, ale w niemniejszej mierze leży to w interesie niemieckiego ludu pracującego. Walka o to, jak ma być rozstrzygnięty problem niemiecki, walka o Poczdam, znajduje swój wyraz również w Niemczech, mianowicie w walce klasowej toczącej się w samym społeczeństwie niemieckim.

W wyniku tej walki poszczególne klasy społeczeństwa niemieckiego utworzyły już swoje organizacje polityczne i swoje metody działania; powinny one być studiowane z należytą uwagą zwłaszcza w Polsce, dla której wypadki rozgrywające się w Niemczech mają doniosłą wagę.

Podstawową organizacją polityczną reakcyjnej burżuazji niemieckiej jest Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (*CDU*). Podstawową organizacją burżuazji wewnątrz klasy robotniczej, agenturą mającą za żadną cenę nie dopuścić do tego, by klasa robotnicza wystąpiła z całą siłą przeciw panowaniu kapitału — jest schumacherowska Socjal-Demokracja (*SPD*). Siłą rządzącą w strefach zachodnich jest koalicja *CDU* i *SPD*. Ostrze rządów tej koalicji skierowane jest przeciwko klasie robotniczej, przeciwko jej ekonomicznym i politycznym interesom. Koalicja *CDU* i *SPD* wysługuje się — rzecz jasna — zachodnim mocarstwom okupacyjnym stanowiąc narzędzie realizacji ich celów. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ interesy klasowe burżuazji nakazują jej w chwili obecnej przekształcenie się w przedni oddział wojującego amerykańizmu.

Główną metodą działania stronnictw burżuazyjnych oraz socjal-demokracji jest rozpalenie do białości szowinizmu i rewizjonizmu nie-

niemieckiego. Kapitałiści pragną obalić siłami rewizjonistów i nacjonalistów niemieckich cały porządek poczdamski. Agitacja ich skierowana jest też przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce: rewizjonizm niemiecki wysuwa jako swe sztandarowe hasło — sprawę granic na Odrze i Nysie. Należy jednak podkreślić, że agitacja rewizjonistyczna wysuwa obok nowych haseł, skierowanych przeciwko linii Odra—Nysa, również wszystkie stare, przedwojenne hasła, domagające się „zwrotu” nie tylko całego Śląska, ale również Poznańskiego i obszarów nad Wisłą. W ostatnich czasach, rozzuchwaleni bezkarnością, szowiniści niemieccy wysuwają również żądania „zwrotu” Alzacji i Lotaryngii.

Działające pod opieką okupantów zachodnich władze niemieckie prześladują wszystkie elementy postępowe na terenie Niemiec i stawiają wszelkie przeszkody na drodze rozwoju organizacji demokratycznych.

Podstawowym zadaniem socjal-demokracji niemieckiej jest niedopuszczenie do zjednoczenia się klasy robotniczej, zjednoczenie to oznaczałoby bowiem stworzenie rzeczywistego ośrodka i bazy rozwoju ruchu demokratycznego. Dla osiągnięcia tego celu socjal-demokracja współpracuje ściśle z organami wywiadu amerykańskiego i angielskiego kierując tę współpracę zwłaszcza przeciwko już osiągniętej jedności ruchu robotniczego w strefie radzieckiej.

Z tych samych względów, z których zachodnie władze okupacyjne realizują plany podziału Niemiec, opowiadają się za tymi planami również nacjonałiści niemieccy. Walczą oni z całą zaciekłością przeciw strefie radzieckiej, w której dokonane zostały zasadnicze przemiany społeczne.

Przodującą siłą w niemieckim obozie demokratycznym jest Socjalistyczna Partia Jedności (*SED*), powstała w wyniku połączenia się na wiosnę 1946 r. Komunistycznej Partii (*KPD*) w strefie radzieckiej z partią socjalistyczną (*SPD*). *SED* brała aktywny udział w realizacji wszystkich reform dokonanych w strefie wschodniej, a więc w przeprowadzeniu reformy rolnej, likwidacji kapitału finansowego, unarodowieniu wielkiego przemysłu, przebudowie gospodarki na pokojowy ład, reformie szkolnictwa i wychowania oraz innych.

Socjalistyczna Partia Jedności przeciwstawia się hecy nacjonalistycznej rozpętanej przez prawicę oraz socjal-demokrację. W sprawie granicy z Polską *SED* jest — oprócz komunistów niemieckich na zachodzie — jedyną siłą uznającą granicę na Odrze i Nysie za granicę trwałą. Partia ta rozwija ożywioną działalność zmierzającą do wpojenia narodowi niemieckiemu przekonania, że ponosi on winę za faszyzm i wojnę i powinien w miarę możliwości wynagrodzić narodom straty zadane im przez najazd hitlerowski i okupację. *SED* zajmuje również przodujące miejsce w walce z antykomunizmem i antyradzieckością, zasadniczą ideologią reakcji w dobie obecnej.

Postępowe siły niemieckie prowadzą zaciętą walkę z kapitałem monopolistycznym domagając się jego likwidacji — stosownie do uchwał poczdamskich — i przekazania fabryk i urządzeń pozostałych po przeprowadzeniu demontażu zakładów wojskowych — na rzecz narodu. Walka o nacjonalizację ciężkiego przemysłu, a zwłaszcza Zagłębia Ruhry, jest ściśle związana z walką demokratów niemieckich przeciwko planom podziału kraju, których istotę zanalizowaliśmy wyżej.

Walka przeciwko rozbiciu Niemiec, za utrzymaniem jedności politycznej i gospodarczej kraju oraz 4-stronnej kontroli wielkich mocarstw jest głównym zadaniem Niemieckiej Rady Ludowej (*Volksrat*) — organu wyłonionego przez ruch Kongresów Ludowych.

W walce tej demokratyczne elementy niemieckie korzystają z poparcia sił demokratycznych na całym świecie. Również rząd polski udziela poparcia siłom niemieckim walczącym o realizację programu poczdamskiego. W głośnym swym oświadczeniu, złożonym w listopadzie 1947 r. w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, minister Modzelewski zaakcentował to stwierdzając: „Rząd polski w dalszym ciągu podtrzymuje swe stanowisko zmierzające do poparcia elementów demokratycznych w Niemczech i domaga się dania tym elementom możliwości wzięcia udziału w uporządkowaniu stosunków w Niemczech na zasadach demokratycznych“.

Walka o przyszłość Niemiec jest fragmentem walki toczącej się między obozem demokratycznym a obozem imperialistycznym. Układ sił w tej walce nie kształtuje się — jak wiadomo — pomyślnie dla obozu imperialistycznego. Fakt ten decyduje również o perspektywach walki o rozstrzygnięcie problemu Niemiec.

JESZCZE SŁÓW KILKA O NOWYM SZKOLNICTWIE W CZECHOSŁOWACJI

Nawiązując do artykułu *Szkolnictwo Czechosłowacji na nowych drogach* (*Z Polski i ze Świata* nr 5/18) pragnę uzupełnić wiadomości w nim zawarte ciekawą wypowiedzią czeskiej koleżanki-nauczycielki nowej czteroletniej szkoły średniej w Pradze na temat zmian zaszłych w szkolnictwie czeskim w bieżącym roku.

Jednolity ustrój szkolnictwa powitany został przez nauczycielstwo czeskie niemal z entuzjazmem. „Reforma z 1. IX. 1948 je velmi dobrá, čekali jsme na ni ji mnoho let“ — nadmieniał na wstępie swego listu czeska koleżanka.

W okresie rządów w Czechosłowacji klasy uprzywilejowanej, obszarników i kapitalistów, szkoły średnie, nie mówiąc o uczelniach wyższych, dostępne były prawie wyłącznie dla tejże klasy — „Do gymnasia chodili jen ti, kteří měli peníze“. Dzieci chłopca czy robotnika kończyły kilka zaledwie klas szkoły początkowej. Ich zdolności i zapal zabijało narastające z wiekiem poczucie krzywdy społecznej. Obecnie zaś do gimnazjum uczęszczają „vsechny děti“ po ukończeniu pięciu klas szkoły ludowej. Ukończenie tzw. „školy střední“ — gimnazjum — jest równoznaczne z uzyskaniem małej matury w naszym szkolnictwie. Zakończenie gimnazjum przypada mniej więcej na 15 rok życia ucznia.

O dalszej nauce zadecydują zamiłowania i zdolności („Kdo vykáže dobrý pospěch“). Wyższa szkoła średnia — „Vyšší střední škola“ — obejmuje młodzież od lat 15 do 19 po ukończonej szkole średniej. Czteroletnia nauka i końcowe egzaminy uwieńczone zostają zdobyciem świadectwa dojrzałości — „maturita“.

Liczne szkoły zawodowe dla uczniów z ukończoną szkołą średnią (gimnazjum) przygotowują zastępy znakomitych fachowców w obranym zawodzie.

Większe miasta Czechosłowacji posiadają „Školy vysoké“. Są to: „technika“ — politechnika, „Universita“ — uniwersytet, „Vysoká škola věd hospodářských (V. Š. V. H.) — wyższa szkoła gospodarcza, „Vysoká škola politická a sociální“ (V. S. P. S.), wyższa szkoła nauk politycznych i inne.

Czeskie szkoły ludowe, tzw. „školi národní“, są obecnie wyłącznie koedukacyjne — „chlapci i děvčata dohromady“ — w przeciwieństwie do lat ubiegłych, kiedy to istniały liczne szkoły oddzielne dla dziewcząt i chłopców.

Przedmioty w szkole ludowej obejmują:

I klasa — jęz. czeski (pisanie, czytanie, wiersze), rachunki, śpiew, religia, wych. fizyczne.

- II klasa — przedmioty jak w klasie I (szczególny nacisk kładzie się na naukę wierszy i poprawną deklamację).
- III klasa — jęz. czeski (pisanie, czytanie, poezja), rachunki, historia, przyroda, geografia, śpiew, wychowanie fizyczne, rysunki, zajęcia praktyczne.
- IV i V klasy przedmioty jak w klasie III. Dochodzi tylko język obcy: rosyjski, francuski, lub angielski.

Przed objęciem władzy przez klasę robotniczą nauczyciel szkoły ludowej musiał mieć ukończoną szkołę ludową, średnią i 3 lata seminarium nauczycielskiego. Nauczyciel szkoły średniej musiał ponadto specjalizować się w obranych przez siebie 2 przedmiotach, które wykładał w poszczególnych klasach szkoły średniej.

Nowa ustawa szkolnictwa czeskiego przewiduje następujące kwalifikacje nauczycielskie: szkoła ludowa, szkoła średnia, wyższa średnia i wydział pedagogiczny na uniwersytetach w Pradze i Karlovych Varach. Młoda Czechosłowacka Republika Ludowa kładzie na barki nauczyciela ogromną odpowiedzialność. On bowiem ma wychować kadry wartościowych, zrośniętych ideologicznie z ojczyzną obywateli. Państwo musi wiedzieć, komu powierza tę szczytną misję.

Po uzyskaniu wymaganych kwalifikacji nauczyciel uczy przez 2 lata w szkole ludowej. W tym czasie ma sposobność praktycznego zastosowania zdobytych wiadomości. Po dwóch latach — na własne życzenie — wolno mu przejść do szkoły średniej. W szkole średniej uczy przynajmniej przez przeciąg trzech lat. Po tym terminie ma prawo uczyć w wyższej średniej szkole.

Sytuacja materialna nauczycielstwa czeskiego jest mniej więcej zbliżona do naszej. Koleżanka z Pragi streszcza ją w trzech słowach: „Špatná. Málo peněz“. (Jakby wyrwała nam z ust ulubione określenie naszej rzeczywistości).

Przebudowa dawnego porządku na nowy, której wyrazem są przeprowadzone ostatnio zmiany w szkolnictwie czeskim, jest pięknym przykładem troski o każde dziecko i jego właściwy rozwój. Każda jednostka wychowana w nowej szkole, w nowych warunkach i we właściwym duchu — to wartościowa cegiełka w nowowznoszonym gmachu bratniej Ludowej Republiki Czechosłowackiej.

STEFAN DZIEDZIC

STRUKTURA LEKCJI W NAUCE O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Jedną z największych trudności, jakie stoją przed nauczycielstwem nauki o Polsce i świecie współczesnym, jest właściwe ustalenie toku lekcyjnego, według którego mamy opracowywać poszczególne zagadnienia. Przedmiot ten bowiem jest tak bardzo spokrewniony tematycznie z innymi naukami, posiada tyle wewnętrznych zazębień, tak bardzo wymaga ciągłej aktualizacji i tak zależny jest od warunków środowiskowych, że nawet najwytrawniejszy dydaktyk łatwo tu może być „wyprowadzony w pole“, tj. przejść na inny przedmiot, zmienić temat lub po prostu nie wyzyskać należycie lekcji.

Aby temu zapobiec, zachodzi konieczność ustalenia ścisłego toku, jeżeli już nie poszczególnej lekcji, to przynajmniej jednostki dydaktycznej, którą będziemy nieraz opracowywali w przeciągu kilku lekcji.

Nie wdając się tu w szczegółową analizę teoretyczną pragnę podać — z odpowiednim uzasadnieniem — opracowany przeze mnie tok, który stosowałem z dość dużym powodzeniem.

Przedstawia się on następująco:

1. Postawienie zagadnienia,
2. Nakreślenie planu rozważań,
3. Zebranie wiadomości od uczniów,
4. Wykład uzupełniający,
5. Pytania uczniów i aktualizacja materiału,
6. Synteza,
7. Praca domowa.

1. W punkcie pierwszym chodzi o ścisłe i jasne wyodrębnienie tematu. Uczniowie zaraz na wstępie muszą wiedzieć, o czym będzie mowa i dlaczego. Podkreślenie ważności i aktualności tematu wprowadza uczniów w atmosferę pracy naukowej, ustala wyraźny cel zajęć lekcyjnych i pozbawia słuchaczy uczucia niepewności, które często towarzyszy mglistym wstępom. W tym punkcie będzie również chodziło o krótkie wyjaśnienie naszego stanowiska wobec omawianego zagadnienia, a więc: czy nasza postawa (materializmu dialektycznego) jest taka, jaką dotychczas zajmowano. Trzeba koniecznie podkreślić fakt celowego pomijania w latach przedwojennych wielu zagadnień lub niewłaściwego ich oświeclania. Jeżeli zagadnienie jest nowe (z czasów okupacji bądź z okresu Polski Ludowej), trzeba podkreślić jego aktualność i miejsce we współczesnej rzeczywistości.

Przy tym wszystkim należy jednak unikać zbędnego gadulstwa. Dobrze zredagowany temat lekcji w wielu wypadkach nie będzie już wymagał dodatkowych wyjaśnień. Tak jak w popularnym wydawnictwie sam tytuł artykułu zaciekawia czytelnika i skłania do przeczytania go, tak samo dobrze postawione zagadnienie zachęca uczniów do jego poznania.

2. Punkt drugi jest właściwie próbą ustalenia kolejności, w jakiej będziemy rozpatrywali poszczególne zagadnienia. Jeżeli jest to możliwe, należy wciągnąć do tej pracy uczniów. Ale nawet w tym wypadku (a tak będzie najczęściej), gdy nauczyciel będzie zmuszony sam podać plan pracy, wartość pedagogiczna tego punktu nie traci na znaczeniu. Planowe traktowanie rozwiązywania małych problemów uczy młodzież systematyczności i porządku, a w dal-

szej perspektywie przygotowuje do szerszego planowania i ścisłej realizacji planu. W samym prowadzeniu lekcji daje ono zaoszczędzenie czasu i pewność, że nie będzie niepotrzebnych odskoków, pominięć czy tzw. „kołowania”. Plan taki pomaga również uczniowi w odtworzeniu lekcji.

3. Co do punktu trzeciego, wychodzimy z założenia, że każde z opracowywanych przez nas zagadnień z Polski współczesnej jest już częściowo znane naszym uczniom. Niektóre nawet są im znane bardzo dobrze; czasem uczniowie, szczególnie w szkołach dla dorosłych, byli sami współaktorami bądź przynajmniej bezpośrednimi obserwatorami tych wydarzeń. Zreasumowanie tych wiadomości jest podstawowym obowiązkiem nauczyciela. Wypowiedzi uczniów pozwolą wykładowcy zorientować się w stopniu ich wyrobienia społecznego, dostarczą mu wiele nieraz bardzo cennego materiału do analizy, ożywią i urozmaicą lekcję.

4. Po takim zainaugurowaniu wykład nauczyciela będzie wiązał poszczególne fragmenty w jedną, logiczną całość oczyszczoną z nalotu uprzedzeń i niedomówień oraz będzie wносił nowe, istotne elementy, których brakowało w niespójnym zbiorze wiadomości uczniów. Żeby jednak spełnił on swoją konstruktywną rolę, musi być rzeczowy, poparty przekonującymi dowodami. Tylko wtedy znamionować go będzie stanowcza konsekwencja w zwalczaniu błędnych stanowisk, pewność ideologiczna, niezachwiana wiara w słuszność stanowiska materializmu historycznego.

5. Oczywiście, że nawet taki wykład nie zawsze usunie wszystkie wątpliwości, które mogą nasunąć się niektórym słuchaczom. Dlatego w punkcie piątym trzeba im pozwolić na stawianie dodatkowych pytań i zgłaszanie uzasadnionych wątpliwości. Będzie to miało dużą wartość wychowawczą, gdyż uczeń nabierze przekonania, że jego myśl, jego pogląd jest poważnie rozpatrywany, a wykład profesora nie jest jakimś tabu, którego nie wolno krytycznie oceniać lub uzupełniać.

6. Przy syntezie i aktualizacji materiału należy zebrać pokrótce najważniejsze wnioski, do których doszliśmy wspólnie z uczniami, związać je mocno z dzisiejszą rzeczywistością i podać uczniom do zanotowania. Nie znaczy to, że w ciągu lekcji uczniowie nie powinni robić sobie notatek. Pamiętać jednak należy, że ich notatki nie zawsze będą poprawne, że nie każdy z nich uchwyci podstawowe wiadomości, i dlatego syntetyczne zebranie ich i zanotowanie będzie pomocne przy późniejszym odtworzeniu lekcji i przygotowaniu pracy domowej.

7. A praca domowa z tego przedmiotu jest bardzo ważnym zadaniem dydaktycznym. Polega ona na tym, aby to wszystko, cośmy omawiali na lekcji, zostało utrwalone, poszerzone i związane z życiem. Niesposób bowiem na lekcji wyczerpać całkowicie tematu. Niektóre zagadnienia będą wymagały przeczytania w domu całych rozdziałów z podanych przez nas prac, artykułów, przejrzania tablic statystycznych, ilustracji, wysłuchania pewnych audycji radiowych, referatów, często bytności na jakimś zebraniu, filmie, wycieczce zespołowej, wyszukania odpowiednich materiałów, nawiązania kontaktów osobistych z pewnymi osobami czy wreszcie tylko głębszego zastanowienia się nad poruszonymi zagadnieniami i rozpowszechnienia ich w swoim środowisku.

Z tego pobieżnego wyliczenia widać, że formy pracy domowej z nauki o Polsce i świecie współczesnym są o wiele bogatsze i trudniejsze niż z innych przedmiotów. Umiejętne ich zastosowanie będzie doskonałym środkiem pedagogicznym nie tylko w stosunku do naszych uczniów, ale i do środowiska, z którego oni pochodzą.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: — Czy to wszystko da się pomieścić w ciągu jednej lekcji? — Nie zawsze. Są tematy, które z powodzeniem można wyczerpać w ciągu 45 minut, są i takie, które trzeba będzie kontynuować w ciągu wielu lekcji. Zależać to będzie od ważności zagadnienia, stopnia zaawansowania uczniów i ich aktywności — słowem, od tych wszystkich warunków, których nie da się z góry określić i całkowicie przewidzieć. W każdym bądź razie nie wolno dać się zepchnąć z drogi wytyczonej przez program.

RADIO I BROSZURY JAKO POMOC W NAUCZANIU

Liczne wypowiedzi nauczycieli wykładających naukę o Polsce i świecie współczesnym nadesłane do redakcji *Polski i Świata Współczesnego* wskazują, jak wielkie trudności napotyka każdy z nich w swej codziennej pracy pedagogicznej — trudności nieporównanie większe niż ich koledzy z innych specjalności. Trudności te potęgują się zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, gdzie nie ma możliwości korzystania z bogato zaopatrzonych bibliotek publicznych. Książki, a zwłaszcza książki naukowe są, niestety, wciąż jeszcze za drogie, by mogły znaleźć się w dostatecznej ilości w prywatnym księgozbiorze każdego nauczyciela lub choćby w każdej bibliotece szkolnej. Brak jest również odpowiedniego podręcznika z nauki o Polsce i świecie współczesnym, lecz nawet gdy się on ukaże, nie zmieni to radykalnie sytuacji, ponieważ nauka ta, najbardziej związana z codziennym życiem naszego społeczeństwa, wymaga coraz to nowe problemy wymagające odpowiedniego i aktualnego oświecenia. Toteż prawie wszystkie wypowiedzi piszących do nas nauczycieli wskazują książki i prasę codzienną jako źródło, skąd czerpią materiał do przygotowania wykładu. Znaczna część naszych korespondentów stwierdza, że wielkie korzyści daje im współpraca z organizacjami społecznymi i politycznymi, które dostarczają wykładowców do specjalnych zagadnień, co wpływa na ożywienie lekcji. Jest natomiast zaledwie kilka wypowiedzi mówiących o wyzyskiwaniu jako materiału pomocniczego do lekcji audycji radiowych, prasy periodycznej i broszur oraz o związaniu pracy świetlicowej z cyklem wykładów z nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Zmusza to nas do szczegółowej analizy tych źródeł materiału, które są wyzyskiwane w niedostatecznym stopniu. Audycje Polskiego Radia dzięki masowej akcji radiofonizacji szkół i rozbudowie sieci radiowęzłów są dostępne wszędzie i dla każdego, bez względu na stan materialny. Polskie Radio kładzie ogromny nacisk na audycje kulturalno-oświatowe. W roku ubiegłym uruchomiło pierwszą na świecie Wszechnicę Radiową z osobną katedrą nauki o Polsce i świecie współczesnym. Cykle wykładów są wydawane drukiem przez Radiowy Instytut Wydawniczy (np. J. Barbag *Geografia gospodarcza Polski* — jedno z najlepszych opracowań zagadnień geograficznych zawartych w programie nauki o Polsce i świecie współczesnym). Dlatego też regularne — w miarę możliwości — słuchanie radia pozwala wykładającemu na posiadanie najświeższych wiadomości i na zdobycie w ramach wykładów Wszechnicy Radiowej bogatego materiału opracowanego przez wybitnych naukowców. Korzystanie z radia należy również polecić uczniom wskazując, według programu radiowego, jakie audycje będą im pomocne w przygotowaniu lekcji w bieżącym tygodniu.

Wartość prasy codziennej i periodycznej została omówiona w nrze 2 *Polski i Świata Współczesnego* (str. 62). Podana w tym numerze charakterystyka dwumiesięcznika *Nowe Drogi* wymaga uzupełnienia. Jest to nie tylko czasopismo aktualno-polityczne, ale również i naukowe. Zawiera ono najbogatszy materiał ze wszystkich działów nauki o Polsce i świecie współczesnym spośród ukazujących się obecnie czasopism. Został również pominięty dziennik *Rzeczpospolita*, zawierający cenne wiadomości gospodarcze, i pismo *Polska i Świat — Przegląd Międzynarodowy*, dające szczegółowe informacje o stosunkach międzynarodowych.

Przechodząc do książek i broszur musimy stwierdzić, że w akcji wydawniczej u nas coraz widoczniejsza jest zasada planowości. Wielkie spółdzielnie wydawnicze i wydawnictwa państwowe specjalizują się w pewnych działach i wypuszczają wydawnictwa seryjne, a zwiększenie wysokości nakładów wpływa na obniżenie cen. Dla przykładu weźmy Sp. Wyd. „Książka” (obecnie połączoną ze Sp. Wyd. „Wiedza”), której serie: *Literatura popularnonaukowa*, *Z zagadnień międzynarodowych* i znaczna część *Serii ekonomicznej* winny stanowić podstawę każdej biblioteki kompletowanej pod kątem widzenia potrzeb nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Pozostaje wreszcie do omówienia dział wydawnictw broszurowanych, a szczególnie broszur aktualno-politycznych. Z wpływających do nas wypowiedzi wynika, że tylko nieliczni

nauczyciele rozumieją ich wartość jako źródło materiału i korzyści, jakie dają wykładowcy — przy minimalnej cenie dostępnej dla każdego.

Wśród tych broszur rozróżniamy dwa rodzaje: 1. odbitki artykułów z prasy periodycznej, 2. samodzielne opracowania. Broszury ukazują się nakładem niemalże wszystkich wydawnictw, lecz nie wszystkie one prowadzą tę akcję systematycznie i na odpowiednio wysokim poziomie. Dlatego możemy polecić wydawnictwa broszurowe tylko kilku wydawnictw, które dają pełną gwarancję wartości swoich broszur. Są to wyd.: „Nowe Drogi“, „Książka“, „Prasa Wojskowa“ „Poradnik Społeczny“.

Wyd. „Nowe Drogi“ wydaje odbitki ze szczególnie ważnych artykułów, które się ukazały w tym czasopiśmie. Wymienić tu należy przede wszystkim broszurę zbiorową *O współzawodnictwie pracy*, która oddaje cenne usługi przy omawianiu tego zagadnienia (cena 35,— zł). Z broszur dawniejszych trzeba przytoczyć F. Fiedlera i S. Jędrzychowskiego *Reakcyjną koncepcję dwóch wrogów* (cena 60,— zł) daje ona szczegółową analizę podstawowego problemu w naszej niedawnej przeszłości.

Najwięcej broszur wydaje „Książka“. W ostatnim katalogu z r. 1948 figurowało ponad 100 pozycji, które mogą być użyte w pracy szkolnej. Działy nie są wyodrębnione przez samo wydawnictwo, ale uwidacznia je już pobieżne przejrzanie katalogu: zagadnienia międzynarodowe, gospodarcze, wewnątrzno-ustrojowe, społeczno-polityczne, historyczne i kulturalne. Dział broszur poświęconych sprawom radzieckim został omówiony w poprzednim numerze *Polski i Świata Współczesnego*. Wśród broszur wydanych przez Sp. Wyd. „Książka“ znajduje się kilka, które powinien posiadać każdy wykładający naukę o Polsce i świecie współczesnym. Mianowicie: 1. R. Zambrowski *Od demokracji ludowej do socjalizmu* (cena 30,— zł); daje charakterystykę państwa ludowego i jego drogi rozwojowej. Posługując się tą broszurą trzeba jednak pamiętać, że najbardziej wyraźna i aktualna charakterystyka została podana w referacie Prez. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych *Nowe Drogi* nr 1 (13). 2. B. Bierut *W walce o Polskę sprawiedliwości społecznej* (cena 25,— zł). 3. H. Minc *Polityka PPR na wsi* (cena 25,— zł). Broszury te uzupełnione referatami prez. Bieruta i min. Minca na Kongresie Zjednoczeniowym stanowią jedyne źródło omawiające wyczerpująco sytuację na wsi i jej linię rozwojową w najbliższej przyszłości.

Zagadnienia ustrojowe Polski, społeczne i prawne porusza czasopismo *Poradnik Społeczny* i broszury wydane przez jego bibliotekę, np. M. Wągrowski *Organizacje społeczne w Polsce Ludowej* (cena 35,— zł). Jest to jedyne syntetyczne opracowanie powyższego problemu.

Trzecim wartościowym wydawnictwem broszurowym jest „Prasa Wojskowa“, gdzie trzeba zwrócić uwagę na wydawnictwa poświęcone polityce zagranicznej i problemom międzywojennym (np. 4 pogadanki o polityce zagranicznej Polski Ludowej; cena 50,— zł; zwięzłe i przystępne opracowanie kluczowych problemów naszej polityki zagranicznej).

Zagadnień polskich nie można omawiać w oderwaniu od całokształtu spraw międzynarodowych, jak to czyniono w dotychczasowych opracowaniach syntetycznych. Literatura z tej dziedziny jest obfita i ukazała się w różnych wydawnictwach. Kilka poważnych książek ukazało się w wydawnictwie „Prasa Wojskowa“ i Sp. Wyd. „Czytelnik“. Z wydawnictw systematycznych istnieje seria *Z zagadnień międzynarodowych* Sp. Wyd. „Książka“, i biblioteczka *Świat i Polska* Sp. Wyd. „Wiedza“, obecnie połączone w jedną. Powinny się one znaleźć w całości w każdej bibliotece szkolnej i być kompletowane w miarę ukazywania się nowych pozycji, gdyż posiadają wysoką wartość dokumentarną przy niskiej cenie (np. 6 dotąd wydanych broszur „Książki“: *Basis i Binaris Grecka armia demokratyczna*, *Dolores Ibarruri Hiszpania walczy o wolność*, *R. Werfel Co się stało w Czechosłowacji*, *J. Kowalewski Dokąd idą Niemcy*, *S. Brodzki Palestyna walczy o wolność*, *J. Kozłowski Kto rządzi Ameryką* — kosztuje łącznie 570,— zł).

Każde z wyżej wymienionych wydawnictw co pewien czas drukuje swoje katalogi, a oprócz tego tytuły świeżo wydanych broszur można znaleźć w prasie codziennej i periodycznej w rubryce *Książki nadesłane*. Oprócz tytułu książki jest tam podana liczba stron, co pozwala

wnioskować o cenie, ponieważ wydawnictwa powyższe wydają wszystkie broszury w identycznym formacie.

Wydawnictwa broszurowe mogą być bardzo cenną pomocą dla nauczyciela w przygotowaniu lekcji, jeżeli zda on sobie sprawę z ich specyficznych właściwości. Broszura aktualno-polityczna ukazuje się wywołana potrzebą chwili bieżącej i to określa rolę, jaką ma ona do spełnienia. Gdy sytuacja się zmieni, broszura staje się przestarzała lub przynajmniej wymaga częściowego uzupełnienia. Mogą być broszury opracowane przez wybitne pióra, i te stanowiąc będą poważny dorobek literatury politycznej i naukowej, lecz w zasadzie z każdej broszury można korzystać z pożytkiem tylko przez pewien określony przeciąg czasu. Jedyne rozwiązanie to stale śledzić najnowszą literaturę broszur aktualno-politycznych i odnawiać swój księgozbiór (są to wydawnictwa przeważnie bardzo tanie). Jest to konieczne, jeśli się weźmie pod uwagę ciągle zmieniającą się sytuację polityczną, jak również i zadania, które sobie stawiamy, a za którymi z niewielkim opóźnieniem nadąża aktualna literatura polityczna.

MARIA KOWALCZYKOWA

ŻYWE GAZETKI JAKO POMOC PRZY NAUCE O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

Niezmiernie ważnym czynnikiem pomocniczym przy nauce o Polsce współczesnej i świecie jest czytelnictwo prasy. Prócz podręcznika, który omawia sprawy już dokonane, prasa jest uzupełnieniem a niekiedy jedynym źródłem wiadomości o dokonywającym się życiu. Jak taśma filmowa wciąż posuwająca się naprzód odtwarza ona zachodzące przemiany, procesy życia politycznego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego itd. Podając fakty i oświetlając je staje się niejednokrotnie dla nauczyciela jedyną podstawą do celowego wypełnienia lekcji. Nie tylko zresztą nauczyciel powinien korzystać z prasy. Należy przyzwyczajać młodzież do czytania gazet i czasopism. Rozszerzone wiadomości uczniów o Polsce i świecie współczesnym spełniają rolę czynnika wychowania obywatelskiego.

Z kolei należałoby się zastanowić, czy młodzież czyta gazety. Jak wynika z obserwacji — czyta, ale niesystematycznie. Na ogół chłopcy czytają chętniej niż dziewczęta. Czy odbywa się to w sposób właściwy? Jeżeli przeprowadzilibyśmy z grupą młodzieży rozmowę na temat, co najciekawszego znajdują w prasie, przekonalibyśmy się, że na ogół chłopcy interesują się przede wszystkim sportem i sensacją, dziewczęta zaś zaczynają lekturę od odcinka powieściowego i często na nim poprzestają. Czytane są również reportaże. Młodzież (prócz zorganizowanej) często nie rozróżnia kierunków pism i nie umie wybrać odpowiedniego pisma. Czyta przygodnie, co jej wpadnie w ręce. Nie wie, gdzie znaleźć informacje potrzebne do orientowania się w poszczególnych dziedzinach życia społecznego.

Zadaniem nauczyciela nauki o Polsce współczesnej jest zainteresowanie młodzieży prasą, zachęcenie jej do czytania czasopism. Nawiązując do poprzedniego artykułu (*Polska i Świat Współczesny* nr 3) przypomnę formy zajęć rozbudzających zainteresowanie prasą. Są to: własna gazетка ścienna — tablica wycinków prasowych wywieszona na korytarzu lub w klasie — artykuły zawierające najważniejsze wiadomości, obwiedzione czerwonym ołówkiem dla zwrócenia uwagi — wywieszanie pełnych gazet w gablotce — przeglądy prasy itd. Najlepszą jednak i najbardziej atrakcyjną formą jest żywa gazetka. Podaje ona młodzieży najważniejsze wiadomości i zagadnienia w formie dialogu, recytacji i inscenizacji, przez co mocniej utkwia one w wyobraźni i pamięci młodzieży. W szkole jest doskonałą formą powtórzenia materiału wciągającą całą klasę. Powtórzenie przerobionego materiału, tak ważne ze względu na utrwalenie wiadomości, bywa często nudne i ciężkie zarówno dla nauczyciela, jak i dla uczniów. Zorganizowane w formie gazetki żywej, może się stać kształcącą rozrywką.

Kolejność prac, które wykonujemy przygotowując żywą gazetkę:

1. Ustalenie w zespole redakcyjnym, które sprawy zostaną omówione w gazetce.
2. Zebranie wiadomości i materiałów na wybrane tematy. Robią to indywidualnie wszyscy członkowie uczniowskiego zespołu redakcyjnego (materiałów dostarczy prasa codzienna i periodyczna, wydawnictwa, audycje radiowe itp.).
3. Po zebraniu materiałów komitet redakcyjny pod kierownictwem nauczyciela nauki o Polsce i świecie współczesnym wybiera artykuły lub ich fragmenty, reportaże, notatki, felietony, utwory literackie itp., ilustrujące dane zagadnienia, w ilości wystarczającej do wypełnienia $\frac{1}{2}$ —1 godziny trwania żywej gazetki. Przestrzegamy przy tym równomierności oświetlenia poszczególnych spraw bądź stosowania zasady: sprawom ważniejszym lub trudniejszym do przyswojenia przeznaczamy więcej miejsca w programie.
4. Zastanowienie się nad formami najbardziej atrakcyjnego przedstawienia wybranych wiadomości i materiałów. Wybór ich zależy od pomysłowości młodzieży. Podaję poniżej kilkanaście przykładów z zaznaczeniem, że program żywej gazetki nie może stosować tylko jednej formy, choćby przy różnych treściach, ale winien starać się jak najbardziej je urozmaicić.

Audycja radiowa. Wiadomość podawana jest spoza zasłony, na wzór audycji radiowej. Audycję stosuje się w wypadkach, gdy chcemy podać tekst przemówienia kogoś poważnego (jeśli np. naśladowanie bezpośrednio przemawiającego przez młodzież mogłoby obniżyć wagę przemówienia), reportaż z wydarzeń, których nie da się przedstawić inscenizacyjnie, wstawkę muzyczną z płyty patefonowej itp. Takie audycje „radiowe” mogą jednak stanowić tylko część programu.

Dialog między dwiema lub kilku osobami na temat danego wydarzenia. Mogą to być scenki bardzo żywe i ciekawe. Jest to np. rozmowa uczniów, którzy spotkali się na ulicy; jeden leczył się przez dłuższy czas w szpitalu, nie wie, co się dzieje na świecie, dopytuje się kolegi. Na podwórzu kamienicy czy na placu schodzą się sąsiedzi i plotkują, ktoś rozsądny prostuje i tłumaczy. Wnuczek opowiada słabo widzącemu dziadkowi o tym, co przeczytał w gazecie. Grupa młodzieży wraca ze zjazdu, dzieli się wrażeniami. Delegat młodzieży zdaje sprawę w swoim kole z udziału w zebraniu. Rozmowa gazeciarzy o tym, które wiadomości warto wywołać, aby zachęcić do kupowania gazet. Pomysłów takich może być niezliczona ilość. Można nawet ułożyć parę scenek z akcją pamiętając jednak, że treścią scenki mają być autentyczne wiadomości prasowe, akcja jest tylko czynnikiem atrakcyjnym.

Żywe reportaże. Niektóre wydarzenia możemy przedstawić odtwarzając je w całości lub we fragmentach naturalistycznych czy symbolicznych. Np. „Służba Polsce” rozpoczyna wiosenną akcję odbudowy. Przedstawiamy najpierw grupy młodzieży zgłaszającej się, potem już zorganizowana grupa maszeruje ze śpiewem do pracy, dalej widzimy ją w świetlicy, gdzie wypoczywa i uczy się po pracy. Albo w zakładzie przemysłowym odbywa się zebranie sprawozdawcze, na porządku dziennym wyniki produkcji w ostatnim kwartale. Albo wycieczka zagraniczna, przewodnik informuje, goście zadają pytania itd. Pomysłowości młodzieży ma tu szerokie pole działania. Dobrze jest wyszukać w prasie gotowe reportaże i inscenizować je.

Redakcja pisma. Inscenizujemy pracę redakcji jakiegos pisma. Urządzamy symboliczne wnętrza redakcji. Redaktor przyjmuje artykuły sprawozdawców, omawia je z nimi, przegląda depesze zagraniczne, dyktuje je stenotypistce, podaje przez telefon wskazówki dla współpracowników. Można tu dla urozmaicenia wpleść rozmówki reporterów-nowicjuszków, którzy znoszą z miasta różne wiadomości mało ważne lub też wiadomości nie nadające się do umieszczenia w tego rodzaju piśmie i chcą, aby je umieszczono na głównym miejscu. Redaktor wyjaśnia, udziela wskazówek.

Gazeciarze wykrzykują ważniejsze wiadomości. Stosuje się to jako wstawki między zasadniczymi częściami programu. Treścią ich są sprawy nie wymagające dłuższego omawiania czy też tytuły następnych reportaży lub scenek.

Żywe pisma. Poszczególne osoby wyobrażają różne pisma. Tytuły ich mają wypisane na czapkach, na kartonach zawieszonych na piersiach itp. Każde pismo, wchodzące po kolei, podaje jedną wiadomość, potem na zmianę podają dalsze wiadomości. Informacje szczególnie ważne wygłaszają chórem. Między nimi może nawiązać się dyskusja, niekiedy potraktowana dowcipnie. Dla ożywienia wchodzi od czasu do czasu osoba wyobrażająca Szpilki i odczytuje lub wygłasza jakąś satyrę jako uzupełnienie lub podkreślenie satyrycznych spraw omawianych przez inne pisma.

Zagadka prasowa. Uczniowie-aktorzy nie mają na sobie widocznych tytułów pism, które reprezentują. Podają jakieś krótkie artykuły lub wiadomości. Powinny one być tak redagowane, aby można było domyślić się, w jakim piśmie mogłyby się ukazać. Słuchacze mają odgadnąć. Jest to pewnego rodzaju ćwiczenie w znajomości rodzajów pism. Np.: *Razem* poda wiadomość o pracach „Służby Polsce”. *Pokolenie* opowie o życiu młodzieży, *Razem do Pracy* ogłosi instrukcję dla młodzieży, *Trybuna Ludu* poda informację z życia partyjnego PZPR, *Świetlica* — fragment artykułu metodycznego dla świetliczan itd.

Recytacja zespołowa artykułów gazetki żywej. Jeśli artykuł jest dłuższy, a ma np. charakter programowy i chodzi nam o nadanie mu wagi i podkreślenie jego uroczystego znaczenia, możemy go wygłosić jako recytację zespołową. Wtedy wykonuje go grupa młodzieży: pewne części mówią pojedyncze głosy, inne wypowiada się zbiorowo.

Komunikaty, plansze, transparenty itp. Jako uzupełnienie można wtrącać pomiędzy wiadomości podawane za pomocą opisanych sposobów komunikaty liczbowe; np. przy artykule (żywym) omawiającym zagadnienia gospodarcze występują kolejno osoby podające krótkie informacje: „W ostatnim półroczu dostarczono wsi tyle a tyle narzędzi rolniczych” lub: „Zaopatrzenie ludności w artykuły zbożowe wynosi miesięcznie... (liczby)” itp. Podobnie możemy dla ilustracji omawianych wiadomości przedstawić słuchaczom duże, czytelne z daleka plansze symboliczne i liczbowe, transparenty lub tablice z odpowiednio dużymi napisami, mapy konturowe itp.

Fotomontaże. Jeśli sala jest niezbyt duża, a rozporządzamy dużymi ilustracjami, wówczas podawane wiadomości i wydarzenia ilustrujemy równocześnie tworzonym fotomontażem. Duże wycinki ilustracyjne i napisy mamy już uprzednio przygotowane, każdy przyklejony na osobnym kartonie dostosowanym do kształtu i rozmiaru wycinka. Przygotowujemy tablicę z tektury rolowanej lub zwykłej (czy też dykty, w tym wypadku na wierzch naciągamy tkaninę, np. szare płótno). Na tej tablicy w miarę omawiania poszczególnych zagadnień będziemy przypinali szpileczkami wycinki ilustracyjne. Np. omawiamy działalność Związku Młodzieży Polskiej i równocześnie na tablicy przypinamy ilustracje przedstawiające np. przywódców młodzieży, sceny z udziału młodzieży w odbudowie, przy warsztatach pracy, w świetlicy itp. Przy tym umieszczamy odpowiednie napisy.

Słowo wiążące. Poszczególne części programu żywej gazetki trzeba powiązać w pewną całość, czasem znów zachodzi potrzeba podania którejś wiadomości w formie artykułu mówionego lub czytanego. Rolę tę spełnia słowo wiążące wykonywane przez głównego redaktora lub członków zespołu redakcyjnego.

Niekiedy ciekawym urozmaicheniem gazetki będą wstawki literackie i artystyczne. Mogą to być wiersze lub fragmenty prozy literackiej, recytowane lub odczytywane, łączące się tematycznie z omawianymi zagadnieniami. Dobrze jest zastosować śpiew. Czasem nawet może zająć potrzeba — jeśli oczywiście mamy odpowiednie do tego warunki — ilustracji muzycznej na fortepianie czy innym instrumencie (np. harmonii).

Kącik recenzenta. W żywych gazetkach można również przeznaczyć kilka minut dla recenzenta. Ten krótko, lecz interesująco poinformuje o ciekawych wydawnictwach, z którymi warto się zapoznać. Może nawet przeczytać krótki, ciekawy urywek z omawianej książki celem zachęcenia do jej przeczytania.

Czasem wprowadzimy do programu Rzeczy ciekawe i dowcipne. Mogą to być krótkie, szczególnie ciekawe wiadomości z różnych dziedzin zaczynające się od słów: „Czy wiecie, że...”,

dowcipne zagadki i szarady. Wprowadzą one wesoły nastrój i będą odpoczynkiem po poważnym wysiłku myślowym, jaki wkładali słuchacze w odbiór wiadomości gazetki głośniejszej.

Na zakończenie można jeszcze podać aktualne komunikaty i ogłoszenia, a także ewentualny kącik humoru.

Szerokiego wachlarza różnych form, jakie powyżej zostały podane, nie należy uważać za obowiązujący w każdej gazecie. Jest to tylko przykład, jakimi środkami można się posługiwać wybierając spośród nich te, które będą najbardziej odpowiadały wybranemu tematowi i materiałom.

5. Z kolei ustalamy szczegółowy program gazetki. Tu musimy uwzględnić pewne warunki: całość nie może być zbyt długa ($1\frac{1}{2}$ do 1 godziny). W wypadku, gdy gazetka ma charakter widowiskowy i wiadomo, że nie znuży słuchacza, może trwać dłużej, ale wówczas musi być urozmaicona. Ważna tu jest żywość, barwność, różnorodność, a równocześnie dokładność podawanych informacji i wiadomości. Uwzględniamy także równomierność w zestawieniu poszczególnych części programu, tzn. nie możemy jednej wiadomości podawać w zbyt rozwlekły sposób, a innej pobieżnie, wówczas bowiem sugerujemy słuchaczowi, że ta druga jest mniej ważna.

6. Po ostatecznym ustaleniu pełnego programu gazetki dobieramy jej wykonawców. Może się zdarzyć, że zespół redakcyjny będzie w tym wypadku niewystarczający. Możemy stworzyć kilka zespołów polecając im przygotowanie określonych części programu, np. zespół teatralny przygotowuje wstawki artystyczne, scenki i reportaże inscenizowane; zespół zdobniczy wykona tablice i plansze oraz ewentualną dekorację symboliczną. Komitet redakcyjny oprócz części programu, które sam przygotowuje, jest pośrednikiem między zespołami i odpowiada za całość wykonania. Oczywiście, wszystkie zespoły mają z góry podany termin. Przygotowanie powinno się odbywać szybko, aby wiadomości nie zdezaktualizowały się.

Jeszcze jedna uwaga: dialogi, scenki, reportaże itp. układają sami uczniowie pod kierunkiem wychowawcy. Powinni oni zasięgnąć porady nauczycieli nauki o Polsce współczesnej oraz języka polskiego i przy ich pomocy i kontroli opracowywać gazetkę. Pomoc okaże im również nauczyciel śpiewu oraz robót ręcznych. Chodzi o to, aby forma literacka była na dobrym poziomie, a program żywej gazetki nie był nudny, wulgarny ani też wodnisty i bezwartościowy.

Przed ostatecznym wykonaniem poszczególne osoby czy zespoły wykonujące kolejne części gazetki powinny otrzymać dokładny program z zaznaczeniem, kiedy mają wystąpić. Wówczas mamy zapewnioną dobrą organizację żywej gazetki, jej płynność i zwartość, a więc i atrakcyjność. Informujemy też cały zespół wykonawców, czy całość ma mieć charakter uroczysty, czy też lekki.

Trudno byłoby podać przykładowo szczegółowy przebieg żywej gazetki, której treść stanowiłyby wydarzenia bieżące. Zanim artykuł będzie wydrukowany i dostanie się do rąk czytelnika, wiadomości te będą już przestarzałe.

Można także zastosować drugi rodzaj żywej gazetki, poświęconej jednemu zagadnieniu. Jako temat wybieramy: „Polska jednym z ośrodków życia międzynarodowego”. W szczególności chodzi nam o omówienie trzech wydarzeń: Konferencji Warszawskiej w sprawie granic zachodnich odbytej w czerwcu 1948 roku, Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej w sierpniu 1948 r., wreszcie Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu w sierpniu 1948 r. Te trzy wydarzenia powinny utrwalić się w pamięci młodzieży i uświadomić jej rolę Polski Ludowej w świecie. W okresie rządów sanacyjnych Polska żyła na marginesie spraw międzynarodowych. Mieliśmy tylko tak szumnie wówczas ogłaszane wizyty Goeringów i Ciano, świadczące o wprężeniu rządów sanacyjnych do rydwanu międzynarodowego faszystwu. Żałowała to i nie przynosząca zaszczytu tradycja. Dziś stan ten zmienił się w sposób zasadniczy: Polska jest jednym z poważnych ośrodków życia międzynarodowego. Jest to możliwe dzięki temu, że władzę sprawuje lud, że Polska stała się członkiem wielkiego obozu demokracji, wraz z nim walczy o pokój i postęp. Dzięki temu nic nie dzieje się poza plecami Polski, a często ważne wydarzenia odbywają się w Polsce. Trzeba, aby młodzież uświadomiła sobie przyczyny tego, doceniała wartości przemian, które się dokonały w Polsce i podniosły nasze znaczenie w świecie.

OPRACOWANIE WYCIECZKI DO ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO

Zgadzam się z p. Perzyńską¹⁾, że w nauczaniu o Polsce i świecie współczesnym poważną rolę może i powinna odegrać wycieczka poszczególnego ucznia lub całego zespołu klasowego. Nauczycielowi nie trzeba udowadniać korzyści, jakie osiągamy w nauczaniu i wychowaniu przez bezpośrednie zetknięcie się z życiem, w danym wypadku przede wszystkim z interesującym nas warsztatem pracy. Wyjście poza mury szkolne może być zdecydowane:

1. jako punkt wyjścia do oparcia się na materiale rzeczowym przy zapoczątkowaniu pewnego zagadnienia, jako punkt zaczepienia do dalszych rozważań lub
2. dla pogłębienia zdobytych wiadomości, uzupełnienia dotychczasowej wiedzy, zamknięcia pewnego cyklu prac.

Może się zdarzyć, że pewien fragment naszych prac zaczniemy wycieczką i całość pracy zakończymy wyprawą do zwiedzanego już miejsca. Do budującego się domu pójdziemy kilka razy, do muzeum — jak najczęściej. Wytworzenie nałogu odwiedzania, zwiedzania, uczenia się samemu na konkretnych obiektach jest bardziej może ważne w wychowaniu niż wyuczenie się jakiejś części materiału z książki.

Trzeba jednak pamiętać, że cenne jest tylko świadomie podjęte, a więc planowe oglądanie jakiegoś obiektu. Przedsięwzięcie wycieczki bez przygotowania, bez uświadomienia sobie jej celu i przebiegu poszczególnych etapów — jest najczęściej stratą czasu. Nie wyobrażam sobie właściwego opracowania wycieczki bez wstępnych ćwiczeń, które mają przygotować ucznia do umiejętnego dokonania najprostszego wywiadu. Zagadnienie, jak spożytkować rozmowę z ludźmi, którzy coś wiedzą o interesującym nas problemie, jak taką rozmowę przygotować i przeprowadzić — nie może być w nauczaniu szkolnym zlekceważone. W dyskusji ustalimy wytyczne, którymi będziemy się kierować przy zwiedzaniu zakładu i zbieraniu materiału. W tym celu wyzyskamy dostępne nam dokumenty, np. książkę telefoniczną, papiery z nadrukiem firmowym, reklamy firmy, reportaże w gazetach, broszury, książki, przygotowujemy się do rozmowy z dyrekcją, technikami, robotnikami, członkami rady zakładowej itp. Następnie opracujemy plan wycieczki:

I. Wiadomości wstępne

1. Nazwa fabryki, jej znak fabryczny, produkcja.
2. Kto jest właścicielem fabryki (państwo, samorząd, spółdzielnia)?
3. Plan fabryki i opis jej zewnętrznego wyglądu.

II. Surowce i produkcja

1. Jakich surowców bądź półfabrykatów potrzebuje fabryka do produkcji?
2. Skąd je sprowadza i jakimi środkami komunikacyjnymi?
3. Opisz przebieg produkcji.
4. Jakie towary się wyrabia — dokąd się je wysyła? Globalna produkcja fabryki — jej wartość.
5. Jakie pozostają odpadki i jak je fabryka wyzyskuje? Produkcja uboczna.

III. Maszyny — urządzenia — bezpieczeństwo i higiena pracy

1. Rodzaje budynków — pawilony, hale i ich przeznaczenie.
2. Maszyny, narzędzia, urządzenia.
3. Siła napędowa w fabryce.
4. Jakie są urządzenia gwarantujące bezpieczeństwo i higienę pracy?

¹⁾ Maria Perzyńska: *Wycieczki jako pomoc w nauce o Polsce — Polska i Świat Współczesny* nr 3.

IV. Załoga fabryczna

1. Administracja — wylicz funkcje i zakres pracy.
2. Robotnicy, ich praca i odpowiedzialność, wykształcenie i przygotowanie zawodowe.
3. Przewodnicy pracy. Ile wynosi ich urobek, o ile przewyższa ustaloną normę, jak się go oblicza?
4. Rozmowa z przewodnikami pracy.
 - a) Dlaczego przystąpił pan do wyścigu pracy?
 - b) Jak pan organizuje pracę, aby osiągnąć lepsze wyniki niż inni?
 - c) Jak dzieli się pan doświadczeniem z towarzyszami pracy?

V. Życie społeczne w fabryce

1. Jakie są urządzenia społeczne na terenie fabryki (jadalnia, żłóbek, świetlica, szkoła, spółdzielnia)?
2. Do jakich partii politycznych należą pracownicy? Rola partii w życiu fabryki.
3. Związek zawodowy — jego rola w fabryce i w życiu pracowników. Rada zakładowa — jej skład, zakres pracy i kompetencje.

VI. Historia fabryki

Krótką historią fabryki ze szczególnym zwróceniem uwagi na uczestnictwo jej pracowników w ruchu oporu w czasie okupacji i bohaterski okres uruchamiania produkcji. Zapisz najciekawsze wspomnienia pracowników tej fabryki. Strajki przed r. 1939. Sabotaż i konspiracja w czasie okupacji hitlerowskiej. Patus odbudowy i pracy w Polsce Ludowej.

VII. Fabryka w gospodarce narodowej

1. Z jakich wynalazków korzysta fabryka?
2. Czy są w Polsce podobne fabryki i gdzie? Czy zaspokajają potrzeby kraju?
3. Jakie perspektywy rozwoju ma ta dziedzina produkcji? Jej znaczenie w gospodarce narodowej.

VIII. Luźne uwagi i zapiski ucznia

Powyższy plan zapisują wszyscy uczniowie. Opracowanie jednak poszczególnych zagadnień pozostawia się grupom, które tworzą się i dobierają zgodnie z zainteresowaniami ich członków. Jeżeli fabryka jest położona w tej samej dzielnicy, co szkoła, poszczególni uczniowie mogą swe zagadnienia opracować wspólnie z ojcami, krewnymi, znajomymi, zatrudnionymi w interesującym nas zakładzie pracy.

Może się okazać w praktyce wielu zespołów klasowych, że dokładne opracowanie i pogłębienie materiału zawartego w schemacie nie jest możliwe. Nie mam też zamiaru twierdzić, że właśnie tak trzeba zagadnienie rozwiązać. Myślę, że czasami wystarczy dokładne zapoznanie się z jednym działem, np. z przebiegiem produkcji lub urządzeniami społecznymi w zakładzie. Z całą pewnością lepiej zostawić niedosyt wrażeń u zwiedzających niż nudę i znużenie. Zostawić niedosyt, ale jednocześnie wywołać zainteresowanie i obudzić chęć zobaczenia zwiędzanego obiektu jeszcze raz. Takie powroty są najcenniejsze w stworzeniu nawyków.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o zadokumentowaniu podjętej przez klasę pracy. Sprawozdania w różnej formie: literackiej, rysunkowej, statystycznej, należałoby zebrać w jakiś album. Można wyzyskać przy tym wiele talentów uczniowskich: reporterski, poetycki, rysowniczy, malarski, rękodzielniczy itp.

Dla nawiązania łączności z załogą fabryczną, dla uczynienia tej pracy celową i pożyteczną — można urządzić pokaz prac na terenie fabryki lub szkoły w formie sprawozdań ustnych lub też wystawki wyżej omówionego albumu. Sprawozdanie z wycieczki można zorganizować w postaci poranku lub wieczorku rozszerzając jego program przy pomocy ilustracji poezji proletariackiej, pieśni ludu pracującego lub przez wybrane fragmenty pamiętników robotników — np. *Stare i nowe* Lucjana Rudnickiego, wreszcie przez osobiste wypowiedzi i wspomnienia zaproszonych przedstawicieli zwiedzanego zakładu pracy.

MASSAJADA JAN
KIELCE

ZAGADNIENIE WYNIKÓW NAUCZANIA

Kolega J. S. omawiając problem wyników nauczania w szkole (nr 5/18 Z Polski i ze Świata) położył główny nacisk na następujące sprawy:

1. Należyte przygotowanie ogólne i dydaktyczne nauczyciela,
2. Ciągłe jego dokształcanie się i samokształcenie w dziedzinie przedmiotów nauczanych w szkole,
3. Dokładna znajomość programów i sprecyzowanych w nich wyników nauczania, zwłaszcza w klasach ostatnich bądź w zakresie kończącego się na pewnym etapie przedmiotu,
4. Wciąganie zespołów klasowych do współzawodnictwa w pracy i w osiąganiu wyników.
5. Wprowadzenie egzaminów w formie popisu publicznego.

Inne sprawy poruszone w artykule prowadzą do stwierdzenia, że na polu szkolnictwa osiągnięte zostały pewne zdobycze w dziedzinie gospodarczej i ustrojowej oraz że bez pracy nauczyciela doświadczonego i należyte przygotowanego nie można oczekiwać dobrych wyników w szkole.

Wyliczone tu czynniki mają niewątpliwie przemożny wpływ na wyniki nauczania, ale nie stanowią w tej sprawie kropki nad „i”. Dzisiejsze szkolnictwo ma bowiem nie tylko dać wychowankowi pewną sumę wiedzy ogólnej, ale przede wszystkim przygotować go do budowania i kontynuowania życia na zasadach ideologii marksistowsko-leninowskiej. A tak zakreślony cel może osiągnąć nauczyciel nie tylko dobrze przygotowany pod względem naukowym, ale i dokładnie znający zasady marksizmu i leninizmu oraz te wszystkie przeobrażenia ideologiczne, które się już dokonały i które się wciąż dokonywają. Celem szerszego oświetlenia tej sprawy zwrócimy tu uwagę na naczelnne założenia naszej rewolucyjnej reformy szkolnej, które w najogólniejszej formie można by sprecyzować w następujący sposób:

1. Zreformowane szkolnictwo polskie ma służyć europeizacji Polski w sensie nowej idei Europy — Europy socjalistycznej, Europy, której przoduje ZSRR, Europy bez wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Wskazuje na to wprowadzenie do szkół wszystkich typów nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz podkreślanie znaczenia walki klasowej w zaprowadzaniu ładu i sprawiedliwości społecznej.

Nazwijmy to polityczną stroną polskiej reformy szkolnej w skali europejskiej.

2. Szkoła jest funkcją społeczną i nie da się pomyśleć w oderwaniu od społeczeństwa, narodu i państwa. „Szkoła poza życiem, poza polityką — to kłamstwo” — pisał Lenin omawiając cele i zadania szkolnictwa radzieckiego. Dlatego zreformowane szkolnictwo polskie musi współdziałać z narodem nad odbudową gospodarczą Polski, nad socjalizacją życia przez szybkie dostarczenie doskonałych sił fachowych ideologicznie związanych z klasą robotniczą. I tu wydaje się aż nadto oczywistym fakt, że szkoła dzisiejsza nie może traktować wiedzy i inteligencji jako celów samych w sobie. Wiedza bowiem czy inteligencja mają wartość tylko wtedy, gdy służą celom pozajednostkowym, nieegoistycznym, społecznym i ogólnoludzkim. Można by to — za Chałasińskim — nazwać gospodarczą i polityczną stroną naszej reformy szkolnej w skali ogólnopolskiej.

3. Ale polska reforma szkolna ma jeszcze jedną stronę — stronę społeczną.

Oto przedwojenne szkolnictwo nie zapewniało szerokim masom chłopów i robotników dostępu do szkół średnich, zawodowych i wyższych, gdyż trzystopniowa szkoła i nędza proletariatu nie stwarzały odpowiednich ku temu warunków.

Dzisiejsze zreformowane szkolnictwo polskie musi wyrównać tę krzywdę społeczną młodzieży robotniczo-chłopskiej przez otwarcie przed nią szeroko drogi do szkół wszystkich stopni i poziomów.

Jednolite szkolnictwo podstawowe w mieście i na wsi — to pierwszy krok wiodący do wyrównania tej krzywdy społecznej. Stopniowe, lecz ciągle polepszanie warunków materialnych szerokich rzesz chłopsko-robotniczych przez rozwój przemysłu i uspołecznienie gospodarki wiejskiej — to drugi krok do usunięcia tej wiekowej krzywdy robotnika i chłopca.

Liczne stypendia, budowa i rozbudowa internatów i burs, bezpłatność nauczania — oto trzeci krok do umożliwienia kształcenia się dzieci robotników i biednych chłopów w szkołach średnich i wyższych. Tak więc liczne rewolucyjne reformy gospodarcze stwarzają ogólny, powszechny dobrobyt materialny dla świata pracy, a zreformowane szkolnictwo polskie, jako funkcja społeczna, jako wynik tych rewolucyjnych przemian i przeobrażeń, ma służyć ideologicznej nadbudowie, ideowemu przeobrażeniu całego narodu, słowem, ma służyć socjalizacji życia gospodarczego i kulturalnego. Aby tak zakreślone cele gospodarcze, polityczne i społeczne osiągnąć przez szkolnictwo, trzeba, żebyśmy my, nauczyciele, kształcali się stale nie tylko w dziedzinie naukowej, ale i ideologicznej. Byliśmy bowiem dotąd karmieni zarówno przez naszą organizację nauczycielską, jak przez tradycyjny pogląd — mitem „apolityczności“ szkoły i nauczyciela. Jeszcze wielu z nas nosi na sobie piętno „getta“ inteligenckiego, tego getta, które wytworzyła u progu swego powstawania inteligencja wywodząca się genealogicznie ze szlachty, a później ze sfer burżuazyjno-mieszczańskich. Wychowanym w klimacie arystokratycznej kultury polskiej, tej kultury, w której chłop i robotnik czują się obco, nieswojo, jak „karły“ (porównaj J. Chałasińskiego „Społeczna genealogia inteligencji polskiej“), było nam trudno zrozumieć sens i ogrom dokonywających się przemian oraz roli naszej w dobie obecnej. A przecież nie ma nic gorszego dla człowieka, jak niemożność określenia swego miejsca w społeczeństwie, celu swego istnienia i celu swej pracy. Toteż największą naszą tragedią w ostatnich 4 latach było nie położenie materialne, lecz to, że czuliśmy się jakby poza nawiasem tego wielkiego nurtu życia, które toczyło się wokół nas i przed nami.

Lecz na szczęście okres ten należy już dziś do przeszłości. Przywódcy naszej organizacji nauczycielskiej — Z. N. P., wypracowali nowe drogi samokształcenia i dokształcania szeregow nauczycielskich przez kursy, konferencje, prasę itp.

I tak być powinno. Zrozumieliśmy już dziś bowiem, że obarczeni nawykami i obciążeniami burżuazyjno-mieszczańskimi, nie potrafilibyśmy nauczyć sensu życia chłopów i robotników. Dziś rozumiemy już, że wydajność pracy szkolnej i związane z nią wyniki nauczania zależą nie tylko od znajomości programów, przygotowania naukowego, wyposażenia szkoły w pomoce naukowe, ale i od wielkości i jakości przemian naszej psychiki, naszej duszy nauczycielskiej. I dopóki nie zdobędziemy się na ten ogromny wysiłek, aby jakości i wielkości przemian życia gospodarczego, kulturalnego oraz społecznego odpowiadała jakość i wielkość przemian naszej duszy, dopóki nie poczujemy się ideologicznie związani z klasą robotniczą, która działa dla ugruntowania sprawiedliwości socjalistycznej, dopóty rola nasza w społeczeństwie będzie bardzo ograniczona, a z trudu naszej pracy będziemy „wybijać monety“, które dla klasy robotniczo-chłopskiej pozbawione będą jakiegokolwiek wartości.

Oto, gdzie należy szukać przyczyny słabej wydajności pracy i wyników nauczania w szkole. Nie tylko w nadmiernym obciążeniu nauczyciela liczbą dzieci, braku pomocy naukowych i dobrych podręczników, słabym przygotowaniu nauczyciela, niskim uposażeniu, chociaż i tych czynników nie należy lekceważyć, ale i w tym, że w szkołach wszystkich typów panowała do dnia dzisiejszego stara treść ideologiczna, że wielu z nas nie umiało określić należycie swej roli i swego stosunku do dzisiejszej rzeczywistości. Stan ten nie budził entuzjazmu do pracy, przeciwnie, stwarzał atmosferę sprzyjającą pracy z dnia na dzień, od przypadku do przypadku, co z kolei obniżało wydajność i wyniki nauczania.

Dziś przeżywamy wszyscy wielki renesans ideologiczny, coraz lepiej rozumiemy sens i rolę naszej pracy; dziś chcemy być nie przedmiotem, lecz podmiotem historii łącznie z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą; chcemy być — na równi z robotnikami — pionierami postępu i socjalistycznej moralności i sprawiedliwości. Odrodzeni ideologicznie, przygotowani fachowo, będziemy kontynuować naszą codzienną pracę z entuzjazmem, z wiarą w jej skuteczność i korzyść dla dzieci chłopsko-robotniczych, a ta wiara i ten entuzjazm pozwolą nam osiągnąć wysoki poziom nauczania i wychowania w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej.

REFLEKSJE NA TLE KONFERENCJI
REJONOWEJ

Konferencje rejonowe wkraczają na nowe drogi. Dawniej były bardziej zamknięte, ściśle zawodowe, mniej lub bardziej udane, mniej lub bardziej nudne — szczególnie na zapadłej prowincji. Obecnie stają się bardziej otwarte, obejmują szerszą płaszczyznę społeczną, biorą w nich udział nie tylko nauczyciele, ale i miejscowy czynnik społeczny. Szkoła wiąże się dzięki temu mocniej ze środowiskiem, zbliża do siebie ludzi, orientuje ich lepiej o swoich sprawach, zyskuje na powadze, na sympatii, na żywszej opiece i pomocy. Przestaje być odosobnioną wyspą na tle wzburzonych fal obecnego życia ulegającego ciągłym i szybkim przemianom. Nauczyciel i jego pomoc stają się bardziej zrozumiałe i właściwiej ocenione. Dział dydaktyczny schodzi przy tym raczej na plan drugi, a na plan pierwszy wysuwają się referaty ujmujące najbardziej żywotne zagadnienia dotyczące Polski i jej pokrewnego nurtu międzynarodowego.

Oto konkretny przykład: Jedna z konferencji w powiecie siedleckim poświęcona zagadnieniom spółdzielczym. Sala szkolna wypełniona nauczycielstwem i przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Dzieci odbywają walne zebranie spółdzielni uczniowskiej ukazując jeden z fragmentów swej pracy społecznej. Młody narybek podnosi serca i duszę, budzi dobre nadzieje na przyszłość Polski, maluje wizję piękniejszego i szczęśliwszego życia.

W drugiej części konferencji wygłoszony referat „Spółdzielczość w dawnej Polsce, a obecnie na tle przemian społecznych” daje dużo materiału do dyskusji, budzi refleksje, umożliwia wyciągnięcie pewnych wniosków, uogólnień i stwierdzeń. Mianowicie, że ruch spółdzielczy stworzyła bieda, nędza, niedola ludzka. Spółdzielczość wyrosła z tęsknot do sprawiedliwego rozdziału dóbr, do równomiernego korzystania z prawa do życia, kultury i odpoczynku.

Wystarczy rzut oka na naszą wieś, a wnet budzi się uczucie protestu i buntu. Zjawia się jak przekleństwo krzyczące pytanie: Kiedyż nad całą polską zabłyśnie prawdziwe słońce, kiedy zniknie z niej wódka, a wraz z nią zardzewiałe noże i pistolety z rąk zamroczonych nią młodzieńców wsiowych, nieszczęsnych ofiar ciemnoty, oglupienia i braku elementarnych podstaw do wyżycia się na wyższym szczeblu kultury? Kiedyż nareszcie z tej naszej ziemi polskiej znikną rozczochrane strzechy wiejskie, walące się obórki i chlewki, cuchnące gnojówki spod okien chat, zmierzwiłone i brudne czupryny na głowach, koszule od potu i brudu przyrośnięte do grzbietów, te piersi zapadłe, te twarze przed czasem zmięte, te matki rodzące pod żłobem lub w zagłębieniach bruzd i te smutne twarze niedokarmionych, źle odzianych, nieobutych dzieci?

Tego stanu nie zmienia wąskie zagony chłopskie pocięte milionami miedz, utrzymane niemal na poziomie pierwotnym, ani nie zmienia obszary folwarczne lub kułackie. Życie za daleko poszło naprzód, za mocno skomplikowało się i za dużo nagromadziło dysproporcji. Może jutro, może później spółdzielczość rozwiąże te sprawy. W każdym bądź razie ten ustrój będzie dobry, który te sprawy rozwiąże.

Obecnie świat rozdzielił się na stary, kapitalistyczny, przeżywający swój zmierzch i młody, socjalistyczny, bojowo i śmiało kroczący naprzód. Dwie wręcz przeciwne ideologie, oparte na przeciwnych zasadach filozoficznych, na odrębnych pojęciach prawdy, dobra, zła, moralności, etyki, stosunku człowieka do człowieka, pojęcia państwa, społeczeństwa, pracy, własności itd. Pomiedzy tymi światami wznosi się potężna barykada. Po jednej stronie — bomba atomowa ze sztandarem wyzysku, kłamstwa i krzywdy społecznej, po drugiej — pokój, praca, sprawiedliwość społeczna i szczęście człowieka.

Na tej barykadzie toczy się walka najbardziej zawzięta, bo i polityczna, i ideologiczna. Walczą żywi i umarli. Żywi — walczą fizycznie i duchowo, umarli — duchowo przez czyny, których dokonali, przez ideologie, które wszczepili w masy. Ciągnie się korowód ludzi

walczących o wyrównanie odwiecznych krzywd. Prowadzą go idee Modrzewskich, Stasziców, Dekertów, Kościuszków, Żeleźniaków, Szelów, Kostków-Napierskich, Jarosławów Dąbrowskich, Wróblewskich, Waryńskich, Buczków, Dzierżyńskich i wielu innych. Kroczą w nim bohaterowie powołani do życia przez Mickiewicza, Żeromskiego, Prusa, Konopnicką, Reymonta i wielu innych. Prowadzą postacie literackie: bezbronny i nieufny Klimek z Magdą, szermierz o stan posiadania wsi polskiej — historyczny Drzymała, Janko-Muzykant, Antek z kozikiem rzeźbiarskim, Marysia z „Za chlebem“, Pan Balcer z Brazylii, uwiedziona Halka, fernalskie Kseńki i Jaśki Kraszewskiego i Dygasińskiego, Jaś, który nie doczekał lepszej doli, sierota przed sądem, który właśnie teraz stał się sędzią, parobcy sprzedani w żołdacy przez dziedziców, więźniowie, którym za idee powybijano zęby, połamano ręce, podziurawiono piersi salwami egzekucyjnymi — te wszystkie zaułki i sutereny miejskie, i te żydowskie getta żeromszczyny, i kopalnie, i fabryki, i folwarki, i ci wszyscy, ci wszyscy obici i sponiewierani.

Kto temu pochodowi stanie na drodze, zostanie rozdeptany na miazgę.

To już nie sielanka panującej kasty, ale groźny ruch przebudzonego ludu w poszukiwaniu złotego rogu, który mu niegdyś skradziono.

I ten ustrój będzie wielki, ten ustrój będzie nieśmiertelny, który to wszystko rozwiąże i zaspokozi.

Stoi przed nami pytanie: Jakie my, nauczyciele, mamy zająć miejsce? W którym pochodzie staniemy: czy w tym, co dąży naprzód, czy w tym, co ciągnie w tył? Po której stronie barykady społecznej siebie umiejscowimy?

Odpowiedź na te pytania każdy postępowy i uczciwy nauczyciel znajdzie we własnym sumieniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja dziękuje „Koleżance znad Odry“ — Janinie Pieślak, za miły list. Podzielamy radość z powodu wyjazdu na kurs. W związku z uwagą dotyczącą składu redakcji i zespołu autorów śpieszymy zapewnić, że rzeczywiście nasze szczupłe grono redakcyjne składa się z „autentycznych“ pedagogów, pracujących zresztą na różnych szczeblach nauczania. Redaktor — Stanisław Arnold, jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego; sekretarz redakcji — Walentyna Najdus, pracowała na najrozmaitszych szczeblach systemu oświaty, od szkoły podstawowej i zawodowej, przez średnią do kursów nauczycielskich i szkoły wyższej włącznie; 2. sekretarz redakcji — Waleria Niemyska, jest nauczycielką szkoły podstawowej. Nauczycielami jest większość naszych autorów; wymienimy przykładowo kolegów St. Dziedzica (Gdynia), Cz. Grota (Warszawa), J. Klawe, Moszczeńską-Remlingerową (Wrocław). Wielu naszych autorów pracuje w inspektoratach szkolnych, zarządza ośrodkami metodycznymi, jak np. J. Szwarc (Warszawa) i J. Dutkiewicz (Łódź). Koleżanki Kowalczykowa i Tykocińska całe swe życie poświęciły szkole, obecnie zaś pracują na placówkach ściśle ze szkołą związanych (kol. Kowalczykowa prowadzi poradnię świetlicową, kol. Tykocińska kieruje kursami korespondencyjnymi). Nauczycielami, rzecz jasna, są wszyscy nasi korespondenci, oczywiście włącznie z Wami, koleżanko Pieślak.

* * *

Dziękujemy koledze J. D. za ciekawe i głębokie „Uwagi na marginesie nowego programu nauki o Polsce i świecie współczesnym“. Nie wyzyskaliśmy ich, bo opracowano tymczasem nowy projekt programu, który na ogół zgodny jest z Waszymi uwagami. Uwagi wręczyliśmy zespołowi pracującemu nad nowym programem.

* * *

Z tego samego względu nie mogliśmy umieścić ciekawie opracowanego przez koleżankę Schoenbrennerównę cyklu lekcji poglądowych o „Narodzinach świata współczesnego“, ponieważ ten punkt w programie ulegnie zasadniczej zmianie — pominięty zostanie mianowicie należący raczej do historii okres powstania kapitalizmu.

Przegląd czasopism radzieckich

W listach napływających do Redakcji dyrektorzy, nauczyciele, kierownicy ognisk metodycznych i kierownicy świetlic często poruszają sprawę prasy periodycznej bądź to nadsyłając swoje uwagi, bądź też oczekując od nas wskazówek, jakie pismo należy zalecić, jakie zaprenumerować. Nielatwo jest na to odpowiedzieć.

Oczywiście należy czytać pisma codzienne, wydawnictwa pedagogiczne, a przede wszystkim czasopismo przedmiotowe, ale to minimum nie zaspokoi jeszcze naszych potrzeb społecznych ani wymagań zawodowych. Naukę o Polsce i świecie współczesnym cechuje taka różnorodność tematyki, że lektura jednego czy dwóch czasopism nie da nam jeszcze materiału do wszystkich lekcji ani nie oświetli wszystkich zagadnień przewidzianych przez program. Przygotowując się do poszczególnych tematów musimy nieraz sięgnąć do czasopism specjalnych: społecznych, ekonomicznych, socjologicznych i historycznych. Musimy więc śledzić szeroki wachlarz wydawnictw współczesnych pod kątem widzenia ich przydatności dla wykładowcy nauki o Polsce i świecie współczesnym. W nrze 2 naszego pisma zrobiliśmy to w stosunku do prasy polskiej¹⁾, obecnie postaramy się zapoznać naszych czytelników z najbardziej wartościowymi periodycznymi wydawnictwami obcymi. W tym numerze damy przegląd czasopism radzieckich.

Każdy nauczyciel znający język rosyjski, a o to dziś nie trudno, powinien się zapoznać z radziecką prasą nauczycielską.

Organ Związku Zawodowego nauczycieli *Uczitielskaja Gazeta (Dziennik Nauczycielski)* omawia na swych szpaltach aktualne problemy polityczne i gospodarcze oraz zagadnienia pedagogiczne. Jest to pismo, które pośredniczy w wymianie doświadczeń pedagogicznych. Dzięki temu dziennikowi szkoła położona w jakimś aule górskim lub za kołem podbiegunowym uczestniczy w ogólnej wymianie myśli pedagogów nowego, socjalistycznego szkolnictwa.

Problemy wychowania nowego człowieka pogłębia czasopismo *Sowietskaja Pedagogika (Pedagogika Radziecka)*. Każdego pedagoga zainteresuje opracowanie przez nią zagadnień dotyczących nauczania, wychowania, a poniekąd i psychologii dzieci w wieku szkolnym.

Nauczyciel wykładający naukę o Polsce i świecie współczesnym powinien zapoznać się przede wszystkim z interesującym wydawnictwem poświęconym problemom życia międzynarodowego: *Nowoje Wriemia (Nowe Czasy)*. Czasopismo to wychodzi w języku rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

Doskonale redagowany ten dwutygodnik, urozmaicony zarówno pod względem treści, jak i formy, oprócz artykułów zasadniczych i kroniki zamieszcza szkice, reportaże, recenzje; wprowadza czytelnika w wir walk i rozgrywek politycznych toczących się na terenie międzynarodowym; zaznajamia go z polityką Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i mocarstw imperialistycznych; dużo uwagi poświęca walce ludów kolonialnych o wolność; informuje o problemach społecznych i gospodarczych.

Bogaty dział bibliograficzny zawiera przegląd najnowszych wydawnictw radzieckich i zagranicznych. Kronika ma formę kalendarza aktualnych wydarzeń na terenie międzynarodowym.

Największym nakładem (500 tysięcy egzemplarzy) może się poszczycić teoretyczny organ Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej *Bolszewik*. Tygodnik ten, o objętości 4—5 arkuszy druku, popularyzuje dorobek ideologiczny największej partii robotniczej, porusza najważniejsze

¹⁾ Zofia Hryniewicz: *Prasa — pomoc nauczycielom. Polska i Świat Współczesny* nr 2.

problemy zarówno budownictwa komunizmu w ZSRR, jak i życia społecznego i gospodarczego świata imperialistycznego. Dużo uwagi poświęca *Bolszewik* bratnim krajom demokracji ludowej, wśród nich i Polsce.

Najrozmaitsze zagadnienia życia współczesnego znajdują swój oddźwięk na łamach *Bolszewika*: ocena prądów społecznych i partii politycznych, polityka zagraniczna i zagadnienia gospodarcze, osiągnięcia i braki pedagogiki, literatury i sztuki, dyskusje naukowe, krytyczny przegląd ruchu wydawniczego w kraju i za granicą. Jest to bodaj najbardziej wszechstronne czasopismo społeczne, dalekie zresztą od pstrokacizny tzw. magazynów. Bogactwo tematyki zmierza do jednego celu — kształtowania marksistowskiego poglądu na świat. Tygodnik *Bolszewik* jest orężem walki ideologicznej, walki postępu z reakcją; bogactwo jego treści odpowiada licznym frontom tej walki.

Odrębną, i to poważną pozycję wydawniczą stanowią trzy czasopisma specjalne mianowicie: *Woprosy Istorii* (*Zagadnienia Historii*, 10—11 arkuszy druku), *Woprosy Ekonomiki* (*Zagadnienia Ekonomiki*, 7—8 arkuszy druku) i *Woprosy Filosofii* (*Zagadnienia Filozofii*, 25—26 arkuszy druku, organ Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR). Są to czasopisma o charakterze teoretycznym, z tym istotnym zastrzeżeniem, że teoria w ujęciu uczonych radzieckich jest ściśle związana z praktyką życia społecznego. Tym się tłumaczy, że czasopismo *Woprosy Ekonomiki* omawia zarówno teoretyczne problemy ekonomii politycznej, na co wskazują chociażby takie artykuły, jak Ostrowitianowa — *Socjalistyczne planowanie i prawo wartości* (nr 1), Maslenikowa — *Niektóre cechy zaostrzenia się ogólnego kryzysu kapitalizmu* (nr 2), jak i palące zagadnienia współczesnego życia gospodarczego. Wystarczy tu wspomnieć choćby artykuł Lemina — *Plan Marshalla i sojusz zachodni — orężem ekspansji imperialistycznej* (nr 3).

Czasopismo zamieszcza poza tym obszernie przeglądy gospodarcze (np. w nrze 8 Worobiewa *Rozwój sowieckiej czarnej metalurgii* i Zorina *O położeniu klasy robotniczej w powojennej Anglii*). Referaty i sprawozdania z publicznych dyskusji naukowych, tak częstych w ZSRR, lekcje i konsultacje mają dla nauczyciela szczególne znaczenie, zarówno jak dział krytyczny i bibliograficzny, ułatwiające zorientowanie się w dorobku współczesnej myśli ekonomicznej.

Bogatą treść zawiera najmłodsze z trzech wymienionych czasopism, *Woprosy Filosofii*. Filozofia pojęta jest tu zresztą bardzo szeroko — jako naukowy pogląd na świat — obejmuje więc ona zarówno problemy dialektyki, logiki formalnej, jak i zagadnienia socjologiczne, państwowe, prawne, etyczne, estetyczne, a nawet podstawowe problemy przyrodoznawstwa, zatem krótko mówiąc, ogrom zagadnień, które marksizm określa terminem — materializm filozoficzny i historyczny. Tak więc znajdujemy tu obok artykułu Kiedrowa *Uwagi krytyczne na tematy filozoficzne* artykuł Wyszyńskiego *Komunizm i ojczyzna*, Lebiediewa *O formalistycznych wypaczeniach w muzyce* i Ryżkowa *Problem białka wirusowego w nauce współczesnej*.

Nawet to krótkie wyliczenie dowolnie wybranych artykułów pozwala nam zorientować się, że czasopismo o takiej treści może zainteresować nie tylko filozofa-specjalistę, ale także każdego nauczyciela starającego się pogłębić swój pogląd na świat i ulepszyć swą metodę badawczą.

Woprosy Istorii interesują nas tym więcej, że w ZSRR historii nie ogranicza się wyłącznie do czasów okrytych patyną wieku. Historycy radzieccy badają odważnie czasy najnowsze nie czekając, aż okryje je kurz co najmniej stuletni. Pedagog wykładający naukę o Polsce i świecie współczesnym znajdzie w *Woprosach Istorii* takie artykuły, jak Rotszterna *Hitler i jego poprzednicy* (nr 7), Rubinsztejna *Niemiecka polityka kolonizacji ziem polskich w początkach XX wieku* (nr 11—12), Telpuchowskiego *Wielka bitwa stalingradzka* i wiele innych.

Każdy numer zawiera kilkanaście recenzji informujących o współczesnym dorobku historycznym zarówno Związku Radzieckiego, jak i zagranicy.

Zasłużonym szacunkiem cieszą się *Izwestia Akademii Nauk SSSR* (*Wiadomości Akademii Nauk ZSRR*). Nauczyciela nauki o Polsce i świecie współczesnym mogą zainteresować spośród nich przede wszystkim wydawnictwa wydziału ekonomii i prawa oraz seria historii i filozofii

(*Izvestia Akademii Nauk SSSR — Otdelenie ekonomiki i prava* i *Izvestia Akademii Nauk SSSR — Sieria Istorii i Filosofii*). Żeby zorientować naszych czytelników, w jakim stopniu te wydawnictwa mogą nam pomóc do pogłębienia naszych studiów nad światem współczesnym, wystarczy z pierwszej serii przytoczyć: artykuł Kronroda *Przyczynę do charakterystyki ekonomicznej sowieckiej reformy pieniężnej w roku 1947*; sprawozdanie z dyskusji nad pracą prof. Magazyniera *Kryzys współczesnej demokracji burżuazyjnej, obronę dysertacji Problemy umiejscowienia sił wytwórczych przy kapitalizmie i socjalizmie*. Z drugiej zaś przykładowo możemy wymienić następujące artykuły: Józefowicz *Wielka Listopadowa Rewolucja Socjalistyczna i powstanie państwa polskiego w r. 1918*, Turok *Anglo-francuskie pertraktacje o bloku zachodnim (luty—czerwiec 1928 r.)*, tegoż autora — *Anglo-amerykańska walka o panowanie w Europie powersalskiej (1919—1924)*.

Wyżej wymienione czasopisma nie wyczerpują bynajmniej wszystkich pozycji czasopiśmiennictwa radzieckiego, które by mogły być z powodzeniem wyzyskane przez wykładowcę nauki o Polsce i świecie współczesnym. Należy pamiętać, że prócz centralnej prasy periodycznej istnieje jeszcze prasa poszczególnych republik, wychodząca we wszystkich językach radzieckich republik związkowych i autonomicznych. Odrębne wydawnictwa naukowe posiadają Akademie Nauk poszczególnych republik, a także większe wyższe uczelnie — uniwersytety, instytuty, politechniki. Bogactwo ruchu wydawniczego świadczy o intensywnym społecznym i naukowym życiu pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Walentyna Najdus

O potrzebie znajomości prawa

Prawo z okresu niewoli było wrogiem i obcym. Prawo z okresu pierwszej niepodległości, nie oczyszczone z obcych nalotów, głoszące formalnie równość obywateli wobec prawa, stało faktycznie na straży interesów nielicznej klasy narodu i otwierało możliwości nadużyć grupie rządzącej. Okres okupacji hitlerowskiej to okres największego w dziejach bezprawia, kiedy prawo stało się narzędziem biologicznej, rasowej, politycznej i ekonomicznej eksterminacji narodu polskiego.

Tragiczna przeszłość zniekształciła poczucie prawne społeczeństwa: nikły stopień uświadczenia prawnego obywateli, brak zaufania do porządku prawnego, niezrozumienie funkcji społecznej prawa — oto smutny bilans historycznych obciążeń. Uczni prawnicy, moźolnie rejestrujący i systematyzujący skomplikowany gąszcz najróżnorodniejszych, często sprzecznych przepisów prawnych, coraz bardziej odgradzali się od życia. Do dziś u wielu prawników pokutuje abstrakcyjny pogląd na prawo, hołdujący kelsenowskiej teorii normatywizmu przeciwstawiającej świat norm światowi bytu. Teorie te, głoszone z katedr uniwersyteckich, kopały przepaść między obywatelem a prawnikiem. Prawo stało się wiedzą wtajemniczonych, niedostępną dla szerokiego ogółu, a nieświadomość prawna obywateli była niejednokrotnie przedmiotem cynicznej eksploatacji.

Dopiero w Polsce demokracji ludowej wyciągnięto właściwe wnioski z zaniedbań przeszłości. Uświadczenie obywatela o istocie dokonanych przemian politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, a więc zapoznanie go z podstawami nowego porządku prawnego, stało się przedmiotem szeroko zakrojonej akcji. Uświadczenie bowiem obywatela o jego prawach i obowiązkach w nowym ustroju jest zarówno podstawą praworządności, jak i rzeczywistej demokracji.

Reformy społeczno-polityczne, demokratyzacja prawa, udział czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości, unifikacja prawa cywilnego pociągnęły za sobą konieczność uświadczenia prawnego obywateli. Zagadnienie popularyzacji prawa przestało być jedynie postulatem, stworzono bowiem podstawy, formy i metodę jej realizacji.

Wydawnictwa *Biblioteki Popularyzacji Prawa* mają za zadanie uświadomienie prawne obywateli. Ponieważ wszystkie nadają się w mniejszym lub większym stopniu do wyzyskania w ramach nauczania starszej młodzieży szkolnej, a w szczególności przy wykładach o Polsce współczesnej, omówimy tu choć w kilku słowach te broszury, które już się ukazały we wspomnianej serii.

Nr 1. *Poradnik ławnika w sprawach karnych.*

W związku z udziałem czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości wydawnictwo to przynosi zasób wiadomości koniecznych dla ławnika, lecz mogący również zainteresować każdego, kto śledzi postęp demokratyzacji w Polsce.

Nr 2. *Litera prawa*, broszura napisana przez dra Franciszka Longchamps, zawiera wstępne wiadomości o prawie i liczne wskazówki ułatwiające laikowi posługiwanie się tekstami ustaw, dekretów i rozporządzeń.

Nr 3. *Co każdy obywatel wiedzieć powinien o administracji państwowej* — tego samego autora. Broszura ma na celu wstępne zapoznanie czytelnika z najbardziej typowymi postaciami organizacyjnymi naszej współczesnej administracji, wyjaśnienie kilku głównych zasad, na których opiera się owa organizacja, stworzenie pewnych najprostszych podstaw do przyswojenia sobie tych wiadomości i obserwacji, które przynosi dzień bieżący (słowo wstępne). Wobec wielostronności działania współczesnej administracji państwowej (rządowej i samorządowej) takie najbardziej elementarne wiadomości o niej powinny stanowić minimum świadomości prawnej każdego obywatela.

Nr 4. *Sąd obywatelski i jego czynności* (organizacja — zakres właściwości — postępowanie).

Opracowali J. J. Bielski i St. Jabłoński.

Książka ta jest już czymś w rodzaju popularnego podręcznika do użytku sędziów obywatelskich. Jednakże korzystać z niej może każdy ze względu na przystępne opracowanie tematu i przejrzysty układ. Wskazane byłoby nawet zapoznanie się młodzieży z działalnością sądów obywatelskich, jeśli nie przez jej ogół, to przynajmniej przez jednego lub paru uczniów, którzy mogliby podzielić się swoimi wiadomościami z kolegami, np. przez wygłoszenie odpowiedniego referatu.

Nr 5. *O testamentach i dziedziczeniu na wsi.* Autor, Józef Pawłowicz, przedstawia w najważniejszych zarysach nowe polskie prawo spadkowe. Testamenty i spadkobranie to zagadnienia z punktu widzenia życiowego bardzo ważne i interesujące zwłaszcza każdego mieszkańca wsi.

Nr 6. *Polskie prawo małżeńskie i majątkowe* (popularna interpretacja dekretu). Autor: Andrzej Kiszka.

Praca ta oprócz materiału informującego o ustrojach majątkowych małżeńskich omawia osiągnięcia kobiety zrealizowane w ustawie.

Znaleźć w niej można niektóre materiały do szerszego opracowania zagadnienia równouprawnienia obu płci w świetle nowego polskiego prawa cywilnego.

Nr 7. *Wymiar kary.* Broszura, napisana przez Tadeusza Jackowskiego, jest ostatnią z wydanych w tej serii. Omawia ona zagadnienie roli kary jako środka odwetu oraz środka wychowawczego; autor podkreśla, że sposób jej stosowania jest ustawowo określony i ograniczony.

Dalsze wydawnictwa *Biblioteki Popularyzacji Prawa* są w opracowaniu.

Nauczycielstwo polskie bierze czynny udział w akcji popularyzacji prawa zarówno na terenie szkół w ramach wykładów o Polsce współczesnej, jak również w pracy społecznej.

Edmund Kujawski

Książka prof. Gąsiorowskiej pojawiła się bardzo na czasie. Zwycięstwo demokracji w Polsce wzmogło zainteresowanie szerokich rzesz czytelniczych literaturą oświeclającą rozwój oraz upadek stosunków kapitalistycznych. Pytanie: dlaczego „ten najlepszy ze światów” (Diderot) sprzeniewierzył się starym hasłom wolności, równości i braterstwa oraz zrodził faszyzm — wymaga odpowiedzi opartej na badaniu historycznych faktów w dziedzinie stosunków gospodarczo-społecznych.

Małą mamy jeszcze literaturę oświeclającą w sposób popularny a zarazem naukowy historię kapitalizmu, a więc społeczno-ekonomicznej formacji, która poprzedziła całokształt obecnych stosunków. Recenzowana książka częściowo wypełnia tę lukę. Jako całość jest ona zatem bardzo pożyteczna, w szczegółach natomiast nie jest wolna od usterek i braków.

Kapitalizm w rozwoju dziejowym składa się z czterech następujących części:

- 1) Geneza i czynniki rozwoju gospodarstwa wczesnokapitalistycznego,
- 2) Gospodarstwo kapitalistyczne nowoczesne,
- 3) Stosunki społeczne w ustroju kapitalistycznym,
- 4) Rozkład kapitalizmu.

Autorka maluje obraz stosunków feudalnych, w łonie których narodził się współczesny kapitalizm. Rolę decydującą w procesie jego kształtowania się odegrało rzemiosło, a później kapitał handlowy. Wywłaszczając rzemieślników kupiectwo stwarzało zapasową armię wykwalifikowanych sił roboczych dla przemysłu kapitalistycznego. Poważną rolę w tym procesie odgrywały wyprawy krzyżowe, a przede wszystkim odkrycia geograficzne.

Nie można się jednak zgodzić z tezą autorki, w myśl której źródła odkryć geograficznych i podbojów znajdują się „w duchu poszukiwań budzących tęsknotę do nieznanych dróg i ziem”, podobnie jak mylne jest doszukiwanie się pobudek rozwoju techniki w źródle analogicznym do tego, które zrodziło wiarę w siłę słów, zaklęć i talizmanów (str. 26). Ówczesny rozwój sił wytwórczych, który przyczynił się do zwiększenia chłonności rynków europejskich, stał się bodźcem do odkryć. Dążenia do podróży zamorskich, „duch poszukiwań”, całokształt ówczesnego poglądu na świat był tylko odzwierciedleniem obiektywnego rozwoju sił i stosunków wytwórczych.

Nieodłącznym od opisanego procesu zjawiskiem jest, jak wskazuje autorka, wzrost roli pieniądza oraz zwiększanie się roli kupiectwa. Literatura ekonomiczna tego czasu odzwierciedla to znakomicie w tzw. merkantylizmie. Już na tym etapie rozwoju mieszczaństwo uzbraja się w postępową ideologię występującą pod dymną zasłoną religijnych haseł reformacji przeciwko nienawistnemu feudalizmowi.

Interesująco i w oparciu o bogaty materiał faktyczny przedstawiony jest ruch ludności. Równolegle z rozwojem stosunków kapitalistycznych zwiększała się gęstość zaludnienia. I tak, jeżeli w Anglii w roku 1700 na 1 km² przypadało 36 głów, to w sto lat później, w r. 1800, liczba ta zwiększa się do 65 głów. To samo zjawisko obserwujemy w Holandii, przodującym wówczas kraju kapitalistycznym. Hamującą rolę w stosunku do rozwoju sił wytwórczych odgrywał we Francji Kościół, którego polityka wywołała odpływ najbardziej postępowych a technicznie doświadczonych innowierców.

Wzrost miast wyprzedza ogólny wzrost zaludnienia i odbywa się kosztem ludności wiejskiej. Jeżeli jeszcze w w. XVIII ludność wiejska przeważała, to już w połowie w. XIX stanowi ona w Anglii zaledwie $\frac{1}{4}$ część ogólnej liczby mieszkańców. W innych krajach widać analogiczny, aczkolwiek powolniejszy proces. Powstające miasta - giganty nadają specyficzne oblicze krajom współczesnym.

Emigracja spowodowana gospodarczymi, politycznymi i religijnymi czynnikami wyciska typowe piętno na charakterze ludności niektórych krajów. Do Stanów Zjednoczonych imigrowało ogółem 34 miliony ludzi, w tym 30 milionów z samej Europy.

Przy omawianiu stosunków kapitalistycznych szczególną uwagę zwraca autorka na rozwój kapitału przemysłowego i bankowego, na kolosalną rolę banków zwłaszcza na tym etapie, na którym kapitał bankowy i przemysłowy zrasta się w kapitał finansowy.

Stosunki kapitalistyczne przenikają z nieodpartą siłą do ośrodków wiejskich. Stany Zjednoczone i Kanada, gdzie rolnictwem zajmuje się stosunkowo niewielu ludzi, wytwarzają jednak znacznie więcej zboża niż kraje zacofane ekonomicznie, jakkolwiek większość ich ludności zajmuje się rolnictwem. Przyczyna przewagi USA i Kanady w dziedzinie rolnictwa polega na silnej koncentracji i mechanizacji własności ziemskiej. Tezę tę ilustruje Gąsiorowska na przykładzie Niemiec. W Niemczech np. przemysł w latach 1875—1912 zwiększył się 10-krotnie, w USA jeszcze bardziej.

„Jedynie ZSRR — stwierdza autorka — pozostaje na poziomie krajów rolniczych, ale wykonywa stopniowo plan uprzemysłowienia państwa“ (str. 66).

Brzmi to jak anachronizm, jeżeli się uwzględni gigantyczny wzrost sił wytwórczych Związku Radzieckiego, jego potęgę przemysłową, która w całym blasku ujawniła się w czasie wojny z Niemcami. Szeroko zostało omówione w książce zagadnienie kryzysów, bezplanowej gospodarki, kształtowanie się kapitalizmu monopolistycznego. Dalej następuje opis rozwoju komunikacji i umiędzynarodowienia handlu.

Wszystkie wyżej wspomniane zjawiska ekonomiczne znajdują swoje wierne odbicie w teoriach ekonomicznych, a więc w merkantylizmie, fizjokratyzmie, liberalizmie, w teorii gospodarstwa narodowego i neomerkantylizmie. Jest tylko niezrozumiałe, dlaczego autorka nie wspomina o współczesnych teoriach ekonomicznych burżuazji odzwierciedlających rozkład kapitalizmu.

Część trzecia zajmuje się zagadnieniem „wyzwolenia człowieka“, a więc wyzwoleniem chłopstwa z pęt feudalnych, a następnie... z ziemi, np. proces ogradzania w Anglii („owce zjadły ludzi“), zniesieniem niewolnictwa w latach 1862—65 oraz genezą współczesnego proletariatu.

Proletariat przechodzi ze stadium żywiołowych walk do walki świadomej i zorganizowanej, tworzy organizację zawodową i polityczną, zdobywa prawa polityczne, ochronę pracy, ubezpieczenia społeczne. Procesowi emancypacji proletariatu towarzyszy kształtowanie się potężnego oręcza ideologicznego — marksizmu.

Część czwarta i ostatnia książki poświęcona jest rozkładowi kapitalizmu. Z wolnej konkurencji wyrasta monopol, na jego gruncie powstaje imperializm, tj. zwyrodniały kapitalizm, będący wrogiem postępu i zarzewiem ciągłych wojen zaborczych. Imperializm jest wszakże jednocześnie i okresem rewolucji, jest więc przedwiośnią ustroju wyższego typu, opartego na planowej gospodarce socjalistycznej. „Podobnie — kończy autorka swą ciekawą książkę — jak rewolucja angielska XVII wieku, jak rewolucja francuska XVIII w. zerwała z systemem feudalizmu... podobnie rewolucja październikowa w Rosji zerwała z systemem kapitalistycznym“ (str. 150).

Już na wstępie naszej recenzji podkreśliliśmy duże znaczenie książki Gąsiorowskiej w naszej literaturze popularnonaukowej. Należy jednak wskazać pewną niekonsekwencję założeń teoretycznych autorki; np. przy omawianiu zagadnień części pierwszej opiera się ona na ekonomicznych teoriach Smitha i Ricardo, natomiast w ostatnich rozdziałach zajmuje stanowisko marksistowskie.

„Gospodarstwo kapitalistyczne opiera się na kapitale, który obok dóbr przyrody i pracy stanowi podstawowy czynnik produkcji, a który przedstawia wartość dóbr zaoszczędzonych, nagromadzonych i używanych w celu nie konsumpcji, lecz produkcji nowych dóbr“ (str. 17).

To smithowskie określenie kapitału, przestarzałe w świecie współczesnej nauki ekonomicznej, musi każdego uważnego czytelnika nieobezanego z ekonomią polityczną zbić z tropu. Jeżeli kapitałem są dobra służące do dalszej produkcji, to takie dobra istniały od zarania ludzkości, a więc i kapitał jest wieczną i niewzruszoną kategorią. Oto wniosek, który wynika wbrew intencji autorki z jej analizy pojęcia kapitału:

Przypomina się nam tu pewna dowcipna polemika prowadzona przez wybitnego ekonomistę z analogicznymi definicjami kapitału.

„Co to jest Murzyn-niewolnik? — zapytuje on. — Jest to człowiek czarnej rasy. — Jedno wyjaśnienie warte jest drugiego: Murzyn jest Murzynem. Dopiero w określonych warunkach staje się on niewolnikiem“ (*Praca najemna i kapitał*, str. 20).

Kapitał nie jest „wartością dóbr zaoszczędzonych“, tylko społeczno-produkcyjnym stosunkiem; jest to burżuazyjny stosunek produkcji, stosunek społeczeństwa burżuazyjnego, wartości zaś, tzw. dobra, są tylko uprzedmiotowieniem, ucieleśnieniem tego stosunku.

Konsekwencją antyhistorycznego ujęcia pojęcia kapitału jest antyhistoryczne ujęcie pojęcia kapitalizmu.

„Światu starożytnemu — pisze Gąsiorowska — nie było obce gromadzenie kapitałów. Kapitalizm nowożytny posiada jednak natężenie nie znane w starożytności, a nadto liczne nowe elementy odróżniają go zasadniczo czy to od kapitalizmu państwowego w Egipcie Ptolemeuszów, czy handlowo-financego znajdującego podstawę w lichwie, w dzierżawie podatków przez publikanów w Imperium Rzymskim, w którym miasto stanowiło ośrodek nie tyle społecznego podziału pracy gospodarczej, ile administracji państwowej“.

Jakże pogodzić pogląd, że istnieje tylko różnica w „natężeniu“, tj. różnica ilościowa między „kapitalizmem“ starożytnym a kapitalizmem nowożytnym, z założeniem autorki opartym na niezbitych faktach historycznych, iż kapitalizm posiada przejściowo historyczny charakter?

Kapitał, jak i kapitalizm są kategoriami społecznymi, historycznymi, przy czym wiek ich stanowi drobny ułamek (paręset lat) w porównaniu z historią całego społeczeństwa ludzkiego istniejącego około $\frac{1}{2}$ miliona lat.

Niezależnie od wymienionych niedociągnięć recenzowana książka jest cenną pracą w dziedzinie nauk społeczno-gospodarczych i winna się znaleźć w ręku każdego pedagoga wykładającego naukę o Polsce i świecie współczesnym.

Leon Szyfman

Poradnik Społeczny, dwutygodnik. W-wa, rok V. 1949.

Regularnie co 2 tygodnie ukazuje się kolejny numer *Poradnika Społecznego*, najpopularniejszego pisma w Polsce. Bogata treść i przystępna cena (40 zł za numer) zapewniają mu szeroki krąg odbiorców, niewielki format ułatwia kompletowanie i przechowywanie roczników.

Dla nauczyciela nauki o Polsce i świecie współczesnym *Poradnik Społeczny* stanowi nieocenione wprost źródło materiału lekcyjnego. Każdy blisko 100-stronicowy numer zawiera artykuły poświęcone problematyce społecznej i gospodarczej oraz bogaty dział informacyjny.

Na łamach *Poradnika Społecznego* w r. 1949 (nry 1—2, 3—4, 5) znajdziemy artykuł podsumowujący osiągnięcia *Kongresu Zjednoczeniowego* obok artykułu A. Wendla o *Radach Narodowych*, rozprawkę Wł. Sokorskiego o *Mickiewiczu* obok sprawozdania o wykonaniu planu narodowego gospodarczego na r. 1948 a także omówienia planu na r. 1949, artykuł poświęcony bitwie o hodowlę obok wzmianki o Roku Szopenowskim, wypowiedź E. Szyra o współpracy gospodarczej krajów demokracji ludowych obok informacji o procesie komunistów amerykańskich i wiele innych.

Tematyka *Poradnika Społecznego* jest tak rozległa, jak rozległe są zainteresowania działacza społecznego. To właśnie bogactwo tematyczne jest szczególnie cenne dla nauczyciela poszukującego materiału do lekcji, wykładów i przeglądów prasy.

Równie rozległa jest tematyka wydawnictw *Poradnika Społecznego* (cena: 20 — 40 — 60 zł).

Takie broszury, jak M. Wągrowskiego *Organizacje społeczne w Polsce Ludowej*, A. Bielskiego — *Ustawodawstwo Odrodzonej Polski* czy W. Szumskiego — *Grecja walczy o wolność*, powinny się znaleźć w ręku każdego wykładowcy nauki o Polsce i świecie współczesnym.

N. N

Andrzej Grodek — *Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku*. Poznań, Instytut Zachodni, 1948 (odbitka z *Przeglądu Zachodniego* nr 4/1948).

Związła, bo zaledwie 30-stronicowa rozprawka zawiera bogatą treść — jest nią właściwie zarys rozwoju górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku. Autor pomija inne gałęzie gospodarki narodowej, mimo że tytuł *Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku* sugeruje nam szerszą treść. Aczkolwiek przemysł ciężki na Górnym Śląsku ma znaczenie decydujące, temat powyższy obejmuje także losy przemysłu przetwórczego, który do połowy wieku XIX górował w życiu gospodarczym Śląska, a także proces kapitalizacji i koncentracji wielkiej własności rolnej.

Od kopalń i kuźni pracujących systemem rękodzielniczym w oparciu o węgiel drzewny, przez powstanie i rozwój uzależnionych od Niemiec gigantów przemysłowych aż po wszechpotężne koncerny — rozwija przed nami autor dzieje ciężkiego przemysłu na Górnym Śląsku. Pokazuje proces koncentracji i centralizacji w górnictwie i metalurgii. Demaskuje wpływy kapitału zagranicznego, przeważnie niemieckiego, tym trudniejsze nieraz do wykrycia, że kapitał niemiecki występował często pod obcą firmą wyzyskując pośrednictwo uzależnionych od siebie przedsiębiorstw polskich i zagranicznych.

Rząd sanacyjny, jak wykazuje autor, gospodarczo i politycznie uzależniony od zagranicy, nie odważył się poważnie naruszyć stanu posiadania kapitału zagranicznego na Górnym Śląsku. Tam nawet, gdzie ze względu na zbyt beczeremonialną grabieżczą politykę potentatów finansowych wprowadził zarząd przymusowy bądź przejął pewne przedsiębiorstwa na skarb państwa, nie omieszczał również wynagrodzić dotychczasowych właścicieli. Przedsiębiorstwa państwowe na równi z prywatnymi były członkami tych samych porozumień kartelowych, które zmonopolizowały ciężki przemysł Górnego Śląska. Należy zresztą zaznaczyć, że opisując proces koncentracji w górnictwie i hutnictwie Górnego Śląska autor zatrzymuje się na poszczególnych koncernach i trustach, pomija natomiast fakty ich zjednoczenia się w syndykaty i kartele (Konwencja Węglowa i inne), mające za zadanie opanowanie rynku, narzucenie mu wyśrubowanych cen i dogodnych dla rekinów przemysłowych warunków sprzedaży. Politykę owych zrzeszeń kartelowych należało zobrazować danymi o wzroście cen i idącym z nią w parze spadku produkcji oraz o wzroście wydajności pracy, a jednocześnie o chronicznym bezrobociu i niskim poziomie płac. Dopiero te dane pozwoliłyby czytelnikom w pełni ocenić, jak bardzo zaciążyło na naszym życiu gospodarczym panowanie kapitału monopolowego.

Przy okazji należałoby zaznaczyć, że kapitał monopolowy — kapitał finansowy, powstał w okresie imperializmu w rezultacie zrastania się kapitału przemysłowego i bankowego, z udziałem skapitalizowanego obszarnictwa. Nie należy więc w wieku XX, jak robi to autor (str. 377 i nast.), zwężać kapitału monopolowego wyłącznie do kapitału bankowego.

Sądźmy, że Grodek nie omieszcza w najbliższej przyszłości rozszerzyć ram swego cennego studium.

N. W.

REDAGUJE KOMITET. Redaktor STANISŁAW ARNOLD
Sekretarz Redakcji WALENTYNA NAJDUS

ADRES REDAKCJI: „Polska i Świat Współczesny“, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, wewn. 30, lub 34

REDAKTOR PRZYJMUJE: Uniwersytet Warszawski, Seminarium Historii Społeczno-Gospodarczej, we wtorki i czwartki w godz. 12—14

ADRES ADMINISTRACJI: Księgarnia PZWS Warszawa, plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, 8-33-03, wewn. 72

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie za 5 numerów zł 180.—, cena pojedynczego egzemplarza zł 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS
PRZY WPLACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ
CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

CII 29

CENA ZŁ 40.—